



**VI Polska Wiosna
Teatralna we Lwowie**
s. 12–13, 16



Zjazd Tatarów w Wilnie
Wojciech Jankowski,
Walenty Wojniłło
s. 20–22



**Krzemieniec
w kolekcji Stanisława
Ledóchowskiego**
Mariusz Olbromski
s. 24

ISSN 1996-2304



9 771996 230009

Obchody jubileuszu szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

Jedna z najstarszych szkół we Lwowie – szkoła z polskim językiem nauczania im. św. Marii Magdaleny istnieje już 200 lat. Założona została w 1816 roku.

ANNA GORDIJEWSKA
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst
ALINA WOZIJAN,
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
zdjęcia

W sobotę, 16 kwietnia w pobliskim kościele św. Marii Magdaleny, przy którym w 1816 roku szkoła została założona, odbyła się uroczysta msza święta celebrowana przez arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego. Lwowski metropolita zaznaczył w homilii, że ta uroczystość ma charakter dziękczynny i jest wyrazem szacunku do założycieli szkoły, pedagogów, pracowników różnego szczebla oraz absolwentów. Podczas mszy został poświęcony nowy sztandar szkoły z wizerunkami budynku szkoły i jej patronki św. Marii Magdaleny, ufundowany ze środków MSZ przez Konsulat Generalny RP we Lwowie. Konsul generalny Wiesław Mazur uroczysto wręczył sztandar na ręce pani dyrektor Marty Markuniny.

Po mszy w szkole została otwarta wystawa prac artystycznych absolwentów Dziesiątki oraz kiermasz. Galeria „Własna Strzecha” zaprosiła na wystawę prac malarskich Anny Mieczysławy Rauch – również absolwentki Magdusi.

Dalszy ciąg obchodów jubileuszu szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny miał miejsce w teatrze im. Marii Żankowieckiej (dawn. Skarbkowskim). Na sali zgromadzili się absolwenci szkoły, którzy przyjechali do Lwowa z różnych stron – młodzież z ostatnich roczników, absolwenci, którzy kończyli jedynie szkołę 8-letnią (roczniki 1962-1991), a nawet ci, którzy uczęszczali do niej jeszcze przed wojną.

Uroczystości zaszczyli swoją obecnością liczni goście. Wśród nich ambasador RP na Ukrainie Henryk Litwin z małżonką, konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur wraz z pracownikami placówki dyplomatycznej oraz konsul Tere-



Podczas mszy św. w kościele św. Marii Magdaleny został poświęcony nowy sztandar szkoły

sa Chruszcz z Konsulatu Generalnego RP w Łucku. Ponadto władze polskie reprezentowali podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Marzena Drab, dyrektor departamentu ds. współpracy z Polonią i Polakami za granicą MSZ Jacek Junosza-Kisielewski, Sejm RP – poseł Bogusław Sonik, władze województwa dolnośląskiego reprezentował marszałek Tadeusz Samborski z osobami towarzyszącymi.

Stowarzyszenie Wspólnota Polska przedstawiali Dariusz Bonisławski, Anita Staszkiwicz i Piotr Mrozowski. Województwo podkarpackie reprezentował wicewojewoda Witold Lechowski z osobami towarzyszącymi. Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie przedstawiali prezes Jacek Skolimowski i Ewa Ziółkowska, natomiast fundację Wolność i Demokracja – Lila Luboniewicz i Julia Sawieliewa.

Władze lokalne reprezentowali wiceprzewodniczący administracji obwodowej Jurij Pidlisnyj, mer Lwowa Andrij Sadowyj, Switłana Knyżyk, kierownik obwodowego departamentu oświaty, Halina Śliczna, dyr. departamentu polityki humanitarnej miasta Lwowa, Zoriana Dowhanyk, kierownik miejskiego wydziału oświaty i Łesia Wasiuta, kierownik wydziału oświaty rejonu halickiego.

(cd. na s. 4)



*Święto Wielkiej Nocy to czas otuchy i nadziei,
czas odradzania się wiary w siłę Chrystusa
i w siłę człowieka.*

*Życzymy naszym Braciom,
świętującym według obrządku wschodniego,
aby Święta Wielkanocne
przyniosły radość,
pokój oraz wzajemną życzliwość.
By stały się źródłem wzmacniania ducha.*

Христос Воскрес!

Druga strona radości

Koniec kwietnia przyniósł Ukraińcom informacje, które można określić mianem optymistycznych, i tak też zwykle są one interpretowane.

AGNIESZKA SAWICZ

Pierwszą była decyzja Komisji Europejskiej, która zaproponowała zniesienie wiz dla obywateli Ukrainy. Choć nie jest to decyzja wiążąca, komisarz do spraw wewnętrznych Unii Europejskiej Dimitris Awramopulos obwieścił, że jest ona zwieńczeniem sukcesu Kijowa we wdrażaniu reform i przyjęcia ustaw określanych mianem pakietu bezwizowego. Niewątpliwie jest jeszcze za wcześnie na otwieranie szampana, ponieważ aby Ukraińcy mogli przebywać w strefie Schengen bez wiz przez 90 dni w ciągu pół roku, podróżując biznesowo, turystycznie lub odwiedzając bliskie osoby, propozycja Komisji musi zostać zaakceptowana przez Parlament Europejski i rządy państw członkowskich UE. Zarazem jest to czytelny komunikat nawet nie tyle dla Kijowa, co dla Moskwy, że Ukraina wciąż jest bacznie obserwowana przez Brukselę.

Po odrzuceniu przez Holendrów w referendum umowy stowarzyszeniowej między Unią Europejską a Ukrainą część analityków oceniała, że wynik głosowania jest prezentem dla Rosji. Co prawda, dla równowagi przypomniano, że w myśl holenderskiego prawa, referendum miało jedynie charakter konsultacyjny, ale sygnał, że mieszkańcy Europy Zachodniej nie chcą stawać w jednym szeregu z Ukraińcami, został uznany za niebezpieczny dla dalszych losów wschodniej części kontynentu. Bezpośrednio głosowanie w Holandii miałoby przełożyć się na powrót Kijowa na prorosyjską drogę, chociaż trudno było wyjaśnić, na czym powrót ten miałby polegać. Oczywiście można popuścić wodze wyobraźni i przyjąć, że tak zwanym separatystom oddano by ziemie, do których roszczą sobie prawo, dorzucając w prezencie wybrzeże Morza Czarnego z Odessą włącznie, po czym stosownymi dokumentami potwierdzono by odwieczną rosyjskość Krymu. Bardziej prawdopodobnym wydaje się jednak to, że Zachód obawiał się, iż rezygnując z Ukrainy odda walkowerem możliwość oddziaływania na Rosję. Brzmi to tylko pozornie przewrotnie, gdyż tak długo, jak Rosjanie prowadzą wojnę na wschodniej Ukrainie i jednocześnie tak długo, jak Zachód pokazuje, że jest zainteresowany zakończeniem walk, jest wiarygodny jako obrońca praw i wolności i dysponent sankcji. Tym samym konflikt rosyjsko-ukraiński jest dziś wygodnym sposobem wskazywania Rosji jej miejsca w szeregu, a obie strony kosztem Ukrainy udowadniają swoją przewagę w tej „dziwnej zimnej wojnie”. Wojnie, w której przegrany prawdopodobnie i tak będzie Kijów.



pl.sputniknews.com

Jednocześnie rezygnacja przez Poroszenkę z prozachodniej drogi wydaje się obecnie niemożliwa, gdyż jedyną alternatywą jest dołączenie do grona wasali Rosji. Kontakty z Unią Europejską, choć trudno dziś mówić o równoprawnym partnerstwie, niosą ze sobą przynajmniej pozory tej równości, za którymi stoją również konkretne oferty wsparcia, między innymi finansowego. Bez tych pieniędzy stracą rację bytu jakiejkolwiek przemiany na Ukrainie, a obywatele są gotowi ponosić ciężar kryzysu tylko dlatego, że wierzą dziś w to, że jego finałem będzie nie krach państwa, a wprowadzenie reform niezbędnych do wydobycia się z postradzieckiej przestrzeni. Niezależnie od tego, jak wyraźnie mieszkańcy Unii będą prezentować swój sceptycyzm wobec Ukraińców, ci nie mają dziś innego wyjścia, jak z pokorą przyjmować afronty, jednocześnie targując się o korzyści i przywileje płynące z współpracy dwustronnej.

W tej sytuacji trudno jest zakładać, że Rosja utrzyma Ukrainę w swojej strefie wpływów, choć nie można tego wykluczyć. Należy przypuszczać, że taka możliwość byłaby związana z precyzyjnie określoną ceną, jaką Moskwa musiałaby zapłacić, a opłatę tę pobrałyby państwa Zachodnie. Czy taki układ mieści się w dzisiejszej polityce Kremla? Prawdopodobnie nie. Putin nieustannie musi budować wizerunek silnego polityka nie tyle w oczach Zachodu, co własnego otoczenia, dlatego handel Ukrainą jest dziś mało prawdopodobny. Przejęcie jej terytorium nie jest obecnie pierwszoplanowym zadaniem Rosji, wystarcza jej destabilizacja sytuacji nad Dnieprem. Z drugiej strony na dłuższą metę nie można wykluczyć realizacji takiego scenar-

iusza, w którym za plecami Kijowa Moskwa i Bruksela dogadają się co do podziału kontynentu. Na razie zapowiedź zniesienia wiz wydaje się być sposobem na utrzymanie status quo i zatrzymanie Ukrainy po stronie zachodu.

Jeśli rzeczywiście do zniesienia wiz dojdzie, wskazuje się jako prawdopodobny napływ do Europy Zachodniej emigrantów z Ukrainy i związany z nim drenaż ukraińskiej inteligencji. Czy rzeczywiście jest to realny scenariusz? Jest oczywiste, że wiele osób skorzysta z możliwości i wyjedzie na Zachód, jednak przypuszczalnie większość tych podróży będą to wyjazdy krótkoterminowe. Emigracja będąc trudniejsza nie tylko obostrzenia związane z dopuszczalnym czasem przebywania za granicą, ale też decyzja o wyjeździe z ojczyzny na stałe wymaga spełnienia wielu warunków, między innymi zabezpieczenia środków finansowych, na co będzie stać nielicznych. Na taką inwestycję, obciążoną znacznym ryzykiem, raczej niechętnie zdecydować się osoby wysoko wykształcone – dla nich będzie to oznaczało również porzucenie budowanej pozycji zawodowej przy świadomości, że za granicą nikt na nich tak naprawdę nie czeka.

Trudno też powiedzieć, że największą korzyścią ze zniesienia wiz będzie umożliwienie poznania mitycznej, unijnej rzeczywistości ludziom, którzy dotąd znali Zachód tylko z opowieści i mediów, a dotknięcie tego świata przełoży się na wzrost nastrojów pronijnych nad Dnieprem. Tymczasem i w tym wypadku nie należy tego hipotetycznego zjawiska przeceniać, gdyż koszty podróży uniemożliwią wielu Ukraińcom wyjazdy turystyczne. Dla tych osób

świadomość, że „zagranica” jest na wyciągnięcie ręki, może stanowić wręcz źródło frustracji, budować świadomość bycia obywatelami drugiej kategorii.

Co za tym idzie, informacja o decyzji Komisji Europejskiej, przybliżającej mieszkańcom Ukrainy do bezwizowych podróży do państw Unii Europejskiej, niewątpliwie należy do tych mających pozytywny wydźwięk, lecz przede wszystkim w oczach Zachodu. Nie należy także zapominać, że posiada ona drugie dno, na którym czai się Moskwa.

Druga z optymistycznych wiadomości, jakie spłynęły wraz z końcem kwietnia, to informacja prezydenta Poroszenki o tym, że udało mu się dojść do porozumienia z Putinem w sprawie Nadii Sawczenko i możliwe jest, że w ciągu najbliższych tygodni osadzona w rosyjskim więzieniu pilotka wróci do domu.

Sprawa uwolnienia Sawczenko jest dużo bardziej delikatna, niż fakt jej uwięzienia, procesu, wyroku. Wymiana skazanej na dwóch funkcjonariuszy GRU Aleksandra Aleksandrowa i Jewgienija Jerofiejewa będzie interpretowana jako transakcja dokonywana w myśl zasady „jeden do jednego”, niewygodnej dla obu stron. Godząc się na taki układ, Rosja przynajmniej, że jej wojskowi przebywali na terytorium Ukrainy, Kijów z kolei zrówna Sawczenko z ludźmi, którzy z ukraińskiej perspektywy są agresorami, terrorystami, przemytnikami i tym samym da przyzwolenie na nazywanie Ukrainki zabójczynią, jak chciał tego rosyjski sąd.

Sawczenko osadzona w łagrze jest niewygodna dla Kremla, może okazać się też niewygodna dla Kijowa. Tak naprawdę w interesie obu stron jest zapewnienie pilotce

bezpieczeństwa, nikomu nie jest potrzebna męczennica. Dla Moskwy śmierć Sawczenko na terytorium jej państwa byłaby poważnym problemem, mogłaby skutkować dalszymi sankcjami, a przede wszystkim zareagowałyby na nią opinia publiczna, na co rządzący nie mogliby pozostać obojętni. Z kolei na Ukrainie martwa Sawczenko dowiodłaby słabości rządu, mogłaby stać się katalizatorem kolejnego Majdanu. W tym wypadku i Poroszenko, i Putin grają do jednej bramki.

Sawczenko jako żywa bohaterka może być kłopotliwa już tylko dla Kijowa, jeśli znajdzie dla siebie miejsce w polityce, może przetasować karty, którymi dziś grają rządzący. Ale tym będą się wszyscy martwić dopiero, gdy Ukrainka wróci na swoją rodzinną ziemię. Usunięciem jej zawsze będzie można zająć się później, a kto wie, może zdecydować się na współpracę, stać się twarzą partii i nową ikoną. Teraz najważniejsze jest to, by wróciła żywa, dzięki czemu Poroszenko odtrąbi sukces w negocjacjach z Putinem, a Putin będzie liczył na złagodzenie zachodnich sankcji w nagrodę za swoją wielkoduszność. Obaj też zgodnie odetchną z ulgą.

Za optymizmem dwóch ważnych wiadomości kryje się cyniczna polityczna gra. Pionkiem w niej jest naród ukraiński, który i w jednej, i w drugiej sytuacji najprawdopodobniej odniesie korzyści i z tej perspektywy zniesienie wiz i powrót Sawczenko do domu będą powodami do zadowolenia. Jednakże za tę radość przyjdzie zapłacić konkretną cenę. Jaką? Dziś trudno wyrokować. Ale nie ma wątpliwości, że zapłacą ją wszyscy Ukraińcy.

Robię to, co robić lubię i to mnie czyni szczęśliwym

Tym razem o sobie samym pisał będę. Przepraszam, ale niejako „wywołano mnie do tablicy”, a poza tym taką potrzebę czuję. Wiem – zapewne to nudne i mało ciekawe będzie, ale chciałbym się z Wami paroma myślami podzielić. Tak więc wybaczcie mi, proszę, tak nudziarstwo, jak i samochwalstwo pewne.

ARTUR DESKA

Ostatnio „spadają” na mnie liczne wyrazy uznania, gratulacje, nagrody. Fajnie jest! Tyle tylko, że uważam iż to wszystko dzieje się niezasluzenie! Przecież ja niczego nadzwyczajnego nie robię! Nie jestem żadnych nagród godzien! Mam nawet takie wrażenie, że wprost przeciwnie! Jako że robię to, co robić lubię i co szczęśliwym mnie czyni, to tym samym, to ja powinienem dziękować, nagradzać i chwalić wszystkich tych, dzięki którym mogę czuć się potrzebnym i spełnionym. Tak więc nie mnie te pochwały i nagrody się należą. Właśnie tak!

Rozumiem, skąd takie sprawy pojmowanie. Nagradzać trzeba, bo zajmowanie się działalnością społeczną, charytatywną w szczególności trudnym jest i niewdzięcznym. Ciągły brak środków, potrzeby bez końca, ludzka bezradność, bieda i nieszczęścia, a także powszechna bezduszność, obojętność, chciwość, brak przyzwoitości u wielu – to realność, z którą przychodzi „wojować” wszystkim tym, którzy służą w Caritas, Czerwonym Krzyżu, Towarzystwie Maltańskim, organizacjach charytatywnych i humanitarnych. Także i mnie.

Jednak mało kto rozumie, że właśnie dlatego, iż potrzeb tak wiele, środków zawsze zbyt mało, a przeciwności i kłopotów bezlik, to tak radosny jest ten moment, gdy udaje się pomóc, wesprzeć, zorganizować, wyjaśnić, nauczyć, wyręczyć. W takich chwilach nawet ja – niemłody już tłuszcioch z siwą brodą – czuję się lekko niczym skrzydlaty duszek, chce mi się skakać z radości, tańczyć, krzyzczeć, śpiewać! Wdzięczny jestem Bogu i Dobrym Ludziom, którzy darują mi takie chwile. Tak właśnie jest!

Dlatego wcale nie uważam, bym coś nadzwyczajnego i godnego wyjątkowej uwagi robił. Ot, zwyczajnie – robię to co robić lubię i to mnie czyni szczęśliwym. A że akurat jestem szczęśliwy służąc innym? Za to też nie mnie, a Bogu (taką mi wyznaczył drogę) i mym Rodzicom (tak mnie wychowali) składać należy dzięki. Podziękowania się też należą wszystkim tym, bez których, przy najlepszych nawet chęciach, nic bym zrobić nie zdołał. To długa lista Przyjaciół: Jose, Ihor, Marcin, Magda, Andrij, Tomasz, Cees, Bartek, Marta, Asan, Monika, Artur, Małgorzata, Andrzej, Beata, Wojciech, Piotr, Natalia, Jan, Mirek, Lew, Sofija... I jeszcze tak około 800 – więc wszystkich nie sposób wymienić. Zawsze, w każdej chwili



o Was pamiętam, Przyjaciele – bez Was jestem nikim!

Powiecie – nadmierna skromność? Krygowanie się? Ależ wcale nie! To nie tak! Ja tylko zwyczajnie – ze wszystkich sił serca, duszy i umysłu staram się widzieć i oceniać świat takim jakim on jest w swej istocie. Nie koloryzować, nie upiększać, unikać przesady. O co mi konkretnie chodzi? Ano o to, by widzieć zwycięstwa i porażki w prawdziwym kształcie i skali. W tym zaś konkretnym przypadku oznacza to, że rozumiem swoją rolę w tym, co się udaje NAM zrobić i rozumiem jednocześnie że jest to tylko niewielka częśćka składająca się na efekt końcowy. Tak, często to częśćka ważna – taka, bez której nic by się nie stało – inicjuję, koordynuję, kończę, piszę sprawozdanie. To ze mną rozmawiają dziennikarze, patrzą na mnie kamery. Tyle tylko, że ja wiem doskonale, iż mimo tego że całość „otrzymuje” moja twarz i imię, to bez dziesiątków (setek niekiedy) ludzi o dobrych sercach i gorących duszach – nic by się zrobić nie udało. Raz jeszcze – wiem i pamiętam o tym w każdej chwili, w każdym oka mgnieniu. Uważam, że właśnie takie jest właściwe rozumienie i ocenie stanu rzeczy. Absolutnie nie w skromności i nie w krygowaniu się sprawa – sprawa w prawdzie i tyle.

Nie jestem (i nie byłem nigdy) kandydatem na świętego. Tak jak każdy, mam chwilę słabości, zniechęcania, wątplenia, strachu. Często się myślę, często nie wiem co zrobić. Modlę się, w poszukiwaniu wsparcia i porady z Przyjaciółmi rozmawiam. Nie zawsze znajduję odpowiedzi.

Bo pomyślcie proszę – pomoc potrzebującym. Niby wszystko jasne! Czyżby? A co zrobić, gdy przychodzi

dziecko z pijackiej rodziny i prosi by je nakarmić. Raz, drugi, setny? Też niby jasne – nakarmić oczywiście! Tak? W tej rodzinie piją i jedzenia kupują niewiele – ot tak, by dzieci z głodu nie umarły. Karmiąc ich dziecko, uwalniasz „rodziców” nawet od tych żalonych resztek poczucia odpowiedzialności za nie i... nawet te liche grosze dotąd na chleb wydawane – na wódkę wydadzą. Przecież dla nich sprawa jest prosta – dziecko

„zaskómiaki” na czarną godzinę. Prywatna kasa, nie organizacyjna. W pierwszej chacie dałem 200, w drugiej 100. Poszedłem zapomnieć. I cóż myślicie? Po jakimś czasie w Caritas zjawił się „tato” tej rodziny co dostała 100 hrywni (dowiedział się ile dostała druga rodzina) z awanturą, że ja im drugie 100 hrywni ukradłem... Ot takie to są „blaski i cienie”...

I w takich chwilach trudno nie stracić wiary w sens tego co się robi.



dostanie jeść, więc po co „tracić” na chleb pieniądze? Czy teraz odpowiedź na pytanie: pomagać, czy nie pomagać nadal jest tak oczywista? Dla mnie nie jest. Jednak pomagam, rozumiejąc że nie wszystko da się jednoznacznie ocenić.

Inna sytuacja. Wieś w górach, bieda, alkohol i beznadzieja. Nie jechałem tam specjalnie – ot tak, przypadkiem spotkany znajomy opowiedział o skrajnej nędzy w dwóch chatkach we wsi. Nie wytrzymałem – poszedłem. Faktycznie, bieda. Miałem w portfelu dwa banknoty – jeden 100 i jeden 200 hrywni. Takie moje

Trudno szukać w sobie siły, by raz jeszcze dać komuś kredyt dobroci, wiary, zaufania – jednym słowem zaryzykować znowu. Jednak... Mija dzień, mija drugi... Rana w duszy coraz mniej i mniej boli, a jeszcze pojawiają się i wyrzuty sumienia... Wreszcie przychodzi moment gdy zapomina się o bólu i rozczarowaniu i znowu rusza na „wojnę z wiatrakami”. Są bowiem i chwile inne. Wspinałem, piękne, radosne. I to wcale nie o tych chwilach, w których chwałą i nagradzają, piszę, ale o tych, gdy wolontariuszka, którą znałem jeszcze dzieckiem, na chrzcinie swej

córki mnie zaprasza, gdy tatarskie dzieci mówią na mnie „dziadek”, gdy na Drohobyckiej ulicy podchodzą do mnie ludzie by rękę uściśnąć. Gdy „moi” studenci chwalą się „magisterkami”, gdy Ci, którzy wyjechali z Ukrainy wiele już lat temu, nadal się do mnie przyznają i listy piszą, gdy drohobyckie rodziny mnie zapraszają do świątecznego stołu. Dla takich chwil właśnie nie straszny mi hełm wyszczerbiony, splekana tarcza i kopia krzywa. Dla tych momentów do kolejnej szarży na „wiatraki” ruszam!

Tak jak pisałem – potrzeb bezlik, a zasobów mało. Kiedyś, na samym początku mej caritasowej drogi, naiwnie pragnąłem pomagać wszystkim i wszystko co złe zmieniać. Miotalem się od jednej do drugiej sprawy, tracąc czas, tracąc i te marne pieniądze, które miałem. W efekcie, mimo marzeń o czynach i sprawach wielkich – albo niewiele, albo nic się zrobić nie udawało. Tak było aż do chwili, gdy przeczytałem Encyklikę Benedykta XVI „Deus Caritas Est” (Bóg jest Miłością). Jeden z jej fragmentów okazał się szczególnie dla mnie ważny. Benedykt XVI (a to nie tylko Ojciec Święty, ale także znamienity teolog i filozof) napisał w nim, że z jednej strony nie należy popadać w pychę i starać się (w charytatywnej sferze) za wszelką cenę robić tylko rzeczy

wielkie – bo w wielkich problemach potrzeby zawsze będą większe od możliwości i środków (szczególnie jednego człowieka). Jednocześnie nie należy popadać w zniechęcenie, czyniąc rzeczy małe – dlatego, że cały Świat składa się (niczym puzzle) z małych spraw i tylko Bóg widzi całość, całość planuje i całość układa. Dlatego to dobro, które robimy, chociaż nam się wydaje małym i niewiele znaczącym, może być częśćką wielkiego Bożego Planu zmieniającego wszystko i wszystkich. Od chwili, gdy zrozumiałem, że tak jest, spokój mam w duszy.

Obchody jubileuszu 200-lecia szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie

(dokończenie ze s. 1)

Na uroczystości przybyły też osoby związane z edukacją z woj. małopolskiego, podkarpackiego i lubelskiego, dyrektorzy szkół lwowskich, polskich szkół z obwodu lwowskiego, zaprzyjaźnionych szkół z Krakowa i Swarzędza, samorządowcy z Polski. Z Londynu na uroczystości przybył Ryszard Żółtaniecki, a z Rzeszowa – syn wieloletniego przedwojennego dyrektora szkoły Mieczysława Opałka, Bolesław.

Uroczystości rozpoczęły się od wysłuchania hymnów narodowych, a potem po raz pierwszy uczniowie szkoły wykonali hymn szkoły, słowa i muzykę do którego napisała Małgorzata Rogala, absolwentka szkoły, obecnie mieszkająca w Polsce.

W części oficjalnej uroczystości Marzenna Drab z MENU, podkreśliła znaczenie szkoły w kształtowaniu młodzieży, krzewieniu kultury i tradycji polskich i przekazała list od ministra edukacji narodowej, a również udekorowała odznaczeniami ministra nastę-



Uczniowie szkoły im. św. Marii Magdaleny na scenie teatru im. Marii Zańkowieckiej (d. Skarbkowskim)

nauczycielom szkoły: Marii Iwanowej, Irenie Seredzie, Oksanie Jakymiw, Roksolanie Zubko, podkreślił, że władze miasta z okazji jubileuszu przekazują premię pieniężną dla za-

Dziesiątki. Fragment tego spektaklu przedstawili aktorzy teatru. Wielką radość widzom, a szczególnie dyrektor Markuninej, sprawił występ Jerzego Głybina, aktora Teatru Śląskiego

przygotowanej przez wicedyrektor Wierę Szerszniową, w której przedstawiła historię szkoły i szczególne wydarzenie z nią związane. Natomiast redakcja Kuriera Galicyjskiego specjalnie na tę okazję przygotowała film dokumentalny „Nasza „Dziesiątka”, zrealizowany przez Annę Gordijewską (absolwentkę szkoły) i Aleksandra Kuśnierza. W dokumencie o swoich szkolnych latach oraz o trudnym powojennym etapie dla szkoły wspominają jej nauczyciele, rodzice, uczniowie i dyrektor Marta Markunina. W filmie wykorzystano muzykę prof. Andrzeja Nikodemowicza, współczesnego kompozytora muzyki sakralnej, absolwenta szkoły.

Po części artystycznej nastąpił czas na życzenia, pozdrowienia, przekazywanie serdeczności i upominków, przygotowanych przez darczyńców. Padło tu wiele ciepłych słów pod adresem dyrekcji i nauczycieli szkoły, podkreślano znaczenie szkoły dla krzewienia polskiej kultury, nauczania języka i tradycji polskich. Podkreślano też osobisty wkład Marty Markuniny, będącej już od ponad 25 lat dyrektorką tej szkoły, w jej poziom i dobre imię, którym szkoła szczydzi się od lat.

Natomiast w kuluarach teatru przed uroczystościami i po nich można było zobaczyć wiele osób, przypatrujących się sobie nawzajem z uwagą, padających sobie w ramiona i ściskających się serdecznie. Padło pytanie: „Co u ciebie?”, bowiem wielu z nich nie widzieli się od lat i z radością skorzystali z okazji powrotu do swego Lwowa i możliwości spotkania się z dawnymi kolegami.

W niedzielę, 17 kwietnia, spotkali się absolwenci różnych roczników w klasach szkoły. Goście mieli okazję zobaczyć odrestaurowane freski, które znajdują się w przejściu między dawną „czerwoną” i „białą” szkołą. Malowidła zostały odsłonięte z funduszy Sejmiku Województwa Małopolskiego, dzięki inicjatywie posła na Sejm RP Bogusława Sonika.

Na zakończenie obchodów jubileuszowych odbył się wieczór autorski poetów-absolwentów „Szkoła pod trójkątem”.

Zainteresowanych relacją z obchodów jubileuszu 200-lecia szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie zapraszamy na stronę internetową TV Kurier Galicyjski: <https://www.youtube.com/watch?v=wjX3FRoll>



Absolwenci 1971 r.

pujące osoby: Irenę Słobodianę, Urszulę Libruk i Rozalię Bartoszewską. Wiele serdeczności w imieniu ministra spraw zagranicznych Witolda Waszczykowskiemu przekazał Jacek Junosza-Kisielewski. Konsul generalny odczytał list gratulacyjny sekretarza stanu MSZ Adama Kwiatkowskiego. Ambasador Henryk Litwin w ciepłych słowach pogratulował nauczycielom i uczniom osiągnięć, bo niewiele jest szkół nawet w Polsce, które mogły by się poszczycić tak wspaniałym jubileuszem, i podkreślił znaczenie Lwowa jako centrum oświaty w chwili powstania szkoły, promieniującym na wszystkie zabory. Jako prezent złożył na ręce pani dyrektor zestaw numizmatyków, wybitych przez mennicę państwową z okazji rocznic polskich powstań.

Wiceprzewodniczący Jurij Pidlisnyj podkreślił znaczenie szkoły w kształtowaniu narodowej świadomości Polaków, obywateli Ukrainy, a mer miasta Andrij Sadowyj gratulując wspaniałego święta szkoły i wręczając dyplomy honorowe zasłużonym

dego pracownika szkoły. Mer miasta wręczył też złoty herb Lwowa dyrektor Marcie Markuninej.

W części artystycznej swe umiejętności przedstawili wychowankowie „Magdusi”. Przez scenę przesunęły się pary w tradycyjnym polonezie i przeleciały w ognistym krakowiaku. Uczniowie klas młodszych przedstawili inscenizację utworów Jana Brzechwy, a starszych – wiersze o Lwowie po polsku i ukraińsku. Były też pokazy gimnastyczne i tańców towarzyskich, a takie utwory jak „Jak dobrze nam zdobywać góry” czy „Wsiąść do pociągu byle jakiego” śpiewała cała sala z gośćmi włącznie. Część artystyczna zakończyła się popularną lwowską kompozycją „Mój dziadzio i babcia” w wykonaniu uczniów młodszych klas.

Swoje przysłowiove „pięć minut” – było to raczej trzy minuty – miał i Polski Teatr Ludowy ze Lwowa, ponieważ właśnie przedstawieniem „Babcia i wnuczek” swą działalność rozpoczął on w murach lwowskiej

z Katowic, a prywatnie brata pani dyrektor. Recytował on fragment z „Pana Tadeusza”.

Nie sposób nie wymienić w tej relacji i prezentacji multimedialnej,



Nadestane z Mościsk

Obchody 1050. rocznicy chrztu Polski

Chrzest Mieszka I i jego dworu był symbolicznym początkiem chrześcijaństwa na ziemiach polskich, jednak sama chrystianizacja Polski była procesem długofalowym. Wydarzenia roku 966 uznajemy za manifest polityczny, religijny oraz znak dla mieszkańców ziem nad Wisłą, że nadchodzą nowe, znaczące zmiany.

Wszystkie wichry historii, ciemne chmury nad Polską są niczym w porównaniu z siłą patriotyzmu, wiary i polskości. Jak bardzo trwała okazała się chrystianizacja ziem polskich, widzimy w dniu dzisiejszym. Pomimo różnych zmagania politycznych i religijnych wiara chrześcijańska przetrwała i stała się ona podstawą polskiej kultury, tradycji i historii oraz pozwoliła zachować narodowi swoją tożsamość w najczarniejszych latach

Historię przyjęcia chrześcijaństwa na ziemiach polskich zaprezentowali w odczycie narratorzy – uczniowie klasy 10-A Ewelina Kozak i Dominik Kinasz. Młodzi uczniowie klasy 7 przedstawili inscenizację Mieszko I przyjmuje chrześcijaństwo: narrator – Taras Tarczanin, Mieszko I – Adam Orfin, Dobrawa – Diana Orfin, zakonnik – Piotr Kret, członek rady – Antoni Ziober. Występ uświetniły wiersze okolicznościowe poświęcone Oj-

bec biednych, wdów, przybyszów i wobec wszelkich nędzarzy i potrzebujących. Odnaczała się głęboką pobożnością i niezmierną miłością Boga.

Kolejną znaną postacią dla Polski był Jan Kazimierz Waza. Po chrzcie losy Polski i Polaków były i są ściśle związane z Matką Najświętszą, gdyż z Maryją Polacy szli do boju w obronie Ojczyzny zaczynając od Mieszka i Bolesła-



wą, upadku i terroru. Przyjmując chrzest, Mieszko I wzmocnił pozycję państwa Polan w chrześcijańskiej Europie, stał się równy władcom chrześcijańskim, mógł liczyć na wsparcie Stolicy Apostolskiej. Mieszko I umocnił swoją władzę wobec poddanych oraz włączył swoje państwo w krąg zachodniej kultury chrześcijańskiej, która przewyższała pogaństwo duchowo i intelektualnie, a przykazania Dekalogu stały się podstawą postępowania ludzi. Do kraju przybywali duchowni, którzy wtedy jako jedyni potrafili czytać i pisać oraz znali łacinę, którą posługiwano się w kontaktach międzynarodowych.

Z okazji uczczenia tegorocznych obchodów jubileuszu 1050. rocznicy chrztu Polski w Mościskiej Szkole średniej Nr 3 z polskim językiem nauczania w przeddzień rocznicy dla dyrekcji, nauczycieli, rodziców, pracowników i uczniów szkoły zorganizowano występ artystyczny pod tytułem Gdzie chrzest – tam nadzieja, tam droga zbawienia w wykonaniu uczniów klasy 7 i 10-A. Uczniowie zostali przedstawione prezentacje: Zapowiedź rocznicy chrztu Polski, Mieszko I oraz Chrystianizacja Polski.

czyźnie, początkiem chrześcijaństwa na ziemiach polskich oraz Mieszkowi I – pierwszemu władcy Polski. W wykonaniu uczniów zabrzmiały również piosenki przygotowane szczególnie dla tej okazji: hymn Od Bałtyku po Giewontu krzyż, Gdzie chrzest tam nadzieja, Dokąd idziesz, Polsko. Zabrzmiała również Barka, a na zakończenie Nie rzucim, Chryste, świętyń Twych. Jako soliści wystąpili Ilona Matusz (klasa 9) i Paweł Kopacz (klasa 8). Z wyrazami wdzięczności i słowem okolicznościowym wystąpiła pani dyrektor Teresa Teterycz.

Wyjście Polski na europejską arenę chrześcijańską przyniosło krajowi wiele wybitnych osobistości w postaci królów i książąt, którzy losy kraju zawsze wiązały z losami kościoła i wiary katolickiej, a także wielu nowych świętych, patronów i patronek. Podczas występu mówiono o biskupie Jordanie, św. Wojciechu, św. Stanisławie. Jakże było nie wspomnieć o królowej Jadwidze, która dzięki małżeństwu z Władysławem Jagiełłą poszerzyła terytorium Królestwa o ziemie litewskie i razem wprowadzili na Litwie wiarę chrześcijańską. Była pełna wielkiej szczodrości wo-

wa Chrobrego, pod orężem Maryi walczyli z Niemcami, Tatarami, Turkami, Kozakami, Szwedami, Rosjanami. To Maryi, Matce Bożej Łaskawej, w czasie potopu szwedzkiego w katedrze lwowskiej król Jan Kazimierz 360 lat temu 1 kwietnia 1656 roku złożył Śluby Lwowskie i zawierzył cały naród Maryi. Uczniowie szkoły mieli możliwość obejrzenia krótkiej prezentacji Śluby Jana Kazimierza.

Wspomniani zostali też świątli ludzie z okresu zaborów, jak również naszych czasów. Za wierność wartościom chrześcijańskim wielu księży i biskupów było prześladowanych, więzionych i torturowanych przez władze komunistyczne. Wśród nich prymas tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński i kapłan, który zginął za wiarę, bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Bez Kościoła, jego autorytetu, a w tym także bez nauk polskiego papieża św. Jana Pawła II, nie doszłoby do upadku komunizmu i przywrócenia demokracji dla milionów ludzi w Polsce i w Europie.

Maria Legowicz-Kopacz

Papieska zbiórka dla ofiar wojny na Ukrainie

24 kwietnia we wszystkich kościołach katolickich Europy przeprowadzono papieską zbiórkę na rzecz poszkodowanych przez wojnę na Ukrainie.



Nuncjusz apostolski abp Claudio Gugerotti (od lewej), sekretarz Rady Papieskiej „Cor Unum” ks. prał. Giovanni Pietro Dal Toso i biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobito

KONSTANTY CZAWAGA

- Jesteśmy bardzo wdzięczni Ojcu Świętemu Franciszkowi za ten apel w Niedzielę Bożego Miłosierdzia do Kościoła powszechnego, i nie tylko – do ludzi dobrej woli, by wsparli mieszkańców Ukrainy, która przeżywa od kilku lat bardzo trudny okres trwającej wojny na wschodzie – powiedział przewodniczący Konferencji Episkopatu Ukrainy obrządku łacińskiego arcybiskup lwowski Mieczysław Mokrzycki. – Podczas tych kilku lat walk wielu wiernych, wielu ludzi doznało krzywdy. Wielu ludzi zostało pozbawionych warunków do życia, własnych domów. Wielu z nich musiało wyemigrować jako uchodźcy na zachodnią Ukrainę i do innych państw. Wiele dzieci zostało osieroconych, wiele jest kalek. W miarę własnych możliwości staraliśmy się przychodzić z pomocą tym ludziom. Nie zawsze mieliśmy na to środki, dlatego ta pomoc będzie bardzo potrzebna.

Lwowski metropolita wspominał, że niedawno na polecenie Ojca Świętego nuncjusz apostolski na Ukrainie arcybiskup Claudio Gugerotti odwiedził przylegające do linii frontu tereny Ukrainy, a na Wielkanoc był z wizytą u katolików z Doniecka i złożył sprawozdanie papieżowi oraz poprosił papieża o wsparcie materialne dla ofiar wojny na wschodzie Ukrainy. Zdaniem arcybiskupa Mokrzyckiego papieska zbiórka będzie służyła nie tylko jednorazowo, jako doraźna pomoc. – Ufamy że będą to większe środki, które będą mogły być rozdzielane według potrzeb przez wiele lat,

bo niestety, jak widzimy, szybkiego końca tej wojny nie widać – dodał hierarcha. – Dlatego wszystkim, którzy w tym dniu rzucili swój wdowi grosz, okazali solidarność z mieszkańcami Ukrainy jesteśmy bardzo wdzięczni, z całego serca dziękując za każdą ofiarę, za dar serca i za solidarność.

Zebrane pieniądze zostaną przekazane do „znaczonej sumy” przekazanej przez samego Ojca Świętego Franciszka. Przeznaczone będą dla mieszkańców stref dotkniętych walkami i dla uchodźców wewnętrznych na Ukrainie. Pomoc ma być rozprowadzana przede wszystkim przez wspólnoty religijne, tak, by docierała do wszystkich potrzebujących bez różnic. W celu nawiązania kontaktów ze zwierzchnikami różnych wyznań religijnych oraz rozeznania sytuacji na miejscu na początku tygodnia na Ukrainę przybył ks. prał. Giovanni Pietro Dal Toso, sekretarz Papieskiej Rady „Cor Unum”, która jest odpowiedzialna za techniczną stronę przekazania pieniędzy na projekty, wyłonione na szczeblu lokalnym przez powołaną w tym celu komisję.

25 kwietnia w Kijowie odbyło się spotkanie delegacji „Cor Unum” z arcybiskupem Mieczysławem Mokrzyckim, zwierzchnikiem Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego arcybiskupem większym Światosławem Szewczukiem, przedstawicielami Kościołów niekatolickich. Na spotkaniu w Nuncjaturze Apostolskiej był również biskup pomocniczy diecezji charkowsko-zaporoskiej Jan Sobito, który został powołany jako odpowiedzialny za realizację tej misji charytatywnej na Ukrainie.

Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamiamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007-2014, a również roczniki Polaka Małego z lat 2012-2014. Cena roczników na Ukrainie po 300 UAH za jeden, a z wysyłką do Polski – 100 PLN za jeden.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:
Natalia Kostyk, tel.: +38 /0342/ 54 34 61
e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Prasa polska o Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI



Walki między prorosyjskimi separatystami a ukraińskimi oddziałami rządowymi w Donbasie na wschodzie Ukrainy w ostatnich miesiącach nasilają się mimo apeli o przestrzeganie obowiązujących od ponad roku porozumień pokojowych – poinformowała w piątek OBWE.

- Już od miesięcy z wielkim zaniepokojeniem odnotowujemy pogarszającą się sytuację na wschodzie Ukrainy – podkreślił w oświadczeniu szef misji obserwacyjnej OBWE Ertugrul Apakan, wyrażając żal, że strony konfliktu „ignorują nasze apele o powściągliwość”.

Według agencji Reuters utrzymujące się walki dodatkowo osłabiły społeczne zaufanie do prozachodniego rządu w Kijowie. Agencja przypomina, że w tym tygodniu na czele nowego gabinetu staną dotychczasowy przewodniczący parlamentu Wołodymyr Hrojsman, który zastąpił na stanowisku premiera Arsenija Jaceniuka, oskarżanego o opóźnianie reform i walki z korupcją. Reuters wyliczył w oparciu o dane ukraińskiego wojska, że w marcu zginęło 20 ukraińskich żołnierzy, co stanowi najwyższy miesięczny bilans ofiar od sierpnia ubiegłego roku, a od początku kwietnia poległo kolejnych siedmiu.

Od początku zbrojnego konfliktu w kwietniu 2014 roku zginęło ponad 9 tys. ludzi.

OBWE: walki w Donbasie nasilają się od miesiąca mimo porozumienia. 15.04.2016

onet.pl Ukraina ma nowy rząd, jednak słabnący kryzys polityczny to tylko krótka przerwa przed kolejnymi zawirowaniami – ocenia amerykański portal „Politico” po zatwierdzeniu przez ukraiński parlament nowego premiera Wołodymyra Hrojsmana. – Potrzeba było kilku minut po nominacji nowego premiera, by pojawiły się oznaki potencjalnych kłopotów – zauważa „Politico”, nawiązując do faktu, że program rządu Hrojsmana został zaakceptowany przez większość parlamentarną dopiero w trzecim głosowaniu.

- Nowa koalicja jest bardzo kruchym tworem – pisze. – Ta kruchocność może skomplikować wdrożenie istotnych reform czy kontrowersyjnej poprawki do konstytucji, która ma dać większą autonomię separatystycznym regionom na wschodzie kraju, a jest to jednym z warunków mińskiego porozumienia mającego doprowadzić do pokojowego uregulowania konfliktu w Donbasie – komentuje portal.

Ponadto amerykański portal podkreśla, że pojawiają się pytania o zdolność Hrojsmana do postawienia dobra państwa nad interesy oligarchów i wspomina o napięciach, jakie pojawiły się na linii Hrojsman-Poroszenko w związku ze składem nowej Rady Ministrów. Niektórzy oceniali to jako optymistyczną oznakę niezależności Hrojsmana od Poroszenki, jednak inni widzą w tym ry-

zyko występowania ciągłych napięć między prezydentem a rządem, które zniszczyły stosunki między Poroszenką a Jaceniukiem – czytamy na amerykańskim portalu.

- Bałagan to najlepsze, na co Ukraina może mieć nadzieję, jeśli koalicja upadnie – podsumowuje „Politico”.

„Politico”: Ukrainę czekają kolejne zawirowania. 16.04.2016



- Reżim Władimira Putina, który okupuje Krym, uczynił jeszcze jeden krok, skracający dystans między nim a reżimem Adolfa Hitlera – oświadczył Refat Czubarow, przewodniczący Medżlisu, samorządu Tatarów krymskich, występując we wtorek w Radzie Najwyższej Ukrainy w Kijowie. – Putin zachowuje się na okupowanym Krymie na tyle brutalnie, na ile zezwala mu społeczność międzynarodowa. Inna sprawa, czy przywódcy państw zachodnich rozumieją następstwa swej strusiej polityki wobec Rosji, która otwarcie bierze na siebie rolę gospodarza losów całego świata – dodał Czubarow, który jest także posłem do ukraińskiego parlamentu.

W poniedziałek rosyjskie ministerstwo sprawiedliwości umieściło Medżlis na liście organizacji, których działalność zostaje wstrzymana ze względu na aktywność terrorystyczną. Resort powiadomił o tym na swej stronie internetowej. Medżlis został umieszczony „w wykazie stowarzyszeń społecznych i organizacji religijnych, których działalność zostaje wstrzymana w związku z prowadzeniem przez nie działalności ekstremistycznej” – głosi decyzja rosyjskiej prokurator Krymu Natalii Pokłonskiej, która poinformowała 13 kwietnia o decyzji sądu o zawieszeniu działalności Medżylisu.

Parlament Ukrainy zaapelował o zwolnienie Rady Bezpieczeństwa ONZ. akt, 19.04.2016



Komisja Europejska zaproponowała w środę zniesienie przez UE wiz dla obywateli Ukrainy. Decyzja ta to efekt sukcesu ukraińskiego rządu we wdrażaniu trudnych reform – powiedział unijny komisarz spraw wewnętrznych Dimitris Awramopulos.

- To ważne osiągnięcie dla obywateli Ukrainy. Mam nadzieję, że Parlament Europejski i Rada UE bardzo szybko przyjmą naszą propozycję – oświadczył Awramopulos. Liczy on, że likwidacja ruchu wizowego nastąpi w ciągu kilku tygodni. Jednak zdaniem komentatorów decyzja rządów państw UE w sprawie zniesienia wiz dla Ukraińców nie zapadnie tak szybko, bo wciąż nie jest jasne, jakie konsekwencje będzie mieć wynik niedawnego referendum w Holandii, w którym ponad 60 proc. głosujących odrzuciło umowę stowarzyszeniową UE-Ukraina.

Gdy propozycja KE zostanie przyjęta przez Parlament Europejski i rządy państw UE, to niebawem oby-

watele Ukrainy, którzy mają paszporty biometryczne, będą mogli wjechać bez wizy do strefy Schengen na okres do 90 dni w ciągu pół roku w celach biznesowych, turystycznych czy rodzinnych.

Komisja Europejska proponuje zniesienie wiz dla Ukraińców. Anna Widzyk, 20.04.2016



W nowym rządzie nie ma szefów resortów pochodzących z innych krajów. Cudzoziemcy mogą zostać tylko doradcami. W poprzednim rządzie stanowiska ministerialne zajmowała Amerykanka ukraińskiego pochodzenia Natalia Jareško, Litwin Aivaras Abromavičius oraz Gruzini Aleksandr Kwitaszwili. Zamiast nich obecnie będą Polak i Słowak – ale już nie jako ministrowie.

- Razem z naszą ekipą będzie pracowała ekipa reformatorów. Europejskich reformatorów. A na czele tej grupy stanie były wicepremier Słowacji Ivan Mikloš, a z rekomendacji prezydenta – Leszek Balcerowicz – powiedział świeżo upieczony ukraiński premier Wołodymyr Hrojsman.

- Balcerowicz został „prezydenckim doradcą”, bo to ludzie prezydenta prowadzili z nim rozmowy. Cieszy się on poważaniem wśród wszystkich Ukraińców. Z kolei dla Mikloša stanowisko eksperta to nagroda pocieszenia, bo nie dostał ukraińskiego Ministerstwa Finansów. Sprzeciwił się temu obecny premier Hrojsman – tłumaczył „Rz” kijowski politolog Konstantin Bondarenko.

Koniec z cudzoziemcami w rządzie. Andrzej Łomanowski, 21.04.2016



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko podpisał ustawę zakazującą rozpowszechniania rosyjskich filmów zrealizowanych po 2013 roku oraz filmów, które propagują działalność rosyjskich organów ścigania – poinformowała kancelaria parlamentu w Kijowie.

Ustawa obejmuje filmy, propagujące organy i działalność państwa-agresora, niezależnie od kraju produkcji, stworzone po 1 sierpnia 1991 roku. Z inicjatywą ustawodawczą wystąpiła Wiktoria Siumar. Ustawę przyjęto na sesji Rady Najwyższej Ukrainy 29 marca br. i skierowano do podpisu prezydenta, który ustawę podpisał 20 kwietnia. Ustawa wchodzi w życie od dnia następnego po podpisaniu przez prezydenta – 21 kwietnia 2016 roku.

Poroszenko podpisał ustawę o zakazie rozpowszechniania rosyjskich filmów. 21.04.2016



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko oświadczył, że ustalił z prezydentem Władimirem Putinem „wstępne terminy” uwolnienia skazanej w Rosji na 22 lata więzienia ukraińskiej lotniczki Nadii Sawczenko.

W wywiadzie dla stacji telewizyjnych Poroszenko poinformował, że

ustalenia te zawarto podczas jego ostatniej rozmowy telefonicznej z Putinem. Doszło do niej w miniony wtorek. Szef państwa ostrożnie relacjonował wtedy, że „udało się mu” uzgodnić z rosyjskim prezydentem „pewien tryb uwolnienia Nadii”. – W trakcie tej rozmowy po raz pierwszy zobaczyliśmy światło w tunelu. Ustalono sposoby rozwiązania tego problemu i wstępne terminy, o których poinformowałem mamę Sawczenko, jej siostrę i moich przedstawicieli, którzy koordynują te działania – powiedział. – Mam mocną nadzieję, że prezydencki samolot w ciągu kilku tygodni przywiezie Nadiję na Ukrainę. Sądzę, że dla mnie osobiście i dla wielu Ukraińców będzie to wielkie święto – zaznaczył Poroszenko.

Prezydent nie ujawnił, kiedy konkretnie Sawczenko mogłaby opuścić rosyjskie więzienie i powrócić na Ukrainę. Poprosił przy tym polityków, by unikali komentowania tej sprawy, gdyż ich wypowiedzi mogłyby zaszkodzić negocjacjom.

Według obrońców Sawczenko Kijów i Moskwa prowadzą od pewnego czasu rozmowy na temat wymiany lotniczek na dwóch rosyjskich wojskowych, których przed kilku

dniami ukraiński sąd skazał na 14 lat więzienia za udział w wojnie przeciwko Ukrainie i terroryzm.

Poroszenko: ustaliliśmy z Putinem termin uwolnienia Sawczenko. Jarosław Junko, 25.04.2016



Leszek Balcerowicz będzie reprezentował prezydenta Petra Poroszenkę w ukraińskim rządzie. Dziś poinformował, że w skład jego zespołu wejdą Jerzy Miller i Mirosław Czech. Miller ma być jego zastępcą. Leszek Balcerowicz ma pełnić również funkcję współprzewodniczącego w grupie doradców ds. reform. Jerzy Miller i Mirosław Czech będą wspierać go w procesie przeprowadzania reform na Ukrainie.

Drugim, obok Balcerowicza, współprzewodniczącym grupy doradców będzie były wicepremier i minister finansów Słowacji Ivan Mikloš, który pokieruje też doradcami premiera Wołodymyra Hrojsmana. Mikloš ze swojej strony zgłosił trzech ekspertów.

Balcerowicz ogłosił swoich współpracowników. guu, 25.04.2016

List do redakcji

Wielkanocne spotkanie słuchaczy Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Uroczyste spotkanie słuchaczy Katolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku odbyło się 7 kwietnia br. w łacińskiej katedrze we Lwowie. Spotkanie poprzedziła msza święta. Następnie uczestnicy naszego uniwersytetu zgrupowali się w sali św. Józefa Bilczewskiego w katedrze. Rozpoczęliśmy spotkanie, jak zawsze, od modlitwy, którą poprowadził i poświęcił pokarmy ks. Jan Bojarski – opiekun naszego UTW.

- W 2016 roku – Roku Miłosierdzia Bożego – to miłosierdzie obejmuje każdego z nas – powiedział ksiądz, życząc zdrowia, spokoju, radości, rozwoju, powodzenia i błogosławieństwa Chrystusa Zmartwychwstałego na 2016 rok.

Dzielił się świętym jajkiem, życząc sobie nawzajem zdrowia. Ponieważ jesteśmy słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wieku, to

najbardziej potrzebujemy zdrowia. Było to wspólne dzielenie się radością, płynącą ze zmartwychwstania Chrystusa. Świętowanie kontynuowaliśmy we lwowskiej kawiarni „Premiera Lwowska”, gdzie przy smacznym obiedzie panowała miła, rodzinna atmosfera. Na deser nasze gosposie upiekły smaczne babki, które były dodatkiem do kawy i herbaty.

Poprzez uczestnictwo w takim spotkaniu chcemy wyrazić swoją przynależność do narodu polskiego i kultury polskiej, podtrzymując polskie tradycje narodowe. Wszyscy słuchacze byli zadowoleni ze spotkania, cieszyli się ze wspólnego świętowania.

**Władysław Ściński
prezes Katolickiego UTW
we Lwowie**

REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

ZAMÓWIENIA NA REKLAMĘ
I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ

na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Pełna obsługa z tłumaczeniem ogłoszeń włącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

List otwarty parafian św. Marii Magdaleny we Lwowie do mera Lwowa Andrija Sadowego

Шановний Голово Львівської Міської Ради!

Пишемо до Вас цього відкритого листа з надією, що пробудимо у Вас потаємні закутки Вашої християнської свідомості і совісті.

Крім нас, парафіян костелу св. Марії Магдалини, мало хто у Львові знає про нашу боротьбу за НАШ КОСТЕЛ, наш DOMUS DEI. Це і протести біля мерії, і листи, і голодування, не говорячи вже про судові справи, про які можемо писати і писати. Скільки сили і коштів ми віддаємо за це, що насправді можна вирішити дуже швидко. Тільки потрібна, як тепер модно говорити, політична і добра воля та історична правда.

Костел, який належить львів'янам – це аж ніяк не Будинок, як на ньому написали від підлеглої Вам установи. Ми пишемо до Вас, щоб Ви нарешті встановили справедливість, що костел, пам'ятка архітектури 17 ст. не може називатися Будинком органної та камерної музики.

Який історичний нігілізм Ви зароджуєте у свідомості тих сотень тисяч наших гостей і самих львів'ян, вказуючи на маршрутах, позначених у всіх довідниках і дороговказках нашого славного міста, що вони можуть побачити і відвідати Будинок органної та камерної музики, а це насправді є історична пам'ятка, яка охороняється Законом України – костел 17 ст.

Таких історично-архітектурних пам'яток не так і багато, а міська влада хоче приховувати її за вивіскою Будинок органної та камерної музики. Ми, віряни, вважаємо, що все це робиться тільки з одним бажанням, а саме, щоб люди в майбутньому забули, що таке костел. Адже в європейській Ризі нікому і на думку би не прийшло Домський собор називати Будинком органної музики і в судах доводити, що це правда. А Вам за таке навіть не соромно і в судових справах Ваші юристи хочуть нам, парафіянам це довести. Хіба це робить Вам честь, Пане Голово?

Тому ми звертаємось до Вас, не беріть участь у цьому, не принижуйте нашої віри, не продовжуйте тої більшовицької політики, яка панувала на цих землях з 1939 року, яка хотіла, щоб люди відійшли від своєї віри, віри своїх батьків. Вам це, як Галичанину, зовсім не личить. Ви маєте шанс увійти в історію міста, як мер, який боровся за встановлення історичної справедливості, який вирішив проблему костелу св. Марії Магдалини.

Вийдіть з ініціативою, підтримайте наші вимоги, щоб нарешті у Львові костел називався костелом і був костелом, а не Будинком органної та камерної музики. Щоб всі гості нашого міста знали про нього якомога більше правди і могли помолитися у ньому, відвідати концерти сакральної органної музики. А ми, парафіяни костелу св. Марії Магдалини, будемо за Вас молитися і радіти, що справедливість всеж таки існує.

Враховуючи, що на даний час Україна проводить процес декомунізації, вважаємо за доцільне звернутися з клопотанням про повернення парафіяльного храму у власність релігійної громади, щоб Дім Божий був відчинений для кожного і в будь-який час, а не лише декілька годин на тиждень.

Слава Ісусу Христу!

Парафіяни костелу св. Марії Магдалини у Львові
(загалом 318 підписів, в тім 25 вчителів школи ім. св. Марії Магдалини у Львові)

Львів, 24 квітня 2016 р.

Адреса для кореспонденції:

вул. Степана Бандери, 8; м. Львів 79013; абонентська скринька № 9734;

e-mail: parafiamm@gmail.com

Szanowny Panie Przewodniczący Rady Miasta Lwowa!

Kierujemy do Pana ten list otwarty w nadziei, że przebudzimy w Panu ukryte zakątki chrześcijańskiej świadomości i sumienia.

Oprócz nas, parafian kościoła św. Marii Magdaleny, mało kto wie o naszej walce o NASZ KOŚCIÓŁ, o nasz DOMUS DEI. Były to i protesty pod murami Ratusza, i listy, i głodowanie parafianek, nie wspominały już o rozprawach sądowych, o których możemy pisać i pisać. Ileż sił i środków oddajemy za to, co może być rozwiązane bardzo szybko. A potrzebna jedynie, jak to teraz modnie jest mówić – polityczna i dobra wola i prawda historyczna.

Kościół, należący do mieszkańców Lwowa, nie jest budynkiem, jak napisano na nim z decyzji podległego Panu urzędu. Piszemy do Pana, aby nareszcie zgodnie z rzeczywistością ustalono, że zabytek architektury z XVII wieku nie może nazywać się Budynkiem muzyki organowej i kameralnej.

Jaki historyczny nihilizm zasiewa Pan w świadomości setek tysięcy naszych gości i samych mieszkańców Lwowa, wskazując na trasach i oznaczeniach turystycznych, zapisując w przewodnikach o naszym sławnym mieście, że mogą oni zwiedzić Budynek muzyki organowej i kameralnej, a przecież jest to zabytek historyczny, który podlega ochronie Ustawodawstwa Ukrainy – kościół z XVII wieku.

Takich zabytków historii i architektury nie jest za wiele, a władze miasta chcą go skryć za wywieszką Budynku muzyki organowej i kameralnej. My, jako ludzie wierzący, uważamy, że robi się to tylko w jednym celu, aby ludzie w przyszłości zapomnieli co to jest kościół. Ależ w europejskim mieście Ryga nikomu na myśl nie przyjdzie, aby katedrę protestancką (Rigas Doms) nazwać Budynkiem muzyki organowej i udowadniać w sądach, że to jest prawdą. A Panu nawet nie wstyd, kiedy podlegli panu prawnicy udowadniają takie rzeczy w sądach. Czy przysparza to Panu honoru, Panie Przewodniczący?

Dlatego zwracamy się do Pana i prosimy, aby nie brał Pan udziału w tym, nie poniżał naszej wiary, nie kontynuował bolszewickiej polityki, która panowała na tych terenach od 1939 roku i dążyła do tego, aby ludzie odeszli od swojej wiary, od wiary swoich ojców. Panu, jako mieszkańcowi Galicji, to nie pasuje. Ma Pan okazję wejścia do historii naszego miasta jako jego mer, który walczył o ustalenie sprawiedliwości historycznej i rozwiązał kwestię kościoła św. Marii Magdaleny.

Prosimy wystąpić z inicjatywą i poprzeć nasze żądania, aby nareszcie we Lwowie kościół nazywał się i był kościołem, a nie Budynkiem muzyki organowej i kameralnej. Żeby goście naszego miasta znali o nim jak najwięcej prawdy i mogli pomodlić się i wysłuchać koncertu muzyki sakralnej. A my, parafianie kościoła św. Marii Magdaleny będziemy się modlić i cieszyć, że nareszcie sprawiedliwość zwyciężyła.

Biorąc pod uwagę, że Ukraina obecnie prowadzi proces dekomunizacji, uważamy za celowe zwrócić się z prośbą o zwrot nam na własność kościoła parafialnego, aby Dom Boży był otwarty dla każdego i w każdej chwili, a nie jedynie przez kilka godzin w tygodniu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Parafianie kościoła św. Marii Magdaleny (ogółem 318 podpisów,
w tym 25 nauczycieli szkoły im. św. Marii Magdaleny we Lwowie)

Lwów, 24 kwietnia 2016 r.

Adres do korespondencji:

ul. Stepana Bandery 8; 79013, Lwów; skrytka pocztowa Nr 9734; e-mail: parafiamm@gmail.com

Radni miasta Lublina w obronie Polaków Lwowa

Rada Miasta Lublina 14 kwietnia br. podjęła przytłaczającą większością głosów stanowisko wzywające środowiska ukraińskie we Lwowie do respektowania słusznych postulatów polskiej mniejszości rzymskokatolickiej w tym mieście.



Kościół św. Marii Magdaleny

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcie

- Ze strony polskiej, w tym władz Lublina mieliśmy w ostatnich latach wiele gestów życzliwości wobec narodu ukraińskiego – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego radny Rady miasta Lublina prof. Mieczysław Ryba. – Uhonorowano np. Tarasa Szewczenkę (rondo w pobliżu Zamku Lubelskiego). Wydano zgodę na budowę pomnika ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie, a ostatnio podczas kwietniowej sesji, z inicjatywy środowiska wspólnoty greckokatolickiej, Rada podjęła uchwałę umożliwiającą budowę pomnika bl. ks. Emiliana Kowcza. W październiku 2013 roku podjęto stanowisko popierające dążenia Ukraińców do zawiazania umowy stowarzyszeniowej z Unią Europejską. W tym samym czasie narastał niepokój radnych w związku z sytuacją środowiska rzymskokatolickiego w partnerskim Lwowie. Okazało się, że inicjatywy polskiej ludności miasta Lwowa a także radnych miasta Lublin, związane z realizacją słusznych postulatów środowisk polskich we Lwowie nie doczekały się realizacji. We wspomnianym stanowisku Rada Miasta zauważyła, że „Od szeregu lat nie doszło do zwrotu na rzecz społeczności rzymskokatolickiej kościoła św. Marii Magdaleny we Lwowie. Z odmową spotykają się również prośby o przywrócenie pomnika św. Jana z Dukli na kolumnę przed kościołem pobernardyńskim oraz starania o nadanie imienia św. biskupa Józefa Bilczewskiego placu przed lacińską kurią we Lwowie”.

Radni podejmując takie stanowisko domagają się i liczą na odmianę polityki lwowskich władz wobec polskiej mniejszości rzymskokatolickiej w tym mieście – zaznaczył prof. Mieczysław Ryba.

Prezydent RP Andrzej Duda podczas wizyty do Kijowa w grudniu 2016 roku z rozmową z prezydentem Ukrainy Petrem Poroszenką upomniał się też o lwowski kościół św. Marii Magdaleny, prosząc o kroki, które umożliwią wspólnocie katolickiej odzyskać swoją świątynię. Niestety, ta sprawa absolutnie nie ruszyła z miejsca. Parafia nadal procesuje się z władzami miasta Lwowa o zwrot kościoła wiernym. Podobnie franciszkanie konwentualni razem z parafią św. Antoniego zostali zmuszeni domagać się od władz miasta przez sąd zwrotu własnego domu przy kościele, ażeby mieć tam m.in. pomieszczenia dla katechezy dzieci i młodzieży oraz warunki dla obsługi biednych i kuchni dla ubogich bez względu na wyznanie czy narodowość. W 600. rocznicę urodzin św. Jana z Dukli, i tak aż po dzień dzisiejszy, figura patrona Lwowa i wielkiego ekumenisty nie powróciła na kolumnę przed byłym klasztorem oo. bernardyńców. Również w ratuszu lwowskim z Andrijem Sadowym na czele nadal jest brak dobrej woli, ażeby bezimienny plac przed Kurią Metropolitalną i kościołem seminarijnym pw. Matki Bożej Gromnicznej nazwać imieniem św. Józefa Bilczewskiego, arcybiskupa lwowskiego i jednego z rektorów Uniwersytetu Lwowskiego (obecnie Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki).

KG

Polski Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wżwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Prof. Tadeusz Więckowski: „Lwów jest dla mnie bliski”

Podczas „Święta nauki i innowacyjności” na Politechnice Lwowskiej udało się spotkać i porozmawiać z prof. TADEUSZEM WIĘCKOWSKIM, rektorem Politechniki Wrocławskiej. Opowiedział o Lwowie, lwowskich korzeniach oraz kontynuacji tradycji i współpracy obydwu politechnik. Rozmawiał EUGENIUSZ SAŁO.



prof. Tadeusz Więckowski

Pan urodził się w miasteczku Lwówek Śląski. Czy jest ono jakoś związane ze Lwowem?

Jest trochę związane poprzez ludzi, którzy zostali przesiedleni po II wojnie światowej i przyjechali z Kresów Wschodnich. Natomiast osobicie – moja mama urodziła się tutaj, we Lwowie, dlatego te powiązania zawsze zostają. I zawsze Lwów jest dla mnie bliski.

Kiedy Pan po raz pierwszy przyjechał do Lwowa?

To było bardzo dawno temu. Jeszcze jako dziecko bywałem we Lwowie, bo część rodziny mojej babci tutaj została i do dzisiaj tutaj mieszka. Lwów jest tak pięknym miastem, że trudno się w nim nie zakochać. Dlatego zawsze ten sentyment do Lwowa pozostaje.

Jak się zmienił Lwów z czasów Pana dzieciństwa?

To zupełnie inne miasto. Teraz Lwów jest pięknym europejskim miastem, pełnym ludzi, którzy spędzają dużo czasu w starej części Lwowa. Jestem zszokowany liczbą turystów i odwiedzających. Lwów pięknie z dnia na dzień i o tym trzeba wyraźnie mówić.

Współpraca obu Politechnik chyba jest naturalna. Jak do tego doszło i kto pomaga w tym Panu?

Właściwie Politechnikę Wrocławską tworzyli profesorowie, któ-

rzy wyjechali ze Lwowa. Pierwszy wykład na Politechnice Wrocławskiej 15 listopada 1945 roku wygłosił profesor Kazimierz Idaszewski z Politechniki Lwowskiej. To powiązanie jest od powstania po wojnie Politechniki Wrocławskiej. Te kontakty zawsze były dobre. Ja, jak zostałem rektorem, po prostu staram się je rozszerzać, zintensyfikować, żeby te kontakty były mocniejsze. I rzeczywiście nasze dwie uczelnie są bardzo mocno zaprzyjaźnione ze sobą.

Tutaj w korytarzu są portrety rektorów przedwojennej Politechniki Lwowskiej, u nas na uczelni też w jednym z piękniejszych miejsc wiszą dokładne kopie portretów tych rektorów. Dlatego te tradycje są bardzo silne. Mamy wspólne wymiany studenckie, staże, współpracę naukową, wspólne konferencje etc.

W 2011 roku Pan otrzymał tytuł doktora honoris causa Politechniki Lwowskiej. Były szczególne odczucia?

Dla mnie to był wielki zaszczyt i honor, że otrzymałem godność doktora honoris causa na Politechnice Lwowskiej. Tym bardziej, że pierwszą osobą, która otrzymała ten tytuł, jest Maria Skłodowska-Curie. Po prostu czuje się członkiem społeczności Politechniki Lwowskiej.

Jak są kontynuowane tradycje przedwojenne na obu Politechnikach?

Mamy wspólne korzenie z 1844 roku i z tego jesteśmy naprawdę dumni. Co roku przyjeżdżamy tutaj na Wzgórza Wuleckie, w miejsce gdzie zostali zamordowani podczas wojny profesorowie polskich uczelni. Pamiętamy o nich i czcimy ich pamięć. To oni tworzyli obecny akademicki Lwów, a ich uczniowie i koledzy po II wojnie światowej tworzyli akademicki Wrocław i o tym trzeba pamiętać.

Wielu sporów dotyczyło pomnika i tablicy pamiątkowej, na której jest napis, że to profesorowie lwowscy, a nie polscy.

To nie ma znaczenia. To byli profesorowie, to byli ludzie. Dla nas granice, narodowość nie istnieją. To jest świat nauki.

Jak w tym roku będą obchodzone uroczystości na Wzgórzach Wuleckich?

W tym roku jest szczególna 75. rocznica mordu profesorów. Przyjedzie duża delegacja rektorów z Wrocławia. Przyjadą dziekani i rektorzy z innych części Polski. Będzie to ogromne wydarzenie, poprzez które chcemy upamiętnić i oddać hołd tym, którzy w 1941 roku zostali zamordowani.

Tradycyjnie 3 lipca są obchody we Lwowie, a następnego dnia we Wrocławiu.

Tak, mamy również pomnik profesorów we Wrocławiu. Od razu ze Lwowa wracamy do Wrocławia, żeby uczestniczyć w obchodach. To jest już taka nasza tradycja od wielu lat. Pamiętamy o tych profesorach, bo ten akademicki klimat został przeniesiony ze Lwowa do Wrocławia.

Właściwie politechnika powstawała na gruzach i gdyby nie duża determinacja profesorów, którzy przyjechali ze Lwowa, to nie wiem czy w ogóle by Politechnika Wroclawska była. To dzięki tym pierwszym profesorom ze Lwowa mamy dzisiaj Politechnikę Wrocławską i również Uniwersytet Wrocławski.

Pan również pomaga młodzieży polskiej ze Lwowa. Ostatnio zorganizował Pan wyjazd dla młodzieży z katedry lwowskiej.

W okolicach Wielkanocy przyjeżdżają do nas młodzi Polacy ze Lwowa, poznają nasz region dolnośląski. Politechnika Wroclawska wspiera tę działalność. Ogromną rolę odgrywa Kazimierz Pabisiak, który organizuje i koordynuje to. Oni poznają historię politechniki, składają kwiaty pod pomnikiem pomordowanych profesorów, a również zwiedzają Wrocław i odpoczywają.

Dziękuję za rozmowę.

Weekend z Historią Polski w Stanisławowie

W ramach weekendu z Historią Polski w dniach 16-17 kwietnia br. w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie) odbył się wykład „1050. rocznica Chrztu Polski”, pokazy filmowe oraz gry edukacyjne dla dzieci i młodzieży.



EUGENIUSZ SAŁO
tekst
LEON TYSZCZENKO
zdjęcie

Licznie zebranych przedstawicieli społeczności polskiej, młodzież i wolontariuszy przywitała dyrektor Centrum Maria Osidacz.

Na początku została zaprezentowana ośmiominutowa „Animowana Historia Polski” w reżyserii Tomasa Bagińskiego. Następnie dr Dariusz Gałaszewski z Biura Edukacji Publicznej IPN w Warszawie przedstawił wykład „1050. rocznica Chrztu Polski”. Polski historyk zaznaczył, że „chrzest Polski jest to niewątpliwie najważniejsze wydarzenie w dziejach Polski, które dało początek państwu polskiemu”.

- Kilka razy w roku prezentujemy w Centrum Kultury Polskiej i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie wystawy, wykłady, filmy oraz wszystkie dokonania edukacyjne Instytutu Pamięci Narodowej. Obecnie zbiegło to się z 1050. rocznicą Chrztu Polski, jak również z nowościami filmowymi przygotowanymi we współpracy z pracownikami IPN – powiedział dr Dariusz Gałaszewski z warszawskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej.

Również zaprezentowano film dokumentalny „Kochankowie z lasu” w reżyserii Arkadiusza Gołębiowskiego, opowiadający historię miłości Elżbiety Kozaneckiej (pseudonim „Basia”), licealistki plockiej Jagielonki oraz Ludomira Peczyńskiego (pseudonim „Władek”), partyzanta NSZ w czasie wojny i pierwszych latach powojennych. W filmie wystąpił dr Jacek Pawłowicz, dyrektor Biura Edukacji Historycznej – Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Warszawie, który był obecny na spotkaniu i opowiedział o pracy nad filmem.

Również, zgodnie z obietnicą, Instytut Pamięci Narodowej przywiozł i rozdał obecnym na spotkaniu książki „Polska – Zarys dziejów” w języku ukraińskim.

Następnego dnia historycy z polskiego IPN-u wraz z ponad 40 osobową grupą dzieci i młodzieży grali w planszowe gry edukacyjne: „Polak Mały”, „Obrońca Lwowa”, „111. Alarm dla Warszawy”, „Znajznak – Sport”, które przy okazji zabawy pozwoliły młodemu pokoleniu przyswoić wiedzę z historii Polski. Zwycięzcy otrzymali planszowe gry edukacyjne wydane przez polski IPN.

Na zakończenie wszyscy wspólnie obejrzeli film „Historia Polski – początki dziejów”.

Zapraszamy do udziału w III Ogólnoukraińskim Dyktandzie

BIAŁO CZERWONE ABC
Wspieranie rozwoju edukacji polskiej na Ukrainie

Ja piszę, Ty piszesz, My piszemy... po polsku.
Dyktando z języka polskiego na Ukrainie.

Zapraszamy wszystkich chętnych do udziału w III Ogólnoukraińskim Dyktandzie. Tegoroczna edycja Dyktanda odbędzie się 21 maja (sobota) 2016 roku w dwunastu miastach: we Lwowie, w Czerniowcach, Winnicy, Kijowie, Żytomierzu, Łucku, Chmielnickim, Odessie, Dniepropietrowsku, Tarnopolu, Charkowie i Kirovogradzie.

Wszystkich chętnych - bez żadnych ograniczeń - prosimy o zgłoszenie się za pomocą załączonego na stronie Fundacji (www.wid.org.pl) formularza do dnia 15 maja 2016 r.

Ewentualne pytania prosimy kierować do konsultantów projektu „Białe-czerwone ABC...”

Projekt współfinansowany w ramach ograniczonej jakości Darów Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.

WWW.WID.ORG.PL

Wiosna w przedszkolu

Dzieci z polskiej grupy w przedszkolu nr 48 powitały wiosnę, malowały pisanki i bawiły się w tradycyjne zabawy wielkanocne. A co było przy tym radości i śmiechu...



KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcie

Wychowawczynie grupy Jolanta Szymańska i Ela Kapustina i muzykolog Łesia Wojciechowska po raz kolejny zaprosiły rodziców swoich wychowanków na wesołą zabawę. Tym razem było to powitanie wiosny. Niestety uroczystość trochę się odroczyła, ale winne temu były choroby dzieci i kwarentanna. Ale nareszcie zaświeciło słonko i cała grupa zaprezentowała swoje umiejętności. Piosenkami, wierszykami i tańcami powitały tę najbardziej oczekiwaną porę roku. Naprzód przyleciał do dzieci ciepły wiosenny wietrzyk, zaświeciło słoneczko, którego promyczki podchwyciły dzieci i zatańczyły razem z nim. Na wiosnę jest pora Świąt

Wielkanocnych, których atrybutem są pisanki. Ten motyw był kolejnym tematem. Pisanki wskoczyły do koszyczka, a potem zatańczyły swój taniec.

Chociaż było tu trochę ruchu, ale dla rozbawionych maluchów było tego za mało – więc kolej na zabawy ruchowe. Aby powiązać je z tradycjami wielkanocnymi, wychowawczynie zaproponowały dobrze znaną w wielu regionach Polski zabawę noszenia pisanek. Trzeba było na łyżce przynieść pisanek z jednego koszyka do drugiego. Dobrze, że pisanki były malowane na drewnie, bo na dywanie w sali byłaby prawdziwa jajecznica. Ostry doping dzieci i rodziców ponaglał uczestników zabawy i było tu dużo emocji. Była też zabawa w toczenie pisanek (naturalnie też drewnianych) po dywanie. Tu też

było wiele radości i dopingu „zawodników”.

Na zakończenie imprezy – ulubiona gra dzieci „Budujemy mosty”. Od razu widać, że ta gra była dobrze znana dzieciom. Niektóre chętnie dawały się złapać na „most”, ale była para, która w momencie „złapania” ostro wyhamowała i nie chciała być kolejnym „mostem”.

Zabawa się udała. Świadczyły o tym roześmiane buzie maluchów i radosne twarze rodziców dumnych ze swych pociech. Zadowolone były też wychowawczynie, które wiele trudu włożyły aby przygotować ten wiosenny program. Za takie chwile wdzięczni będą im i dzieciaki, i ich rodzice, za to że w tym okresie pobytu w przedszkolu nauczyły dzieci tak wiele i przygotowały je do szkoły.

RADIO WNET POLECAMY!

Słuchaj przez internet doskonałych programów warszawskiego Radia Wnet www.radiownet.pl

Program Wschodni w każdą sobotę o godz. 11:07 (czas ukr.)

Program wschodni jest radiową emanacją platformy, którą Radio Wnet przy współpracy Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie tworzy z polskimi redakcjami na terenie byłego ZSRR. Platforma pozwoli tym redakcjom współpracować i wymieniać się tworzonymi materiałami. Nasza współpraca obejmuje redakcje w następujących miastach: Równe, Lwów, Stanisławów (Iwano-Frankisk), Winnica. Jej owocem jest Program Wschodni. Ponadto będą nas



odwiedzać specjaliści od Wschodu z Polski. Program prowadzi Wojciech Jankowski.

Historia Wnet w każdą sobotę o godz. 12:00 (czas ukraiński)

Doskonały program historyczny, w którym nie ma tematów tabu. Pod sztandarem Radia Wnet rozmawiamy o historii. Zapraszam.

Kontakt: Historia@radiownet.pl – napisał prowadzący program Piotr Dmitrowicz.



Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu: www.radiownet.pl

NA POLSKIEJ FALI POLECAMY!

NA POLSKIEJ FALI to nowa audycja radiowa w języku polskim na falach iwano-frankiwskiego Radia Weża w paśmie 107 FM, a także w internecie na stronie: www.kuriergalicyjski.com



Program jest nadawany w każdą sobotę o godzinie 21:15 Program jest też powtarzany: w niedzielę o godz. 11:30 w poniedziałek o godz. 21:15, we wtorek o godz. 21:15 **Wszystkie audycje (w tym archiwalne) są dostępne w internecie na portalu www.kuriergalicyjski.com**

NA POLSKIEJ FALI to wspólna inicjatywa Kuriera Galicyjskiego, warszawskiego Radia Wnet oraz iwano-frankowskiego Radia Weża. Naszych słuchaczy zapraszamy do współpracy, dzielenia się z nami swoimi uwagami i tym, co chcielibyście usłyszeć. Piszcie do nas na mail: kuriergalicyjski@wp.pl

ZAPRASZAMY!!!

Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy **ul. Czajkowskiego 37**. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrze i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym gości zawsze mogą liczyć na przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We



wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspaniałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć,

bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości. Także u nas kupisz zawsze aktualny „Kurier Galicyjski”.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku!

Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupolu”.

Nasz telefon:
+380 32 261-44-54
mail: kupollviv@ukr.net

Telewizja Kuriera Galicyjskiego zaprasza!

Codziennie nowe materiały filmowe ze Lwowa, Ukrainy Zachodniej i nie tylko! Zawsze obiektywne, zawsze prawdziwe, zawsze na czasie! Subskrybujcie kanał Kurier Galicyjski TV na YouTube: www.youtube.com/user/KurierGalicyjski



i pierwsi dowiadujcie się o nowych filmach. Bądźcie z nami i nie przegapcie żadnych materiałów „Kurier Galicyjski TV”.

Zapraszamy:
www.kuriergalicyjski.com

Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

„Kiedy razem – jesteśmy jak rodzina”

Popularność języka polskiego wśród obywateli Ukrainy nadal rośnie. Jeszcze dwa lata temu do grona jego użytkowników i użytkowników dołączyli studenci Kijowskiej Wyższej Szkoły Finansowo-Ekonomicznej. Szkoła ta, która nosi modną dziś angielską nazwę „college”, czyli kolegium, znajduje się w malowniczej podkijowskiej (8 km od stolicy) miejscowości Iripiń.

Studiuje tu ponad półtora tysiąca studentów, przyszłych młodszych specjalistów w dziedzinie finansów, ewidencji księgowej i prawa, dla których stworzono wspaniałe warunki dla pełnego i twórczego rozwoju. Atutem uczelni jest jej podporządkowanie Narodowemu Uniwersytetowi Państwowej Służby Podatkowej Ukrainy, co istotnie różni ją od innych instytucji edukacyjnych tego poziomu akredytacji – studenci mają możliwość dostępu do uniwersyteckiego zaplecza technicznego, edukacyjnego i naukowego, zaś absolwenci uczelni mogą kontynuować naukę w Uniwersytecie PSPU na skróconych programach lub w niepełnym wymiarze godzin, zdobywając kwalifikacje bakalarzy, specjalistów, magistrów.

17 marca wykładowczyni języka polskiego Olga Kostenko wraz z wykładowczynią języka i literatury ukraińskiej, aktywistką Związku Polaków w Borodiance Wierą Saszenko zorganizowały i przeprowadziły prezentację dorobku słuchaczy kursu pod tytułem „Język polski w Kijowskim Kolegium Finansowo-Ekonomicznym” w ramach zainicjowanego w uczelni przez Natalię Sergijenko Tygodnia Przeglądu Dyscyplin Filologicznych.

Na uroczyste przedsięwzięcie zaproszeni zostali honorowi goście: konsul Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie Agnieszka Rączka, prezes Związku Polaków na Ukrainie Antoni Stefanowicz, redaktor naczelny „Dziennika Kijowskiego”, członek Zarządu Głównego ZPU Stanisław Panteluk, prezes Związku Polaków w Borodiance (z którym współpracuje uczelnia), członek ZG ZPU Arseniusz Milewski, nauczycielka polskiej szkoły sobotniej przy ZPU w Kijowie Iwanna Cerkowniak, wiceprezes Związku Polaków w Borodiance Walenty Kowalski.

Gości i licznie zgromadzonych studentów kolegium przywitała p.o. dyrektora uczelni Oksana Pilewicz. Z metodyką lektoratu języka polskiego zapoznała zebranych prowadząca zajęcia Olga Kostenko. Zaznaczyła, że na wykładach oprócz wiedzy ściśle lingwistycznej słuchacze poznają historię, zwyczaje i tradycje narodu polskiego, a także twórczość wybitnych polskich pisarzy i poetów, ucza się wierszy i piosenek polskich.

Redaktor „DK” Stanisław Panteluk stwierdził, że wykazaną znajomością polszczyzny studenci mogliby zadziwić niejednego Polaka i zaprosił chętnych na łamy naszego pisma.

Andżelika Płaksina,
dk.com.ua

W Łucku zaprezentowano polsko-ukraiński „Ulisses”

Miłośnicy współczesnej literatury mają okazję przeczytać nową powieść polskiego pisarza Marka Wawrzyńskiego. W Łucku odbyła się prezentacja książki nie tylko w języku oryginału, po polsku, ale też w języku ukraińskim. Dwujęzyczną książkę wydaną w lokalnym wydawnictwie „Twerdynia” zaprezentowano w księgarni „Є” w Łucku. Swoją powieść „Ulisses” przedstawił sam autor, Marek Wawrzyński. Pisarz krótko opowiedział także o związkach z kulturą ukraińską: – Ponieważ studiowałem ukrainoznawstwo na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, dobrze znam ukraińską kulturę, tradycje, literaturę. Jednak dopiero teraz po raz pierwszy odwiedziłem Ukrainę.

W utworze jest wiele eksperymentalnych i oryginalnych technik tematyczno-fabularnych. – Rozpocząłem pracę nad swoim „Ulisessem” jeszcze w 2003 r. Od razu postanowiłem, że nie będzie on zbyt obszerny, dlatego w trakcie pracy musiałem wielokrotnie go skracać. Chciałem, żeby mogli go łatwo przeczytać wszyscy, którzy interesują się współczesną prozą intelektualną – powiedział Marek Wawrzyński.

W prezentacji udział wzięli także wydawca nowej książki Mykoła Martyniuk oraz tłumacz powieści Wiktor Jaruczyk. Gośćmi prezentacji byli miejscowi pisarze, dziennikarze oraz miłośnicy współczesnej literatury. Nie zabrakło ciepłych słów skierowanych do tych, którzy przyczynili się do wydania nowoczesnego „Ulissesa”.

Wydawca Mykoła Martyniuk przybliżył historię realizacji tego projektu. Wyraził nadzieję, że książka zostanie zaprezentowana także w innych miastach Ukrainy, a jesienią – na targach książki w Krakowie. Tłumacz Wiktor Jaruczyk przyznał się, że praca nad wersją ukraińskojęzyczną nie zajęła mu zbyt wiele czasu, ponieważ utwór wydał mu się niezwykle bliski.

W czasie pobytu w Łucku Marek Wawrzyński otrzymał Międzynarodową Nagrodę Literacką imienia Mykoły Gogola „Tryumf”.

monitor-press.com

Zbliża się 96. rocznica polsko-ukraińskiego sojuszu

W stolicy Podola przypomniano słowa naczelnego wodza o „odblysku wolności Ukrainy w błysku polskich bagnatów i polskich szabel”.

W przededniu zbliżającej się 96. rocznicy polsko-ukraińskiego sojuszu złożono kwiaty i zapalono znicze przed tablicą upamiętniającą spotkanie naczelnego wodza Józefa Piłsudskiego oraz Atamana Symona Petlury na dworcu kolejowym w Winnicy. W uroczystości udział wzięli: zastępca przewodniczącego Winnickiej Administracji Obwodowej Igor Iwaszuk, konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, wykładowca na UW, ekspert w dziedzinie militarnej i sojuszu Piłsudski-Petlura Tadeusz Krząstek, prezesi oraz członkowie organizacji polskich, a także członkowie Stowarzyszenia 5 Pułku Ułanów Zasławskich w pełnej

gali mundurowej z kopią sztandaru tej jednostki.

– Dopiero niedawno dowiedzieliśmy się, że współpraca militarna pomiędzy Polakami a Ukraińcami zaczęła nawiązywać się jeszcze w grudniu 1919 roku. Tutaj w Winnicy w salonce Piłsudskiego doszło do rozmów i spotkania dwóch liderów naszych narodów – mówił Tadeusz Krząstek.

Po uroczystości zgromadzeni goście wyruszyli pod tablicę Piłsudskiego przy ulicy Sobornej, gdzie oddali hołd Naczelnemu Wodzu oraz ministrowi w rządzie Petlury Dmytrowi Markowiczowi. Następnie gościom z Polski pokazano rezydencję Symona Petlury oraz zabytki w centralnej części ulicy Sobornej (byłej Pocztowej, a jeszcze wcześniej, w czasach I RP – Latyczowskiej).

Słowo Polskie

Wzorując się na polskim modelu decentralizacji władzy

Uczestnicy projektu „Decentralizacja w praktyce. Polskie doświadczenie decentralizacji oraz edukacji dla liderów zgromadzeń z siedmiu obwodów Centralnej Ukrainy” przybyli do Chmielnickiego. Realizacja programu stała się możliwa dzięki współpracy z polskim i kanadyjskim rządem z funduszy dla wsparcia demokracji przy współpracy z Andrzejem Nieczyporukiem, Jarosławem Bittellem, Pawłem Mentelskim oraz Eldurem Alijewym.

W ubiegłym roku eksperci objechali 10 wschodnich i południowych obwodów Ukrainy. W tym roku na mapie „Decentralizacji w praktyce” znalazły się kolejne 7 obwodów, m.in. obwód chmielnicki. W celu planowania późniejszych wspólnych kroków współpracy odbywają się spotkania w wybranych obwodach z przedstawicielami środowisk zaangażowanych w reformowanie kraju.

Podczas spotkań Ukraińcy słuchają polskich kolegów, uczą się przejmować ich doświadczenie, omawiają aktualne problemy oraz sugerują warianty ich rozwiązań. Model reformacji miejscowego samorządu na Ukrainie powstał na podstawie polskiego wzorca, dlatego takie spotkania są realną szansą dla ludzi, zainteresowanych w zjednoczeniu miejscowej społeczności, przejmowaniu oraz nauczeniu się od Polaków jak można doprowadzić kardynalne zmiany w kraju do końca.

Organizatorzy projektu przeprowadzili w dawnym Płoskirowie dwa spotkania. Wśród zaproszonych gości byli eksperci z różnych kierunków, przedstawiciele organów miejscowego samorządu, organizacji społecznych, przedstawiciele mediów i organów lokalnego samorządu oraz inni specjaliści, mający praktyczne doświadczenie w przeprowadzaniu reform.

Ania Szłapak,
Franciszek Miciński,
wizyt.net

Sanktuarium maryjne w kolegiacie ołyckiej

Erygowanie sanktuarium maryjnego w kolegiacie w Olyce na Wołyniu zapowiedział 8 kwietnia

2016 r. ks. bp Witalij Skomarowski, ordynariusz łucki podczas konferencji prasowej w siedzibie sekretariatu Konferencji Episkopatu Polski.

Tego dnia na Zamku Królewskim w Warszawie Fundacja Dziedzictwa Kulturowego przekazała zrekonstruowany obraz Matki Bożej z Dzieciątkiem na ręce biskupa łuckiego. Oryginalny obraz Matki Boskiej został przywieziony z Palestyny na początku XVII wieku przez Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła i do 1939 r. znajdował się na zamku w Olyce. Wykonana w XVII wieku kopia była obiektem kultu w sanktuarium w Kazimierce – wsi założonej w roku 1629 przez kanclerza wielkiego litewskiego Stanisława Albrechta Radziwiłła (obecnie – Kuźmówka w obwodzie rówieńskim).

W okresie rozbiorów władze carskie likwidowały sanktuarium, a w kościele planowano urządzić cerkiew i tylko nieugięta postawa duchownych udaremniła te zamiary. Mimo oporu władz rosyjskich do kościoła przychodzili również prawosławni, którzy podobnie jak katolicy otaczali czcią cudowny wizerunek. Kościół kazimierzski został w 1943 r. wysadzony w powietrze przez nacjonalistów ukraińskich, a obraz zaginął.

Ufundowana przez Fundację Dziedzictwa Kulturowego kopia została namalowana przez gdańskiego artystę malarza Tomasza Kucharskiego na drewnianym podobrazu przygotowanym przez warszawskiego konserwatora dzieł sztuki Andrzeja Kazberuka. Sukienkę dla obrazu ze złoczonej srebrnej blachy wykonał krakowski konserwator Tadeusz Galant.

monitor-press.com

Karaimskie drogi

Jedną z ważnych tradycji magdeburskich miast europejskich była wielokulturowa mozaika, która w sposób naturalny jednoczyła różne narodowości i kształtowała obraz państwa. II wojna światowa i okupacja sowiecka z jej systemem implantacji idei homოსowieckusa doprowadziła do zrujnowania tego modelu współżycia w domu europejskim. Szczególnie cennym jest więc dla nas poznanie tej Atlantydy, przedstawiciele której niedawno odwiedzili Łuck.

12 kwietnia w Galerii Sztuki przy ul. Łesi Ukrainki w Łucku zgromadziło się dużo ludzi. W tym dniu otwarto tu wystawę „Karaj jolary – Karaimskie drogi” (czynna do 26 kwietnia) oraz przeprowadzono spotkanie z członkami Związku Ka-

raimów Polskich i potomkami łuckich Karaimów, którzy przyjechali na zaproszenie Konsulatu Generalnego RP w Łucku w ramach realizowanego przez placówkę projektu „Łuck – miasto wielokulturowe”. Przewiduje on cykl spotkań z przedstawicielami różnych narodowości, którzy obecnie mieszkają w mieście lub mieszkali wcześniej. Spotkanie z Karaimami zainaugurowało ten projekt.

W wydarzeniu uczestniczyli m.in.: przewodnicząca Związku Karaimów Polskich Mariola Abkowicz, której rodzina pochodzi z Litwy, wnuczka Rafała Abkowicza – łuckiego hazzana, czyli karaimskiego duchownego; sekretarz Związku Karaimów Polskich, pracownik Wydziału Orientalistycznego Uniwersytetu Warszawskiego mgr Anna Sulimowicz, której korzenie wywodzą się z Halicza i Derażnego na Równieższczyźnie; prezes Fundacji Karaimskie Dziedzictwo Adam Dubiński oraz prezydent tej Fundacji Andrzej Morawietz – rodziny obu panów pochodzą z Łucka; członek Karaimskiego Związku Religijnego w RP Aleksander Kobecki; dr Michał Németh z Uniwersytetu Jagiellońskiego, prawnuk karaimskiego poety z Łucka Sergiusza Rudkowskiego. Na spotkanie przybył także Józef Eszwowicz – jedyny Karaim mieszkający obecnie w Łucku.

Wśród gości byli przedstawiciele miejscowych władz, badacze historii Karaimów, krajoznawcy, przedstawiciele polskich organizacji Łuckiego okręgu konsularnego i in.

monitor-press.com

Żytomierzanie na Polskiej Wiośnie Teatralnej we Lwowie

21 kwietnia w ramach VI Polskiej Wiosny Teatralnej we Lwowie wystąpił Polski Teatr im. Kraszewskiego z Żytomierza.

Artyści ze Wschodniego Wołynia zaprezentowali galicyjskiej widowni komedię: „Łatwiej zepsuć, niż naprawić”. Sztuka w ciekawy i intrygujący sposób opowiada o młodzińcu Bogusławie, który zmaga się z żywymi trudnościami, nie mając ani przyjaciół, ani pieniędzy. Kiedy spotyka na swojej drodze wyjątkowego człowieka, życie zaczyna powoli się zmieniać. Oprawę muzyczną do wystawy „Łatwiej zepsuć, niż naprawić” stworzył polski kompozytor Andrzej Wojacek, który od wielu lat współpracuje z artystami z Żytomierza.

Słowo Polskie

Prywatne kwatery w samym centrum Lwowa

Oferujemy Państwu noclegi na prywatnych kwaterach w centrum Lwowa. Gospodarstwa prowadzone są przez miejscowych Polaków, gdzie oprócz samego noclegu będą mieli Państwo okazję poznania tajników kuchni lwowskiej oraz ciekawostek z historii Kresów.

Intymność zapewnią Państwu niezależne pokoje, łazienka oraz WC. Istnieje również możliwość skorzystania z pełnego lub częściowego wyżywienia. Osobom podróżującym samochodem zapewniamy miejsce na bezpiecznym parkingu.

tel./fax: +38 0322 75-43-95; kom.: +38 0662-552-301
e-mail: kwatery@tylkowelwowie.com; www.tylokowelwowie.com

Słów kilka o Balcerowiczu

Stało się. Leszek Balcerowicz został prezydenckim ministrem bez teki, doradcą, przedstawicielem, czy jakkolwiek inaczej to interpretować, w rządzie Wołodymyra Hrojsmana.



Prezydent Ukrainy Petro Poroszenko (od lewej) i Leszek Balcerowicz

AGNIESZKA PIASECKA

Kilka tygodni temu wcale nie było pewne, czy premierem zostanie Hrojsman, czy może lansowana przez Samopomoczną Natalkę Jareško. Pewnie byłaby lepsza i bardziej bezwzględna, za to Hrojsman lepiej trochę wie jak pływać w mętnej ukraińskiej politycznej zupie. Przy odrobinie dobrej woli może sporo zdziałać, jeśli tylko będzie chciał.

Wracając do Balcerowicza. Funkcja, jaką mu powierzono, jest bardzo bezpieczna, i słusznie. Nie mając ministerstwa pod sobą, nie będzie odpowiadał za bałagan nie do ogarnięcia przez obcokrajowca przyjeżdżającego do tej pory od czasu do czasu na odczyt czy konferencję.

Doradzając w reformach stanowi jeden z elementów znacznie większego systemu, w którym jest wielu aktorów o zderzających się zapatrywaniach i poglądach. Nie jest powiedziane, że ktoś go realnie posłucha. A jednak po nominacji w Polsce odezwał się głos oburzenia na ten fakt i odżyły dywagacje sprzed 25 lat o szkodach dla polskiej gospodarki, a nawet powstały memy, że to odsiecz za Rzeź Wołyńską.

Żadna z tych osób nie pofatygowowała się, aby samego zainteresowanego zapytać, co ma zamiar robić. Czy wyciągnął wnioski z przeszłości? Czy rozumie jakie błędy popełnił wprowadzając wiele istotnych reform? Jak ma plany względem Ukrainy? Czy rozumie jej uwarunkowania? Jak ma teraz pomysły?

Nie przenośmy polsko-polskich sporów o takie postaci za granicę. Skoro Ukraińcy chcą skorzystać z profesora Balcerowicza, niech korzystają. Mają wielu własnych ekspertów, mają świetne szkoły biznesowe, sama nie wiem czy przypad-

kiem Kyiv Mohyla Business School lub Kiev School of Economics nie biją na głowę niejednej polskiej. Podróżują po świecie, rozumieją go. Myślę, że chłopcy z Chicago nie mają tu czego szukać po prostu dlatego, że młode ukraińskie elity myślą bardziej globalnie i trochę mniej zaściankowo od polskich.

Natomiast ja oczywiście mogę zrozumieć wątpliwości, jakie budzi postać Leszka Balcerowicza. Zarzuca mu się na przykład zerową orientację w sprawie FOZZ-u i brak nadzoru, co pozwoliło ukrąść bezpowrotnie duże pieniądze z budżetu państwa. Tylko, że zamiast hejtować, może lepiej po prostu tym razem zmilczeć lub wprost się zapytać o tamten czas na jakiejś konferencji.

Kłania się również typowe polskie narzekactwo. Polecam rodakom wyjazd na Ukrainę lub do innych państw, jakie pod dużo surowszym komunistycznym knutem przeżyły jeszcze dłuższy czas. Dla rodaków znad Wisły szklanka jest nie tylko w połowie, ale i całkiem pusta. Fakt, należy myśleć kompleksowo o modelach rozwoju, a nie tylko cieszyć się status quo napędzonym przez finansowanie z UE. To jest problematyczne, że nie rozwija się tzw. Polska powiatowa. Tylko, że może zamiast jęczeć, warto coś z tym konstruktywnie zrobić? Doceniać to co jest i pracować na więcej?

Ukraińcom życzę przede wszystkim prawdziwych reform, a nie kwiatka do kozucha. Ktoś kiedyś powiedział, że brutalna fala prywatyzacji z dostępem kapitału zagranicznego od razu i bez okresów ochronnych zapobiegła stworzeniu w Polsce oligarchii. Bo czymże jest imperium Kulczyków w porównaniu z Achmetowem? Ta myśl na pewno warta rozważenia.

Ubezpieczenie – ależ to proste

Z kontaktami z firmami ubezpieczeniowymi w społeczeństwie nie jest najlepiej. Ludzie idą tam wówczas, gdy już muszą ubezpieczyć auto, czy wykupić ubezpieczenie na wyjazd za granicę. W czym obawa? Chyba w braku informacji o działalności tych firm i pogłoskach o ich nierzetelności.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Zapobiec takiemu zjawisku postanowiono w Lwowskim Regionalnym Oddziale PZU – firmy z ponad 200-letnią tradycją w Polsce, a od 1993 roku działającej również na rynku ukraińskim. Od kogo należy zaczynać informowanie? To proste – od dzieci. Taką akcję rozpoczęła dyrektor regionalnego oddziału we Lwowie Alina Bojczuk. Po prostu przygotowała prezentację multimedialną i przyszła do szkoły średniej nr 24, gdzie uczą się jej dzieci, i pokazała uczniom 8 klasy, że ubezpieczenie jest sprawą prostą.

Początkowo pani Alina przedstawiła tradycję PZU i metody działania. Następnie na konkretnym przykładzie ubezpieczenia mieszkania pokazała wszystkie aspekty tworzenia polisy ubezpieczeniowej. Pokazała jak nalicza się podstawę ubezpieczenia, jakie elementy działają na zwiększenie lub zmniejszenie podstawowej sumy. Te obliczenia zbiegły się z tematem lekcji – procentami. Uczniowie wykonując nieskomplikowane obliczenie utrwalili materiał i



Alina Bojczuk (od lewej) i Oksana Mydżyn

przedmiotem ciekawym. Chciałabym w taki sposób połączyć przyswajanie pojęć matematycznych i praktycznych z dziedziny ubezpieczeń. Chcę tu pokazać, że matematyka może być nauką ciekawą i jednocześnie ma wielkie zastosowanie praktyczne w wielu aspektach dorosłego życia.

W jaki sposób pani firma współpracuje ze szkołą nr 24?

Przede wszystkim dzieci, które wyjeżdżają ze szkołą do Polski, muszą mieć obowiązkowe ubezpie-

bawę, czy w drodze do szkoły i domu. W tym wypadku bardzo przydało się takie ubezpieczenie, ale nie jest ono u nas popularne.

Rozmawiam też z kierowniczką klasy 8 i nauczycielką informatyki i matematyki OKSANA MYDŻYN.

Czy uważa pani, że lekcja był dla młodzieży korzystna?

Uważam, że była bardzo korzystna, bo materiał był podany w ciekawej i praktycznej formie, a nie jako zadania z podręcznika. Lubię



przy okazji dowiedzieli się więcej o ubezpieczeniach i o działalności PZU na Ukrainie. Każdy z uczniów otrzymał specjalnie przygotowaną ulotkę i będą mogli przekazać te wiadomości rodzicom, a w ten sposób poszerzyć też ich wiedzę na ten temat.

Zapytałem ALINĘ BOJCZUK, jak zarodził się pomysł takiej „szkoły ekonomii PZU” – jak tę lekcję nazwała sama.

Nasi klienci bardzo często pytają nas o detale przy tworzeniu polisy ubezpieczeniowej: co podlega ubezpieczeniu, jakie są odsetki, co wpływa na wysokość polisy i inne tego rodzaju praktyczne pytania. Z drugiej strony, mam syna w 8 klasie i widzę, że matematyka nie zawsze jest jego najmocniejszą stroną i

czasami przeprowadzać tego rodzaju zajęcia, które wychodzą poza ramy programu nauczania, ale są korzystne dla uczniów. Tego rodzaju lekcje inspirowały dzieci do pogłębiania swoich wiadomości i praktycznego ich wykorzystywania. Oprócz tego, ta lekcja mówiła wiele o bezpieczeństwie życia, o tych aspektach, które na to bezpieczeństwo wpływają i jak się ustrzec przed różnego rodzaju przykrościami.

Czy na Ukrainie istnieje obowiązkowe ubezpieczenie dzieci?

Obowiązkowe ubezpieczenia dotyczą jedynie kierowców. Obowiązkowo również powinni być ubezpieczeni przedstawiciele takich zawodów jak notariusze, księgowi czy architekci. Niestety nie ma czegoś takiego, jak obowiązkowe ubezpieczenie dzieci, a wiemy, że często ulegają one różnym wypadkom, czy to podczas za-

Jakie korzyści młodzież wyniosła z tej lekcji?

Młodzież nauczona jest myśleć praktycznie. A sposób podania tematu był bardzo konkretny i mam nadzieję, że młodzież wykorzysta tę wiedzę w przyszłości lub podpowie coś swoim rodzicom.

Dziękuję bardzo.

Gwiazdą tegorocznej edycji była Anna Seniuk, która wystąpiła wraz ze swoim synem, Grzegorzem Małeckim. Na scenach Lwowa zaprezentowały się ponadto teatry ze Lwowa i Wilna. Po raz pierwszy we Lwowie wystąpił teatr z Żytomierza.

„Obietnica poranka” z Anną Seniuk we Lwowie

Najbardziej oczekiwanym spektaklem VI Polskiej Wiosny Teatralnej była „Obietnica Poranka” w wykonaniu znanych polskich aktorów, matki i syna – Anny Seniuk i Grzegorza Małeckiego.

EUGENIUSZ SAŁO

Spektakl „Obietnica Poranka” skomponowany na podstawie niezwyklej autobiografii francuskiego pisarza Romaina Gary’ego w reżyserii Macieja Wojtyśko opowiada o stosunkach samotnej matki i jej jedyne go syna.



Eugeniusz Sało

Jak sami zaznaczyli po spektaklu, grają to z dystansem do świata i do samych siebie.

Anna Seniuk tworzy z jednej strony obraz matki naiwnej, zaborczej i nadopiekuńczej, a z drugiej – świadomej swoich uczynków. Natomiast Grzegorz Małecki nie jest

kupuje, że ta energia publiczności nas niesie. To było bardzo miłe doświadczenie i nie ukrywam, że takie wzruszające też przeżycie dla nas – powiedział po spektaklu Grzegorz Małecki.

Sz szczególnie bliską dla mieszkańców tych ziem jest Anna Seniuk, która urodziła się w Stanisławowie (obecnie Iwano-Frankiwsk) i również ma sentyment do tego miasta.

- Urodziłam się w Stanisławowie w latach 40. Ja już nie pamiętam, bo byłam bardzo mała jak wyjeżdżaliśmy. Dopiero dziesięć lat temu odwiedziłam Stanisławów po raz pierwszy. Bardzo się cieszę, że wreszcie znalazłam swoje miejsce na ziemi, bo byłam taka trochę bez rodzinnych stron, bez rodzinnego miasta – opowiedziała Anna Seniuk. – We Lwowie jestem po raz trzeci i ogromnie się cieszę. To było wzruszające dla mnie, bo na deskach teatru Skarbka grali moi znakomici poprzednicy – Gabriela Zapolska, Helena Modrzejewska i inni. Byłam za kulisami i myślę sobie, że gdzieś tutaj jest duch tych moich znakomych koleżanek. To bardzo niezwykle przeżycie.

Po zakończeniu spektaklu przedstawiciele Centrum Kultury Polskiej

Matki, która kocha zbyt mocno swego syna i całkowicie podporządkowuje swoje życie jego przyszłości.

Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że są to trochę patologiczne relacje. Ale postacie stworzone przez Annę Seniuk i Grzego-

do końca takim maminsynkiem. Jest samoironiczny, a zarazem dość przebiegły.

„Obietnica poranka” kończy się słowami „Przeżyłem życie...”. Można by to zdanie z łatwością dokończyć słowami: dobrze i uczciwie.



Aleksander Kuśnierz

rze Małeckiego z nadmiernej miłości tworzą dramatyzm sceniczny. Prawie bez dekoracji, ale z aktorską prawdą budują charaktery swoich bohaterów.

Wspólnie z duetem rodzinnym przenosimy się w czasy międzywojenne do Wilna, Warszawy, Nicei, Paryża. Aktorzy grają sprawy ciężkie z lekkością i z subtelnym humorem.

Lwowska publiczność przyjęła spektakl emocjonalnie i ciepło, z owacjami na stojąco. – Pierwszy raz gramy ten spektakl poza granicami kraju. Więc towarzyszyło temu szczególnie napięcie jeszcze w miejscu tak historycznym i ważnym dla Polski jak Lwów i właśnie teatr Skarbka. Byliśmy przyjęci wspaniale i czuło się, że od pierwszych zdań publiczność nas

i Dialogu Europejskiego w Stanisławowie zaprosili Annę Seniuk odwiedzić miasto jej urodzenia.

- Zostałam zaproszona do Stanisławowa. Nie jest to jeszcze oficjalne zaproszenie, ale każde zaproszenie będzie traktowane poważnie i zawsze będzie priorytetem, żeby tam przyjechać – powiedziała Anna Seniuk.

Do Lwowa wrócili Sowieci?

Groźny czerwonarmiejec celujący z pistoletu do publiczności to Michaił Zubow, bohater „Zapisków oficera Armii Czerwonej” Sergiusza Piaseckiego. Mundur sowiecki, czerwona gwiazda, portret Stalina – takie rekwizyty przywitały widzów drugiego z kolei spektaklu zaprezentowanego w ramach Polskiej Wiosny Teatralnej.



Aleksander Kuśnierz

WOJCIECH JANKOWSKI

Polskie Studio Teatralne w Wilnie przygotowało znakomity monodram oparty o sławną książkę Sergiusza Piaseckiego „Zapiski oficera Armii Czerwonej”. Widzowie teatru Lalka mieli okazję cofnąć się w czasie do sowieckiej okupacji, śmiejąc się niezręcznie do rozpuku, ale ze świadomością, że był to śmiech gorzki. Michaił Zubow wchodzi wraz z Armią Czer-

śmy już tu we Lwowie kilka przedstawień, a to dzisiejsze przedstawienie dużo już objechało po Polsce i było w Londynie. Londyn nas bardzo miło przyjmował i postanowiliśmy zaprezentować „Zapiski oficera Armii Czerwonej” również lwowiakom – powiedziała o wyborze spektaklu Lilia Kiejzik, kierownik artystyczny Polskiego Studia Teatralnego z Wilna.

Edward Kiejzik, odtwórca roli oficera Zubowa na pytanie o różni-



Aleksander Kuśnierz

woną do Wilna 17 września 1939 roku. Na miejscu nie dowierza zastanowieniu burżuazji, węższy na każdym kroku podstęp kapitalistów, po to by w końcu zacząć ulegać jego pokusom. Przedstawienie pokazuje, jakie spustoszenie w głowach ludzi czyniła sowiecka propaganda.

W rolę Zubowa fantastycznie wcielił się Edward Kiejzik, grając całą gamę emocji, od zdziwienia i niedowierzania, przez euforię i prostackie radości sowieckie, kończąc na strachu i przerażeniu. Te emocje czasami udzielały się publiczności. Piszący te słowa sam je doświadczył, gdy Michaił Zubow wymierzył do niego z pistoletu i dłuższą chwilę trzymał na muszce.

- Po pierwsze, Piasecki jest teraz bardziej aktualny. Po drugie, mieli-

ce między polską publicznością a Wileńszczyzną a we Lwowie, powiedział, że nie zauważył różnicy: – Odbierają to, co muszą odebrać, odbierają w Wilnie, odbierają we Lwowie, natomiast nie odbiera tego Warszawa. Nie grałem tego spektaklu w Warszawie, ale wiem, że Polacy z Korony inaczej wszystko odbierają.

Polskie Studio Teatralne z Wilna jako jedyne wystąpiło na Polskiej Wiosnie Teatralnej z dwoma przedstawieniami. Wystawiło dla najmłodszych widzów również „Powtórkę z Czerwonego Kapturka”. „Zapiski oficera armii czerwonej” były zaprezentowane lwowianom 22 kwietnia w teatrze Lalka, natomiast „Powtórkę z Czerwonego Kapturka” 23 kwietnia w Teatrze Młodego Widza.

Wskresiliśmy teatr polski w Żytomierzu po 150 latach!

W trakcie otwarcia Wiosny Teatralnej w czwartek, 21 kwietnia dyrektor Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski powiedział: „Rokrocznie mamy zawsze coś nowego do zaproponowania. Dzisiejsze przedstawienie prezentuje teatr polski, który działa w Żytomierzu. Zgodnie z miejscem życia i długich lat działalności obrał sobie za patrona wybitnego polskiego pisarza, historyka Józefa Ignacego Kraszewskiego. Jest on nam znany jako autor powieści historycznych, jako dramatopisarz jest nam mniej znany, dlatego z zainteresowaniem zobaczymy jego krotkwilę”.

Z MIKOŁAJEM WARFOŁO-MIEJEWEM, kierownikiem artystycznym Teatru Polskiego w Żytomierzu, prezesem Polskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego, przy którym działa teatr, rozmawiał WOJCIECH JAN-KOWSKI.

Na otwarcie Polskiej Wiosny Teatralnej we Lwowie Państwo wystawili dramat Józefa Ignacego Kraszewskiego. Dlaczego wybrali Państwo akurat tego autora?

My jesteśmy Teatrem Polskim

Juliusza Słowackiego, którym otwieraliśmy pierwszy sezon teatralny w 2008 roku. W 2009 roku wystawialiśmy „Pokaż światu Mnie” o życiu św. Franciszka. Teraz mamy w repertuarze 12 spektakli, w tym monodramy.

Czy Teatr im. Kraszewskiego występował poza terytorium Ukrainy?

Tak. Nas zapraszają na międzynarodowy festiwal teatralny Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej, który co roku odbywa się w Wilnie. Oni zapoczątkowali festiwal MONOWschód, Międzynarodowy Polski Festiwal Monospektakli. Dlatego w naszym repertuarze są też monodramy.

miejski to obwód, gdzie jest najwięcej Polaków.

Na Żytomierszczyźnie jest największa społeczność polska. Żytomierz to dawna polska ziemia i nawet mamy cmentarz polski, bardzo stary. W Żytomierzu mieszkali Paderewscy. Ignacy Paderewski kupił tu dom dla swojego ojca, on tu żył, zmarł i na cmentarzu w Żytomierzu jest pochowana cała rodzina.

W przyszłości jakie dramaty chciałby Pan jeszcze wystawić?

Przede wszystkim o Majdanie. O tym, co Ukraina przeżyła w 2013 roku. Były już próby tego spektaklu,



Aleksander Kuśmierz

im. Kraszewskiego. W latach 50. XIX wieku dział u nas teatr polski, którego dyrektorem był właśnie Józef Ignacy Kraszewski. To on postawił budynek, w którym teraz mieści się Obwodowa Żytomierska Filharmonia. Chcieliśmy w ten sposób uczcić pamięć naszego patrona i wystawiliśmy jego dramat.

Od jak dawna istnieje Teatr Polski im. Kraszewskiego?

Nasz teatr odrodził się w 2008 roku. Objął nasz teatr patronatem honorowym były konsul generalny RP w Łucku Tomasz Janik. On uważał, że ten teatr powinien się opierać o bazę jakiejś organizacji. On wspierał założenie Obwodowej Żytomierskiej Organizacji Społecznej – Polskie Towarzystwo Kulturalno-Oświatowe, na bazie której mogliśmy przywrócić do życia po 150 latach polski teatr w Żytomierzu.

Jakie spektakle do tej pory Państwo wystawiali?

Wystawiamy sztuki dotyczące różnych dziedzin życia, tematów religijnych, komedie i tragedie. W naszym repertuarze jest „Balladyna”

W Polsce teatr już występował?

Graliśmy w Polsce, na Śląsku. Zapraszano nas do Rybnika. Od samego początku teatru współpracujemy z kompozytorem, który mieszka na Śląsku, z Andrzejem Wojaczkiem. Do każdego spektaklu komponuje on muzykę.

Jak duże jest zainteresowanie polskim teatrem na Ukrainie?

Powiem szczerze, że ludzie nie do końca rozumieją... były czasy, kiedy dziadkowie, pradiadkowie mówili po polsku. Teraz wśród młodzieży i starszego pokolenia nie wszyscy znają ten język. W statucie organizacji jest napisane, że możemy wystawiać spektakle w trzech językach: rosyjskim, ukraińskim i polskim. Nazywamy się teatrem polskim, ale żeby tekst dotarł do widza, żeby go zrozumiał, to gramy też w języku ukraińskim. Gramy w języku ukraińskim, a za tydzień, dwa gramy w języku polskim. I każdy spektakl ma swojego widza.

Według spisów powszechnych obwód żyto-

ale nie dostaliśmy dofinansowania, ale ja pragnę zrobić ten spektakl, żeby uczcić pamięć Ukraińców, którzy zginęli na Majdanie, giną teraz! Ja byłem na Majdanie. Widziałem to wszystko. Tak jak Polacy szanują pamięć na przykład tych, którzy zginęli w Katyniu, tak ja chcę uszanować pamięć tych, którzy zginęli za niepodległość Ukrainy. Mam jeszcze pomysł przetłumaczyć „Oderżyma” Łesi Ukrainki, po polsku „Opętana”. W tej sztuce jest spotkanie Starego testamentu z Nowym. Nie ma jeszcze tłumaczenia na polski, zrobimy to własnymi siłami.

Długo Pan był na Majdanie?

Trzydzieści dni. Byłem też 18-20 lutego. Ja to wszystko widziałem. Ja to wszystko widziałem...

Był Pan tam, kiedy ginęli ludzie?

Tak, i chciałbym pokazać, na ile potrafię, to co tam się stało. Nie dostaliśmy dofinansowania... ale to temat wieczny, można o tym marzyć i to jest właśnie moje marzenie!

Trzymamy kciuki!

Powtórka z Czerwonego Kapturka

W ramach trwającej VI Polskiej wiosny Teatralnej we Lwowie 23 kwietnia br. najmłodszy widowie wraz z rodzicami i nauczycielami obejrzyli spektakl „Powtórka z Czerwonego Kapturka” Andrzeja Stalony-Dobrzańskiego w wykonaniu Polskiego Studia Teatralnego z Wilna.



EUGENIUSZ SAŁO tekst i zdjęcia

Bajkę o Czerwonym Kapturku znają chyba wszyscy. Ale historia kapturka, napisana przez Andrzeja Stalony-Dobrzańskiego, różni się trochę od wersji klasycznej. Owszem mamy Czerwonego Kapturka, Babcię, Wilka i Gajowego. Ale też jest kogut i kury, z którymi bawi się Kapturek, syn Wilka, który nie czyta bajek, oraz Bezimienny Ptak, który nie wie kim jest. W wyniku różnorodnych przeplatań każda bajkowa postać walczy ze strachem, który ma wielkie oczy, i ufa sile przyjaźni, która pokonuje wszelkie przeszkody.

Dzieci i starsi dobrze bawili się na spektaklu. Aktorzy z Wilna stworzyli charakterystyczne obrazy bajkowych postaci. Również dobry układ

choreograficzny, wesole piosenki, ale przede wszystkim komiczne teksty, które z ust aktorów miały filozoficzny wydźwięk ukształtowało ciekawy spektakl dla ludzi w różnym wieku.

- Przywieźliśmy do Lwowa spektakl „Powtórka z Czerwonego Kapturka”, bo to takie przedstawienie, które może oglądać i dorosły i dziecko – powiedziała po spektaklu Lilia Kiejzik, dyrektor i reżyser Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie. – Wszędzie dzieci reagują jednakowo, czy w Wilnie, czy w Polsce, czy dzisiaj we Lwowie. Cieszymy się, jak one się cieszą.

Premiera „Powtórka z Czerwonego Kapturka” odbyła się w listopadzie 2013 roku podczas VI Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Wileńskie Spotkania Sceny Polskiej.



„Pogoń” Lwów zaprasza dzieci z rocznika 2008-2009

Szanowni Rodzice!

Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2009 do szkoły piłki nożnej.

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem:

+38 093 610 23 19.

Przed 30 laty świat był inny

Wiosną 1986 roku było tak pięknie – świat był zielony, na placach bawiły dzieci, ciesząc się z promieni słońca, w lasach Prypeci zwierzęta wychodziły ze swych legowisk. Ludzie zaczęli obrabiać ogródki. Cała przyroda budziła się do życia. W jednej chwili cała ta idylla legła w gruzach i sprawdził się wieszcz sen Zofii Rzewuskiej o „wielkim pożarze, który strawi pół świata”...

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Dla nikogo nie było tajemnicą, że elektrownie atomowe są obiektami wojskowymi – fabrykami materiałów radioaktywnych na potrzeby wojskowe. Przy rozszczepieniu pierwiastka uranu w reaktorach elektrowni otrzymuje się pluton, który potem jest wykorzystywany do produkcji bomb i głowic rakiet. Ponad 7 tys. głowic było wówczas na uzbrojeniu ZSRR. Fabryki wojskowe były również poligonami doświadczalnymi. Dotyczyło to też elektrowni atomowych.



Dmytro Antonjuk

26 kwietnia 1986 roku na 4 bloku elektrowni w Czarnobylu przygotowano się do kolejnego eksperymentu. Uczni chcieli zbadać jak zachowa się reaktor w warunkach nagłego odłączenia chłodzenia. Miały w tym przypadku zadziałać systemy awaryjne. Test miał wykazać, jak długo w sytuacji awaryjnej, po ustaniu napędzania turbin generatorów parą z reaktora, energia ich ruchu obrotowego produkuje wystarczającą ilość energii elektrycznej dla potrzeb awaryjnego sterowania reaktorem. Czas ten potrzebny jest, by uruchomić system awaryjnego zasilania elektrycznego sterowania reaktorem – mały generator elektryczny napędzany przez silnik spalinowy, a następnie włączenie zasilania podstawowego. Lecz niestety, one wymagają zasilania energią, której na miejscu nie da się wyprodukować, tym bardziej że pozostałe bloki pracowały na zasilanie Kijowa i innych miast. System energetyczny ZSRR był połączony w jedną całość. Ale pech chciał, że w najbliższej elektrowni, również atomowej, w Smoleńsku doszło do awarii i częściowo

została ona wyłączona. Ale w planowej sowieckiej gospodarce plan był świętością nie do ruszenia. Miał być eksperyment – musi być bez względu na nic.

Konstrukcja bloków jądrowych wykorzystywanych w Czarnobylu nie była pozbawiona wad konstrukcyjnych i technologicznych, przy których tego rodzaju eksperymenty w ogóle były niebezpieczne.

Reaktor miał zostać odłączony od sieci 25 kwietnia 1986. Dzienna zmiana pracowników została uprzedzona o planowanych doświadcze-

wzrost ciśnienia pary wodnej w reaktorze o godzinie 01:24 26 kwietnia, w 20 sekund po rozpoczęciu eksperymentu, doprowadził do pierwszej eksplozji pary, która wysadziła ważącą 2 tys. ton osłonę stalowo-olowiano-betonową pokrywającą reaktor. Do atmosfery trafiło wszystko – kilka ton prętów uranowych, grafitowych, cyrkonowych i beton z konstrukcji reaktora. Wszystko to w temperaturze około 3000°C. Przez kolejnych 9 dni wszystko to płonęło i uwalniało do atmosfery całą gamę izotopów promieniotwórczych. Ten radioaktywny pył wiatr rozniósł po całej Europie.

Przyległa okolica zmieniała się w pustynię, a zielone lasy sosnowe wokół elektrowni poczerwieniały. Władze ZSRR naturalnie starały się ukryć fakt katastrofy. Przeprowadzono natychmiastową ewakuację miasta Prypiat' – zamieszkałego przez obsługę elektrowni. Pożar starano się gasić własnymi siłami, chociaż poziom radioaktywności terenu był tak wysoki, że nie dawał się zmierzyć istniejącymi urządzeniami. Te obliczone były na „normalne” warunki i brakowało im skali na wypadek tego rodzaju awarii. Na pierwszy ogień – dosłownie w ogień – rzuciono strażę pożarną z samej Prypeci, Kijowa i później ściągano je z innych miast Ukrainy.

Pierwsza zaalarmowała Szwecja. Ich urzędnicy odnotowały niebywały wzrost poziomu radioaktywności. Analizując kierunek wiatrów z ostatnich dni jednoznacznie wskazały na awarię na terenie ZSRR. Później zaczęła mówić o tym cały świat.

Bezpośrednio w wyniku katastrofy zmarło 31 osób, ponad 200 zachorowało na chorobę popromienną, a z otaczających elektrownię terenów w promieniu 30 km ewakuowano ponad 350 tys. ludzi, tworząc strefę ochronną. Elektrownia atomowa w Czarnobylu, pomimo prowadzonych działań uszczelniających na 4 reaktorze pracowała do 2000 r. Według naukowców z Komitetu Naukowego Narodów Zjednoczonych ds. Skutków Promieniowania Atomowego, katastrofa miała znacznie mniejsze rozmiary, niż od lat głoszą media. Wszystkie badania radiometryczne potwierdzają, że silnie skażony obszar w okolicach elektrowni ma powierzchnię zaledwie pół kilometra kwadratowego. Dawki promieniowania, jakie otrzymały matki będące w ciąży, były znacznie mniejsze od tych, jakie w ułamku sekundy otrzymały kobiety w Nagasaki i Hiroszimie, a jednak w Japonii nie odnotowano zwiększonej ilości urodzeń dzieci z poważnymi wadami genetycznymi.

A jednak po 30 latach trwa rozwój chorób genetycznych i różnorodnych anomalii – to pokolenie urodzone po katastrofie obecnie ma swoje dzieci. Lecz statystyki tego już nie wiążą z wydarzeniami 26 kwietnia 1986 roku w Czarnobylu.

Polacy zainwestują 10 milionów dolarów w zamek w Czerwonogrodzie

Odbudowaniem zamku i kościoła pw. św. Stanisława w dawnym Czerwonogrodzie na Ukrainie, funkcjonującym obecnie pod nazwą Uroczyszcze Czerwone w pobliżu wsi Nyrków w rejonie zaleszczyckim, zainteresowali się polscy inwestorzy.



Krzysztof Szymański

Do 20 kwietnia w Zaleszczyckiej Rejonowej Administracji Państwowej miała być przygotowana informacja historyczna o tych zabytkach, jaka później będzie przekazana polskiej kancelarii prawnej, która na arenie międzynarodowej będzie szukać spadkobierców zamku i kościoła. Jeśli prawni właściciele nie zostaną wyznaczeni w ciągu trzech miesięcy, Polacy będą mogli zainwestować w odbudowę historyczno-kulturowych zabytków.

Są oni zainteresowani zamkiem i kościołem w rejonie zaleszczyckim, ponieważ jako ostatni rządził nimi polski szlachcic Karol Poniński. W trosce o obecny stan budynków, inwestorzy będą odnawiać polskie zabytki. Postanowili oni również zainwestować w alternatywne źródła energii w obwodzie tarnopolskim.

- Jak na razie, nie mogę podać nazwiska polskiego inwestora, ale na pewno wkrótce będzie ono znane społeczeństwu. Do Zaleszczyk przyjechał przedstawiciel polskiej kancelarii prawnej, która będzie zajmować się poszukiwaniem spadkobierców. Omówiliśmy całą możliwą współpra-

cę, ale to było tylko pierwsze nasze spotkanie. Wstępnie na odrestaurowanie zamku i kościoła potrzebne jest około 10 milionów dolarów. Ta kwota obejmie również naprawę prawie 100 m drogi przed zabytkami i ułożenie kostki brukowej przed zamkiem i kościołem. Polacy chcą zainwestować w rejonie zaleszczyckim, bo interesuje ich budowa elektrowni wiatrowych na stokach Kasperowców i Syrkowa oraz elektrowni ciepłych wykorzystujących energię słoneczną w pobliżu Nyrkowa. Po rezygnacji krzemienieckich inwestorów z budowy elektrowni wodnej na wodospadzie Dżuryńskim nie rozmawiano już o tym z innymi inwestorami – powiedział przewodniczący Zaleszczyckiej Rejonowej Administracji Państwowej Borys Szypitka.

Oprócz inwestycji w odrestaurowanie zabytków i produkcję energii elektrycznej, Polacy starają się nawiązać współpracę z zaleszczyckimi rolnikami. Przede wszystkim są oni gotowi dostarczyć swój sprzęt i nasiona, by uprawiać soję i kukurydzę.

Switłana Kryczkiwska
źródło: galas.te.ua

Zaproszenie dla lekarzy

W imieniu wolontaryjnego stowarzyszenia Hospicjum Królowej Apostołów w Radomiu zapraszam do współpracy LEKARZY i LEKARZY SPECJALISTÓW.

Nasza posługa obejmuje leczenie chorych na nowotwory: dzieci, młodocianych, dorosłych.

Działalność prowadzimy jako HOSPICIUM DOMOWE na terenie miasta Radomia i w pięciu okolicznych powiatach.

Lekarzom zapewniamy mieszkanie i utrzymanie oraz możliwość podwyższania kwalifikacji zawodowych i formacji hospicyjnej.

ks. Marek Kujawski SAC
DUSZPASTERZ HOSPICIUM
kom.: +48605980214; www.hospicjum.radom.pl
Radom, ul. Wiejska 2, 100 km od Warszawy

Polscy Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy”

Zaprasza młodzież od 12 lat i wzwyż do nauki polskich tańców narodowych, regionalnych i lwowskich. Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 w środy i piątki od godz. 19:30 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób lub pod nr tel.: 261 54 87 lub 0505087433. Serdecznie zapraszamy!

kierownik zespołu Edward Sosulski

Nadesłane z Żytomierza

Pamiętamy o Katyniu!

10 kwietnia jest dla każdego Polaka tragiczną datą – my czcimy pamięć ofiar tragedii katyńskiej i stalinowskich represji. Tego też dnia w jednej chwili w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem zginął kwiat polskiego narodu z prezydentem Polski Lechem Kaczyńskim. Pod ciosem ugięła się cała Polska. Cios ten jednak nie zniszczył nacji, przeciwnie, zjednoczył naród, który dzisiaj pewnie kroczy drogą europejskiej przyszłości.

Z inicjatywy Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie i Kapelaniai Polskiej w Żytomierzu w katedrze św. Zofii odbyły się uroczyste obchody upamiętniające ofiary stalinowskich zbrodni, mordu katyńskiego i tragedii prezydenckiego samolotu. Obchody rozpoczęła liturgia mszy świętej, której przewodniczył i kazanie wygłosił ks. Jarosław Giżycki, chrystusowiec. Tego dnia niedzielna liturgia przybrała szczególnego znaczenia. Kościół ozdabiały flagi w barwach narodowych ukraińskich i polskich. Wierni modlili się ze szczególnym wzruszeniem. Na tablicy zostały umieszczone fotografie tych, którzy zginęli pod Smoleńskiem. W modlitwach przywoływano pamięć o ofiarach terroru stalinowskiego. Wśród wiernych są jeszcze ci, którzy pamiętają trudne czasy stalinowskie. W modlitwie zjednoczył się z nami senior polskiej społeczności Żytomierza Franciszek Brzezicki, który na sobie doświadczył represji stalinowskich. Chór katedralny zapewnił liturgii uroczystą oprawę muzyczną śpiewając polskie pieśni religijne o Zmartwychwstaniu.

Po mszy w Koncercie Requiem swój hołd poległym złożyli żytomierscy artyści. Patronat Honorowy nad obchodami rocznicowymi objął konsul generalny RP w Winnicy Tomasz Olejniczak, który osobiście uczestniczył w uroczystościach. Wśród gości byli obecni przedstawiciele władz województwa na czele z kierownikiem wydziału kultury Żytomierskiej Administracji Obwodowej Jurijem

Gradowskim. Społeczność Polaków reprezentowali prezesi organizacji polskich, wśród których poczesne miejsce zajmuje Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie (prezes Wiktoria Laskowska Szczur).

Koncert rozpoczęły dzieci z zespołu tanecznego „Koroliski”, które tańcem z zapalonymi zniczami wyraziły cały ból tragedii ofiar. W ślad za nimi swój hołd złożyły dzieci z sobotnio-niedzielnej szkoły polskiej prowadzonej przez Związek Polaków, a także chór dziecięcy „Dzwoneczki”. Dzieci z Teatru ModernPol pod kier. Wiktorii Zubariowej wykonały inscenizację „Pamiętamy”. Wielu artystów pragnęło swoim kunsztem oddać hołd poległym. Natalia Zubariewa wykonała utwór C. Francka „Panis Angelicus”, zespół skrzypcowy ze szkoły muzycznej nr 1 im. B. Latoszyńskiego wykonał wiele wspaniałych utworów, akompaniował też wokalistce z czarującym głosem Katarzynie Bokalczuk. W koncercie wzięli udział także inni soliści – Aleksander Tkaczenko, Katarzyna Rybczyńska. Na szczególne uznanie zasługuje zespół „Preobrażenie” z Ukraińskiej Cerkwi Prawosławnej, w którym śpiewają prawosławni duchowni. Swoim pięknym śpiewem ów chóralny zespół zademonstrował poparcie i wyraził współczucie dla polskiej wspólnoty. Koncert uświetnił występ zespołu folklorystycznego „Poleskie Sokoly”, którzy wykonali szereg pieśni patriotycznych.

Koncert Requiem uhonorował swoją obecnością JE ks. biskup

senior Jan Purwiński, wieloletni ordynariusz diecezji żytomiersko-kiłowskiej, który wyraził wdzięczność za trud wkładany w podtrzymywanie i kultywowanie tradycji polskich. Ks. biskup podzielił się swoimi wspomnieniami, bowiem w jego ojczystej parafii na Łotwie także opowiadano o przetrzymywanych w lesie oficerach polskich, noszono im jedzenie do obozów internowania, udzielano wszelkiego wsparcia. Potem wywieziono ich w niewiadomym kierunku i unicestwiono. Biskup Purwiński podkreślił, że Kościół rzymskokatolicki zawsze troszczył się o zachowanie dziedzictwa polskości na naszych terenach, jednoczył Polaków w trudnych czasach. Tylko wiara dawała siłę moralną potrzebną dla przeżycia tragedii takich, jak zbrodnia katyńska. Biskup życzył wszystkim umocnienia w wierze, zgodzie, pokoju.

Po zakończeniu Koncertu Requiem wszyscy zgromadzeni udali się do pomnika św. Jana Pawła II przed katedrą, aby zapalić znicze pamięci. Śpiew Barki – ulubionej pieśni Ojca świętego przypomniał o Ewangelii, która była czytana podczas Liturgii. Znicze zapłonęły w kolorach biało-czerwonym i niebiesko-żółtym, podkreślając jedność polskiego i ukraińskiego narodów. Obydwa narody poniosły ogromne straty podczas stalinowskich represji.

Aleksander Piwowarski
tłum. ks. **Jarosław Giżycki**
TChr

Dlaczego Lwów?

Dlaczego Lwów stał się areną zaciętych walk pomiędzy Polakami a Ukraińcami w listopadzie 1920 roku? Zadawali się tym pytaniem organizatorzy kolejnego spotkania w ramach polsko-ukraińskiej platformy dyskusyjnej w Winnicy, które odbyło się 19 kwietnia w galerii „Interszyk”.

JERZY WÓJCICKI

W centrum spotkania znalazł się film „Legion. Kronika UGA 1918-1919”, zaprezentowany uczestnikom za zgodą autorów przez Aleksandra Fedoryszena (Winnickie Stowarzyszenie Historyczne) oraz Jerzego Wójcickiego (Stowarzyszenie „Kresowiaczy”). Z punktu widzenia polskiej racji historycznej film ten o działaniach zbrojnych Strzelców Siczowych może wyglądać nieco kontrowersyjnie. Aczkolwiek jest on cennym źródłem informacji o tym, jak Ukraińcy traktują wydarzenia we Lwowie w listopadzie 1918 roku i dlaczego właśnie Lwów był wyznaczony przez nich na strategiczną stolicę niepodległego państwa ukraińskiego.

Aleksander Fedoryszen odwołał się do pozytywnego doświadczenia w dziedzinie współpracy militarnej Polaków i Ukraińców w 1920 roku i zaznaczył, że rok 2017 będzie szczególnie ważny dla Ukrainy ze względu na obchody 100. rocznicy Ukraińskiej Rewolucji 1917-1921. Jerzy Wójcicki na przykładowe mapy z zaznaczeniem składu etnicznego i wyznaniowego Galicji Wschodniej po I wojnie światowej spróbował przeanalizować przyczyny, dlaczego właśnie Lwów a nie Tarnopol czy Stanisławów stał się areną realizacji aspiracji niepodległościowych obydwu narodów.

- Na terenie Galicji Wschodniej większość mieszkańców już pod koniec drugiej dekady XX wieku stanowili Rusini. Lecz Lwów i okoliczne miejscowości były silnymi ośrodkami

kultury polskiej. Poza tym większość mieszkańców Lwowa stanowili Polacy, którzy wspaniale znali wszystkie zakamarki własnego miasta i skutecznie prowadzili walki uliczne – mówił prezes Stowarzyszenia „Kresowiaczy”.

Dyskusja, podjęta po obejrzeniu filmu, nosiła wymiar wyłącznie historyczno-kulturowy. Jej uczestnicy spróbowali przewidzieć losy państwa ukraińskiego w granicach Galicji Wschodniej w wypadku alternatywnych decyzji Rady Ambasadorów Ententy. Wiaczesław Żelichowski podkreślił, że możliwym rozwiązaniem mogło być utworzenie niepodległej Ukrainy w ramach autonomicznej jednostki II RP lub oddzielnego państwa pomiędzy Lwowem a Zbruczem, co mogłoby zapobiec dywersjom i sabotażom, które urządzali bojówki ukraińskie po 1923 roku.

Spotkania w ramach polsko-ukraińskiej platformy dyskusyjnej w Winnicy są organizowane przez Podolską Agencję Rozwoju Regionalnego. Wtorkową „polsko-ukraińską platformę” zainaugurowali przedstawicielka PARR Anna Sawczyńska i Wojciech Mrozowski z KG RP.

List do redakcji

Świąteczna pomoc zaczyna się w Bytomiu

Na rzucone w Bytomiu hasło „pomoc Polakom na Ukrainie” reaguje cała południowa Polska. Już po raz drugi do osób najbardziej potrzebujących w kilku ukraińskich miejscowościach trafiły świąteczne paczki. Zebrano ponad 4 tony darów. Zbiórkę inicjuje Górnśląski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

Stowarzyszenie od kilku lat organizuje zbiórkę zniczy, które 1 listopada płoną na opuszczonych polskich grobach na cmentarzach Drohobycza, Borysławia, Truskawca, Medenic, Stryja, Chmielnickiego, Łatyczowa, Łanowic i Biskowic z okolic Sambora. Do akcji przyłączają się mieszkańcy nie tylko Bytomia, ale też Katowic, Gliwic, Rudy Śląskiej, Zabrze, Raciborza, Opola. Pomagają też Polacy mieszkający w Londynie i na Zaolziu. Od początku akcji udało się zebrać ok. 70 tysięcy zniczy.

- Jesienią ubiegłego roku, kiedy odbierałam pakunki ze zniczami w Raciborzu, ktoś spytał mnie, dlaczego nie pomyśleć o Polakach, którzy tam żyją i jest im bardzo ciężko? – opowiada Alicja Brzan-Kłoś, koordynatorka akcji. I się zaczęło. Organizatorzy nie ukrywają, że na początku mieli sporo obaw. Co innego zbiórka zniczy, a co innego żywności. To duża, skomplikowana logistycznie operacja. Na Ukrainie trzeba poprosić o pomoc w wytypowaniu osób najbardziej potrzebujących, a na miejscu – przygotować pomieszczenia i poprosić ludzi o pomoc w pakowaniu paczek.

Mimo wielu obaw, machina ruszyła. W akcję włączyli się też: Urząd Miejski w Bytomiu, Bytomska Rada Działalności Pożytku Publicznego, Bytomska Rada Seniorów i Oddział Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Bytomiu (z którym Wspólnota Polska organizuje także pomoc humanitarną na Ukrainie).

Bytomska Rada Seniorów propagowała akcję m.in. podczas zajęć Uniwersytetu Trzeciego Wieku, w Związku Emerytów i Rencistów oraz w Stowarzyszeniu Emerytów i Rencistów.

- Wielu seniorów na Ukrainie jest niejednokrotnie w bardzo ciężkiej sytuacji życiowej, osoby starsze z Bytomia podeszły do naszej akcji ze zrozumieniem – powiedziała szefowa Bytomskiej Rady Seniorów Hildgarda Tyburczyk. Na apel w Bytomiu zareagowali ludzie z kilku polskich miast. Były to osoby prywatne, sponsorzy, przedstawiciele szkół i instytucji. – Wzruszałam się niejednokrotnie, bo widziałam, że były to artykuły z górnej półki – mówi koordynatorka

akcji. – Nasi darczyńcy podkreślali, że nie tak dawno w Polsce też brakowało żywności, dlatego chcieliby podzielić się tym, co mają najlepszego.

Wieść o bytomskiej akcji rozniósła się szerokim echem. Przyłączyli się do niej ludzie z Zabrze, Gliwic, Opola, Chorzowa, Raciborza i Katowic. Zimą do bytomskiego konwoju dołączył też Caritas Bonifratrów z Krakowa i zawiózł seniorom polskiego pochodzenia na Ukrainie „Paczki Bożego Miłosierdzia”. Natomiast siostry de Notre Dame z Katowic pomyślały o dzieciach. Przekazały im nowe zabawki i kurtki. Dary trafiły do działających na ziemi drohobyckiej świetlic „Elementarz”.

Kiedy zbierano dary do wielkanocnego koszyka dla Polaków na Ukrainie, hojność darczyńców przerosła oczekiwania organizatorów. Zebrano trzy razy więcej darów niż zimą. Do akcji dołączyli też pracownicy służby więziennej z Katowic, członkowie Stowarzyszenia Samborzan z Oświęcimia, a dzieci z jednej z opolskich szkół do każdej paczki dodały własnoręcznie wykonaną kartkę. O świątecznych życzeniach pamiętał też Damian Bartyła, prezydent Bytomia. – Wielkanocna zbiórka to była inicjatywa naszego prezydenta. On finansuje konwoj ze zniczami i świątecznymi darami na Ukrainę – zaznaczają organizatorzy akcji.

Układaniem i pakowaniem darów zajęli się wolontariusze z Bytomia: członkinie stowarzyszenia Wspólnota Polska, a także osoby prywatne, zwłaszcza seniorzy. Bez ich pomocy trudno byłoby ogarnąć tak wielką ilość artykułów. O to, by dary trafiły do najbardziej potrzebujących, zadbali księża polskich parafii na Ukrainie, a także członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej oddział w Drohobyczu. Mają na co dzień kontakt z mieszkającymi tam Polakami i najlepiej wiedzą, kto potrzebuje pomocy.

Organizatorzy świątecznej pomocy Polakom na Ukrainie już myślą o kolejnej, dziesiątej akcji „Podaruj znicz na Kresy”. Są przekonani, że jubileuszowa edycja przyniesie kolejny rekord.

Iwona Wronka

Górnśląski Oddział Stowarzyszenia Wspólnota Polska w Katowicach składa serdeczne podziękowania prezydentowi miasta Bytomia, pracownikom: Energoprojekt-Katowice Spółka z oo., Górnśląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów SA w Katowicach, Ekoenergia Silesia SA w Katowicach, funkcjonariuszom Służby Więziennej Województwa Śląskiego, urzędom, instytucjom, placówkom oświatowym, organizacjom społecznym oraz instytucjom, a przede wszystkim społeczeństwu Górnego Śląska i Śląska Opolskiego za wydatne wsparcie udzielone AKCJI WIELKANOCNEJ POMOCY „Świąteczny koszyk dla Polaków na Kresach”, zorganizowanej na rzecz polskiej społeczności zamieszkałej w obwodzie lwowskim na Ukrainie. Pozyskane w wyniku wielkanocnej akcji charytatywnej produkty spożywcze, artykuły szkolne i słodczyce przekazaliśmy w formie świątecznych paczek uczniom polskich szkół sobotnich oraz seniorom zamieszkałym na Kresach wraz z wielkanocnymi życzeniami.

Stefan Gajda
prezes Oddziału GOSWP w Katowicach

Premiera „Szewców” Witkacego we Lwowie i na Ukrainie

W ramach tegorocznej VI Polskiej Wiosny Teatralnej odbyła się premiera dramatu Stanisława Ignacego Witkiewicza „Szewcy”. Tekst dramatu powstał w latach 30. XX wieku i można by go uznać za groteskę polityczną, gdyby przedstawione w nim wydarzenia nie spełniły się później. Lecz jeszcze bardziej tragicznym jest to, że są niezwykle aktualne w dzisiejszej sytuacji na Ukrainie.

KRZYSZTOF SZYMAŃSKI
tekst i zdjęcia

Przedstawienie to nie jest tak popularne, jak inne dzieła Witkacego, może dlatego, że wymaga znajomości realiów politycznych i zrozumienia sensu przedstawionych wydarzeń. Dla artystów przygotowawanie spektaklu też nie jest sprawą łatwą ze względu na specyficzny język twórczości Witkacego i odpowiedniej interpretacji jego dzieł. Tym bardziej znamienne jest fakt, że Polski Teatr Ludowy porwał się na wystawienie tej sztuki. Jej wystawienie było nie tylko lwowską prapremierą spektaklu, ale i ukraińską. Bo żaden, nawet zawodowy teatr ukraiński, nie zdecydował się na przygotowanie tej sztuki na swojej scenie.

W dużej mierze swój sukces przedstawienie zawdzięcza reżyserowi Stanisławowi Melskiemu, aktorowi Teatru Polskiego we Wrocławiu. Jak zaznaczył w krótkim wstępie przed rozpoczęciem przedstawienia reżyser Polskiego Teatru Ludowego we Lwowie Zbigniew Chrzanowski, po lekturze sztuki zrozumiał jej niezwykłą wprost analogię i zbieżność z obecnymi wydarzeniami politycznymi na Ukrainie. Na spotkaniu z panem Stanisławem w Kijowie omówili zasady współpracy i rozpoczęły się przygotowania. Z racji swych obowiązków zawodowych Stanisław Melski mógł przyjechać



do Lwowa na dwa tygodnie przed samą premierą i już ostatecznie przedstawił aktorom swoją koncepcję spektaklu i intensywnie pracował nad całością. Przygotowanie takiego przedstawienia w teatrze zawodowym z pewnością zajęło by o wiele więcej czasu. Jednak udało się w tak ścisłym terminie przygotować inscenizację sztuki.

- Analizując materiał literacki „Szewców” Stanisława Ignacego Witkiewicza powiedziałbym, że jest

to absurdalna abstrakcja polityczna – zaznaczył na wstępie Zbigniew Chrzanowski. – Historia pokazała jednak, że nie jest to abstrakcja i sami państwo zobaczycie, że przebieg akcji na scenie jest bardzo podobny do tego, co dzieje się z nami we

się, chcą wolności, ale Prokurator Generalny wrzuca ich do więzienia. Tu znów zaczyna im brakować pracy i tego co mieli wcześniej – kobiet, piwa, odrobinę wolności. Kolejny ich bunt zmiata starą władzę i Prokurator trafia do więzienia na łańcuch,

gli żyć, pracować i żeby się nie buntowali. Reszta należy do nich – do Bankierów.

W niedzielę 24 kwietnia odbyły się dwa przedstawienia „Szewców”. Zbigniew Chrzanowski zaproponował zespołowi taką wersję z powodu małej sali w Domu Nauczyciela i dużej ilości chętnych obejrzenia spektaklu. Oprócz tego Stanisław Melski, grający również rolę Majstra, musiał niestety już wracać do swych obowiązków zawodowych. Podczas pierwszego przedstawienia, jak zawsze na premierze, czuło się napięcie wśród aktorów. Pomimo prawie codziennych prób w ciągu ostatnich dwóch tygodni, pomimo opanowania tekstu, zawsze grze towarzyszą stres i emocje. Za to drugie przedstawienie było grane już bez tej presji i widać było od razu, że aktorzy swobodniej czują się na scenie, są bardziej wyluzowani i zaczynają bawić się swoją grą.

Na zakończenie występu Stanisław Melski podziękował aktorom Teatru Polskiego za współpracę i podkreślił, że bardzo się cieszy, że mógł przyjechać do Lwowa i tu pracować. Nie spodziewał się, że z teatrem amatorskim uda mu się zrealizować tak trudny spektakl. Ale aktorzy dali



współczesnym świecie, jak zmieniają się poglądy i jak ludzie odżegnują się od swych pierwotnych poglądów pod wpływem okoliczności dziejowych. Ale nic z tego nie wynika. Jest to bolesna konkluzja i Witkacy, przewidując przebieg wydarzeń historycznych w 1939 roku, popelnia samobójstwo. Ale po śmierci zakpił z nas jeszcze raz – bo okazuje się, że w jego grobie na Pękowym Brzyzku w Zakopanem spoczywa całkiem inna osoba... – powiedział Zbigniew Chrzanowski i dodał: – Sztuka nie jest łatwa, ale zobacz państwo jak jest proroczą.

Sztuka dzieje się jakby w kilku odsłonach. Pierwotnie mamy warsztat Szewców, od rana do nocy klepiących buty. Rozmawiają oni o lepszym życiu i o ich rutynowym zajęciu. Każdy z nich ma jakieś swe marzenia i tragedie. Buntują

jak pies, a Szewcy – na tron i do władzy. Tu znów robi im się nudno z beczynności i to co wydawało im się w więzieniu nieosiągalne teraz ich już nudzi. Młodszy Czeladnicy buntują się przeciwko swemu Majstrowi i zabijają go. Jak ich poprzednicy, za nic mają inne warstwy społeczne – np. Chłopów. Powoli na scenie ukazują się przedstawiciele poprzedniej władzy, którzy, jak się okazuje, i teraz są na znaczących posadach. W ostatniej scenie wszyscy umierają, kto z nudów, kto z „dobrego życia”, a kto w więzieniu. Na scenie pozostaje jedynie Księżna, której do tej pory udawało się lawirować pomiędzy kolejnymi rządami. Na zakończenie wylaniają się dwaj Bankierzy i tłumaczą sobie, że to wszystko nic, a „lud” trzeba utrzymać „na samym punkcie rozpaczy”. Dać im tylko tyle, aby mo-

z siebie wszystko, żeby premiera odbyła się w wyznaczonym terminie i widz lwowski mógł zapoznać się z niełatwą twórczością Stanisława Ignacego Witkiewicza. Podkreślił też, że tym przyjemniej było mu przyjechać do Lwowa, ponieważ jego rodzice pochodzili z pow. gródeckiego i wiele opowieści o Lwowie w swoim domu rodzinnym słyszał.

Premierowe spektakle zaszczylicili swoją obecnością przedstawiciele Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, organizatora Polskiej Wiosny Teatralnej, konsulowie Sylwia Andujar-Piechowska i Marian Orlikowski z małżonką. Spektakl obejrzel też goście z polskiego teatru Vademecum z Wiednia, którzy przybyli do Lwowa wraz z dyrektorem teatru Beatą Maciejczuk na VI Polską Wiosnę Teatralną jako obserwatorzy.



Wiersze lwowskie Mariusza Olbromskiego

POWROTY

Gdy pamięć umiera,
mówią kamienie.
Różnymi głosami,
milczeniem wymownym.
Lwów jawi się księgą pisaną
z natchnieniem,
przekazem wspomniałym i zadumy
godnym.
Kto zapis ten zgłębia – ten buduje
siebie,
przemienia serce w ogród kwitnący

i tyle było śmiechu, radości,
pani redaktor,
a bursztyn jej oczu
całego parku był ozdoba,
łatami u nas gościł.
Zjawiała się – znikala –
jak kwiaty magnolii
Składała artykuły
na stołach, na podłodze
barwną mozaikę Kresów
w skupieniu i uwadze:
swą świecką modlitwę.



i wielkość wiary innych nagle lepiej
widzi,
barwną mozaikę codzienności
chłonie.
Każda ulica niczym nowy rozdział,
fasada często jak wykład o pięknie.
I chwila i dzień każdy przepływa
tym strumieniem, który pustynię
przeobraża w żyzną i pełną głębi
treści przestrzeń.

A każdy nowy numer
„Gazety Lwowskiej”,
później ... „Spotkań”
był niczym pieśń radosna
ptaków w maju o świcie,
kiedy w mgłach złotych
rozchylają się kwiaty,
wokół budzi się życie.

LEKCJA NA ŁYCZAKOWIE

Znów wiosna na Łyczakowie,
rozkwitły kwiaty i zieleń drzew
tryska szumiąc nad niejednym
grobem, przy którym zaduma
nagle przychodzi, bo wielkie
serce w prochu sobą chroni.

Ptāk czasem requiem zaśpiewa
ponad wiecznego spoczynku
ciszą,
wędrują nowe grupy turystów,
tam, gdzie bieleją rzędy krzyży,
nad nimi napis na pilastrze wisi.

Idą pielgrzymki – jedna za drugą,
by właśnie od Orłat lwowskich
uczyc się – na kolanach –
kryształu miłości do Polski.

NOCNA WĘDRÓWKA

Wróciłem do kraju, a jeszcze
w głowie mam pełno Lwowa,
srebrnych zaułków starówki,
gdy księżyc za wieżę Korniakta
wolno oblicze swe chował.
I gwaru na ulicy Ormiańskiej,
pośród stolików na bruku,
wśród murów zdobnych w sceny
tyle: mitycznych fryzów i stiuków.
Wędrując zaułkiem niejednym
mądrość pracy chłonałem
spiętą lekko miłości lukiem,
zaklętą w kamień i kształty
w ornament, misterny detal:
ulic muzyczny bukiet.

Byłem znużony dniem całym,
a może życiem – lecz piękno
dotknęło czule – raz jeszcze.
Porwał w gwiazdne regiony
me przygaszone serce.

18.IV.2016

TWORZENIE

Z roku na rok wzrastają
młode pokolenia,
a szkoła jest jak rzeźbiarz,
który kształt nowy wykuwa
nie w glazie i marmurze,
lecz w duszy i sercu,
bo tam jest to, co piękno
tworzy najpiękniejsze
i innych później ubogaca,
świeci blaskiem wewnętrznym.
W „Magdusi” przez dwa wieki
wstawały cenniejsze niż Fidiasza
najsławniejsze rzeźby.
I cały wielki Lwów ubogacił
skarbem największym.

WIERNY PŁOMIEN

Zbigniewowi Chrzanowskiemu
Mijają lata, zmieniają się twarze,
a w sercu trwa ten wierny
płomień, który latami każe
rano wstawać i śnić na nowo
teatr mały, a przecież ogromny.
I wyobraźnią stawiać nowe
światy na rusztowaniach słów
tak dawno często ułożonych.
Nimi zadziwiać i z przeszłością
bratać i ku przyszłości wznosić
ciągle lotne mosty nowe.
Poruszają blaski, także cienie
w gestów ulotnym labiryncie,
by w duszach widzów tęcze rozdzić.
I snuć melodie, które w czas
pochmurny serca dziwnie krzepią
i tworzą róż cudowne ogrody.

W ARBORETUM

Pamięci Bożeny Rafalskiej

Przywoziła mym dzieciom,
drobne zabawki ze Lwowa,

Biolodzy: las wokół Czarnobyla to dla nas wielkie laboratorium

Okolice Czarnobyla to wielkie laboratorium do badania ewolucyjnych reakcji zwierząt i roślin na podwyższony poziom promieniowania radioaktywnego – mówią biolodzy z USA i Francji, którzy od lat badają strefę zamkniętą wokół Czarnobyla.

Awarja reaktora nr 4 w Czarnobylu, do której doszło równo 30 lat temu (26 kwietnia 1986 r.), skaziła radioaktywnie dużą część półkuli północnej. I choć w większości miejsc poziom promieniowania znacząco się nie zmienił, w okolicy samej elektrowni wciąż bywa silnie podwyższony.

Właśnie takie miejsca są przedmiotem zainteresowania biologów ewolucyjnych. – To ciekawe miejsce, ponieważ pozwala badać mutacje pojawiające się u organizmów żyjących na ogromnej przestrzeni, liczonej w tysiącach km kw. Obserwujemy tam populacje ptaków, ssaków, bezkręgowców, roślin i badamy bakterie. W większości tych grup organizmów znajdujemy wyraźne dowody na obecność reakcji organizmów na dawki promieniowania. Widzimy też, że organizmy reagują gorzej w miejscach o wyższym poziomie promie-

niowania – opowiada PAP biolog pracujący w okolicy Czarnobyla od 1991 r., Anders Pape Møller z Université Paris-Sud XI we Francji. – Badania reakcji organizmów na promieniowanie w takiej skali, jaką oferują okolice Czarnobyla, nie jest możliwe w żadnym laboratorium – dodaje Tim Mousseau z University of South Carolina, który strefę zamkniętą bada wraz z Møllerem od 2000 r.

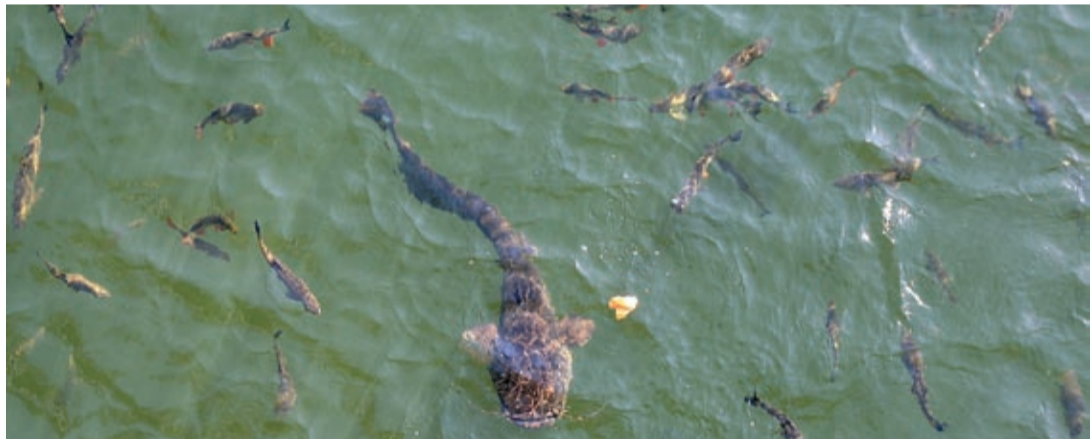
W granicach „zony” ewolucjonistów interesuje wpływ promieniowania na różne narządy, mechanizmy i procesy: przeżycie i rozmnażanie ptaków, proporcje płci w populacjach, wielkość mózgow u ptaków i norników, częstotliwość występowania guzów, interakcje pomiędzy owadami i zwierzętami owocożernymi, a nawet symetrię pajęczych sieci. Badają wpływ promieniowania na żywotność pyłków roślinnych, na kiełkowanie nasion, wzrost roślin i procesy rozkładu drewna.

Mousseau i Møller sprawdzają, czy zwierzęta przystosowały się do podwyższonego poziomu promieniowania i czy potrafią sobie z nim radzić. – Kiedy zaczęliśmy badania, od momentu katastrofy przewinęło się już wiele pokoleń ptaków i owadów. To znaczy, że ewolucja miała sporo czasu na wypracowanie ewentualnej

reakcji na wyższe promieniowanie. Nasze pierwsze pytanie brzmiało: czy zwierzęta mogą się adaptować do stresu radiacyjnego – relacjonuje Mousseau. Jak tłumaczy, w jajkach ptaków i owadów obecne są związki chemiczne przydatne np. podczas zwalczania infekcji bakteryjnych (jak choćby antybiotyki). W strukturę jaj wbudowywane są też przeciwutleniacze, które mogą sprzyjać ochronie przed promieniowaniem. – Sądymy, że taki rodzaj odpowiedzi ze strony matki mógł wyewoluować w czarnobylskiej populacji, aby zwierzęta lepiej radziły sobie z podwyższonym promieniowaniem – mówi Mousseau.

Møller i Mousseau relacjonują, że znaleźli liczne dowody na uszkodzenia materiału genetycznego organizmów (np. zmiany w DNA), mogące prowadzić do powstawania guzów, zych ssaków przybyło w wielu miejscach w Europie, również w Polsce. Czy wzrost ich liczebności w Czarnobylu jest odpowiednio większy niż odnotowany gdzie indziej? Dotychczasowe obserwacje nie pozwalają też powiedzieć, czy wilki albo inne duże zwierzęta, żyjące w bardziej skażonych okolicach, nie akumulują większej liczby mutacji. Nasze wyniki jasno wskazują na to, że zwierzęta więcej jest w tych miejscach, gdzie promieniowanie jest słabsze. Najbardziej skażonych miejsc zwierzęta wyraźnie unikają – komentuje Møller.

Mówiąc o znaczeniu badań skutków promieniowania Mousseau zasugerował, że i w przyszłości istnieje „prawdopodobieństwo wypadków, a nawet jądrowego terroryzmu”. – Biorąc to pod uwagę, bardzo ważne jest, aby naukowcy dowiadywali się



Dmytro Antonuk

spowolnienia tempa wzrostu czy innych nieprawidłowości. – Wiedząc, że narażeni na promieniowanie ludzie często zapadają później na kataraktę – zaczęliśmy pod tym kątem przyglądać się ptakom i myszom. Okazało się, że w reakcji na promieniowanie także u nich pojawia się katarakta. Jednocześnie samce ptaków i myszy, zwłaszcza te żyjące na bardziej radioaktywnych obszarach, mają obniżoną płodność. Produkują mniej nasienia albo nie zachowują ich plemników, przez co gorzej pełnią one swą rolę – opowiada Mousseau.

W końcu 2014 r. media obiegrała wiadomość, że w strefie zamkniętej Czarnobyla kwitnie dzikie życie, a opuszczone przez ludzi lasy pełne są dzików, jeleni, saren, wilków, łosi i lisów. Zdaniem biologów ilość nie musi jednak świadczyć o tym, że narpromieniowana okolica w szczególności służy zwierzętom. Jedyne, co można twierdzić z pewnością – to fakt, że populacja rośnie z powodu braku polowań. – Nie można jednak powiedzieć, jak się ma ten wzrost liczebności zwierząt w Czarnobylu do poziomu promieniowania – zaznacza Mousseau.

– Owszem, są tam duże ssaki; ale czy więcej niż można oczekiwać? Du-

– Nieważne, czy jesteśmy zwolennikami, czy przeciwnikami energii jądrowej – ona i tak już istnieje, i pozostanie z nami na lata. Na świecie działa dziś ponad 400 reaktorów jądrowych, buduje się 65 nowych, planowanych jest kolejnych 165. W mojej okolicy w USA stoją cztery nowe reaktory, które niemal widzę przez okno. Niezależnie od tego, co o nich myślimy – musimy wiedzieć więcej, żebyśmy byli przygotowani na ewentualne skażenia, jakie wiążą się z tym rodzajem technologii – podobnie, jak na inne zanieczyszczenia, wiążące się z innymi rodzajami technologii produkcji energii – zaznaczył.

– Biorąc to pod uwagę, bardzo ważne jest, aby naukowcy dowiadywali się

źródło: PAP

Życie matematyczne we Lwowie w latach międzywojennych

Tematem kolejnego 58. Spotkania Ossolińskiego było „Życie matematyczne we Lwowie w latach międzywojennych”. Oczekiwaliśmy na wykład profesora Romana Dudy z Wrocławia, matematyka, rektora Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1995-1999. Niestety, pan profesor zachorował i z referatem w zastępstwie wystąpił profesor Jarosław Prytuła z Uniwersytetu Lwowskiego.

JURIJ SMIRNOW
tekst i zdjęcia

Zapowiedziany temat zainteresował dużo osób – naukowców, krajoznawców, miłośników historii Lwowa, przedstawicieli polskich organizacji działających we Lwowie. Obecni byli też przedstawiciele mediów lwowskich i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Spotkania Ossolińskie zostały zorganizowane wspólnym wysiłkiem dyrekcji Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i Lwowskiej Narodowej Naukowej Biblioteki Ukrainy im. Wasyla Stefanyka i odbywają się pod patronatem konsula generalnego RP we Lwowie. Kolejne spotkanie prowadziła Wiktoria Malicka, pełnomocnik wrocławskiego Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie.

Profesor Jarosław Prytuła podkreślił, że wykładano matematykę na Uniwersytecie Lwowskim jeszcze w czasach Kolegium Jezuickiego, zaś od połowy XIX wieku matematycy lwowscy byli już dość dobrze znani w Europie i pisywali artykuły naukowe do fachowych czasopism europejskich. Profesor Wawrzyniec Żmurko (1856-1919) był pierwszym, kto czytał lekcje matematyki na Uniwersytecie Lwowskim w języku polskim. On uczynił wiele dla słownictwa polskiego w tej dziedzinie nauki. Na wysokim poziomie naukowym zorganizował katedrę matematyki prof. Józef Puzyna, którego trzeba uwa-

żać za prekursora lwowskiej szkoły matematycznej, on rozwinął polską terminologię matematyczną, wycho- wał grono wybitnych naukowców. Politechnice. Otrzymał w 1939 roku wielką nagrodę PAU. Był współza- życielem czasopisma „Studia Mathe- matica” i jednym z inicjatorów „Mono- grafii Matematycznych”. Był jednym z twórców analizy funkcjonalnej, od jego nazwiska pochodzi podstawo- we dla analizy funkcjonalnej pojęcie „przestrzeń Banacha”. Jego odkry- cia zapewniły mu jedną z czołowych pozycji w matematyce światowej XX wieku. Monografia Banacha „Teoria

młodych matematyków, o których w krótkim czasie stało się głośno nie tylko w Polsce, ale w całej Europie, a nawet za oceanem w Stanach Zjednoczonych. Właśnie grono ma- tematyków z tego okresu nazywamy lwowską szkołą matematyczną, któ- ra zabyła wybitnymi talentami, jak też liczbą uzdolnionych profes- rów i docentów.

Wśród naukowców spotykamy osoby różnego stanu społecznego i różnych narodowości – Polaków, Żydów, Ukraińców. O znaczeniu każdego z nich dla nauki polskiej, dla rozwoju matematyki można napisać solidne monografie, lecz wśród tak wybitnego grona wyróż- niała się postać Stefana Banacha (1892-1945). Oto szkieletowy przegląd jego osiągnięć: „W 1920 roku został asystentem katedry matematyki Politechniki Lwowskiej, kierowanej przez prof. Łomnickiego. W tym sa- mym roku otrzymał doktorat filozofii z matematyki na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W latach 1921-1923 pracował na Politechnice jako starszy asystent. W roku 1922 habilitował się, w roku 1924 został profesorem nadzwyczajnym Uni- wersytetu we Lwowie oraz członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności (PAU). W roku 1927 otrzymał tytuł profesora zwyczajnego uniwersytetu. Przez wiele lat wykła- dał równoległe mechanikę teore- tyczną i mechanikę dla geodetów na



Prof. Jarosław Prytuła

operacji” (1931) była pierwszym na świecie dziełem traktującym ogólnie o tak zwanych przestrzeniach linio- wometrycznych. Zmarł we Lwowie 31 sierpnia 1954 roku. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją środowiska naukowego Lwowa. Kondukt pogrzebowy ruszył spod rampy starego uniwersytetu i kościoła św. Mikołaja, kierując się wśród gęstych szpalerów

czasie. Prelegent przypomniał zebra- nym nazwiska Eustachego Żylińskiego (1890-1954), Hugona Steinhausa (1887-1972), Stanisława Ruzewicza (1889-1941), którzy wykładali mate- matykę na Uniwersytecie po śmierci prof. Józefa Puzyny w 1919 roku. Właśnie Steinhaus i Żyliński pod- pisali recenzję na doktorat Stefana Banacha. Na Politechnice wykładali profesorowie Antoni Łomnicki (1881-1941), Stanisław Mazur (1905-1981), Juliusz Schauder (1896-1943), Stefan Kaczmarz (1885-1939), Marek Kac (1914-1984), Władysław Nikliborc (1889-1948), Władysław Orlicz (1903-1990), Sala Weinlos, Myron Zarycki (1889-1961), Herman Auerbach (1903-1942), Meier Erle- heit, Stanisław Ulam (1909-1984). Niektórzy profesorowie uniwersyte- tu wykładali również w gimnazjach lwowskich, a także pisali podręczniki szkolne. Stefan Banach osobiście napisał dziesięć podręczników dla szkoły. W latach międzywojennych poziom doktoratów, a tym bardziej habilitacji, był bardzo wysoki. Cho- ciał też były wypadki, kiedy tak wy- soki poziom demonstrowały osoby, które nie miały ukończonych studiów wyższych. Na przykład, Stanisław Mazur był promotorem pewnego studenta, który zaliczył tylko dwa se- mestry studiów, ale miał już siedem drukowanych prac naukowych. Takie były ówczesne zwyczaje i obyczaje. Tenże Banach odwiedzał lekcje tylko przez dwa pierwsze semestry, póź- niej zdawał wszystkie egzaminy jako ekstern. Wielu profesorów byli po

prostu chodzącymi encyklopediami. Do takich należał Herman Auerbach. Sam Banach mawiał: „Idźcie do Au- erbacha, on wszystko wie”. Auerbach bardzo dobrze grał w szachy. W słyn- nej kawiarni „Szkockiej” Auerbach prowadził gry szachowe, a jego sta- łym partnerem był wówczas jeszcze student Bolesław Towarnicki (w 1945 roku Towarnicki został mistrzem Lwo- wa w szachach).

Od 1917 roku we Lwowie dzia- łało Towarzystwo Matematyczne. W latach 20-30. XX wieku odbywały się zjazdy naukowe, krajowe i między- narodowe. Przyjeżdżali tacy znani naukowcy, jak niemiecki matematyk Ernst Zermelo, czy francuski Henri Lebesgue, który w 1938 roku odebrał na Uniwersytecie Lwowskim doktorat Honoris Causa. On też został zapro- szony do kawiarni „Szkockiej”, gdzie panowała atmosfera tolerancji i wza- jemnej powagi.

Prelegent opowiadał też o zmia- nach, które nastąpiły na Uniwersy- tecie za tak zwanych „pierwszych sowietów”. Autorytet Banacha był na tyle niepodważalny, że został on mianowany dziekanem wydziału fizy- ko-matematycznego i powołany na członka korespondenta AN URRS. Do Lwowa przyjeżdżali matematycy z uniwersytetów radzieckich, oni też podziwiali wysoki poziom lwowskiej szkoły matematycznej.

Referat prof. Jarosława Prytuła został wysłuchany z wielkim zain- teresowaniem. Było dużo pytań, bo temat ten jest niezwykle interesujący nie tylko dla naukowców, ale też dla znacznie szerszej publiczności. Nie- stety, prelegent niczego nie powie- dział o dalszych losach matematy- ków lwowskich. Niektórzy zrobili kari- erę zagranicą. Najbardziej znanym przykładem może służyć prof. Stani- sław Ulam, jeden z „ojców” amery-kańskiej bomby termojądrowej. Ale wielu z bohaterów referatu Jarosła- wa Prytuła spotkał los tragiczny. 4 lipca 1941 roku oprawcy hitlerowscy zamordowali na Wzgórzach Wule- kich grupę 24 wybitnych profesorów polskich, byli wśród nich też mate- matycy prof. Antoni Łomnicki, prof. Stanisław Ruzewicz, prof. Włodzimierz Stożek i jego syn i asystent Eustachy Stożek. Większość mate- matyków narodowości żydowskiej zginęła w latach 1941-1943 w getcie lwowskim.

Na zakończenie prof. Prytuła poinformował obecnych, że w roku 2017 będzie obchodzona 125. rocz- nica urodzin Stefana Banacha. We Lwowie są zaplanowane obchody ju- bileuszowe, a także wielka naukowa konferencja międzynarodowa.



żać za prekursora lwowskiej szkoły matematycznej, on rozwinął polską terminologię matematyczną, wycho- wał grono wybitnych naukowców.

Na początku XX wieku matema- tycy lwowscy grupowali się w dwóch poważnych ośrodkach naukowych. Jednym był Uniwersytet Lwowski, drugim – Politechnika, na której działało do 1939 roku trzy katedry matematyki. Na obydwóch uczel- niach były grupy bardzo zdolnych

Politechnice. Otrzymał w 1939 roku wielką nagrodę PAU. Był współza- życielem czasopisma „Studia Mathe- matica” i jednym z inicjatorów „Mono- grafii Matematycznych”. Był jednym z twórców analizy funkcjonalnej, od jego nazwiska pochodzi podstawo- we dla analizy funkcjonalnej pojęcie „przestrzeń Banacha”. Jego odkry- cia zapewniły mu jedną z czołowych pozycji w matematyce światowej XX wieku. Monografia Banacha „Teoria

społeczeństwa lwowskiego poprzez centrum miasta na Cmentarz Łyczakowski. Tu żegnał go po kolei 16 mówców i zapadł już wieczór, gdy ostatnie słowa pożegnania ucichły w poszumie cmentarnych drzew. Spoczął w grobowcu znanej kupieckiej rodziny Riedlów, obok grobu Marii Konopnickiej”.

Niezwykłym zjawiskiem była tak duża liczba utalentowanych matema- tyków w jednym miejscu i tym samym

Granica to nasza największa bolączka

To chyba nasza największa bolączka, bo ilekroć uda mi się kogoś nakłonić, zainteresować Lwowem, wracający mówi „miałeś rację, piękne miasto, piękne okolice, tylko ta granica...” Z prezydentem miasta Przemyśla ROBERTEM CHOMĄ rozmawiali KONSTANTY CZAWAGA i WOJCIECH JANKOWSKI.

Wojciech Jankowski: Panie prezydencie! Spotkał się Pan dziś z Andrijem Sadowym. Jak wygląda współpraca Przemyśla ze Lwowem?

Wizyta u pana Andrija Sadowego była już kolejnym naszym spotkaniem. Ilekroć jestem we Lwowie, spotykamy się i rozmawiamy. Rozmawialiśmy o tym, co było do tej pory i o przyszłości Ukrainy, a także współpracy Przemyśla i Lwowa z racji zbliżającego się nowego sezonu turystycznego. Wcześniej rozmawialiśmy z przedstawicielami kłastera lwowskiego. Niedawno również w Przemyślu powstał kłaster turystyczny. Mówiliśmy o wymianie produktów, sprzedaży ich we Lwowie i w Przemyślu. Wspominaliśmy również to, czego nie dało się zrealizować do dzisiaj – szybkiej komunikacji dla turystów, którzy chcieliby przyjechać ze Lwowa do Przemyśla i z Przemyśla do Lwowa. Byłby to szynobus, pociąg, czy inny środek transportu, który by szybko przemieszczał się w celach wyłącznie turystycznych. Z ofertą, w której przedstawilibyśmy, co przez najbliższy weekend czy miesiąc przewidziane jest we Lwowie, a we Lwowie o tym co oferowane jest w Przemyślu czy w okolicach, żeby każdy mógł coś dla siebie znaleźć.

Tak jak powiedziałem, interesuje nas niezwykle stabilizacja sytuacji na Ukrainie czy też problemy, które nam towarzyszą w bezpośrednich relacjach, bo czasami postrzegamy siebie wyłącznie jako klientów przyjeżdżających wyłącznie po towar, który nie jest towarem turystycznym, ale dobrem konsumpcyjnym. Chodzi o to, żeby zmienić ten wizerunek, także, żeby było więcej turystów, którzy byliby zainteresowani tym, co mamy nawzajem sobie do zaoferowania.

WJ: Wspomniał Pan o złej komunikacji między Lwowem a Przemyślem. My stosunkowo często odwiedzamy Przemyśl i wiemy, jak to jest uciążliwe. Jak szybko możemy się spodziewać, że przejście granicy i komunikacja między naszymi miastami będzie lepsza?

To chyba nasza największa bolączka, bo ilekroć uda mi się kogoś nakłonić, zainteresować Lwowem, wracający mówi „miałeś rację, piękne miasto, piękne okolice, tylko ta granica...”. Ta granica, która musi być. Wymogi Schengen głównie po naszej stronie w części są utrudnieniem, ale to również to, co spotykamy w Medyce, to krzyżowanie się przejść, to powoduje komplikacje komunikacyjne, których dziś się wyeliminować nie da, bo taką mamy infrastrukturę. Z informacji, które mam od osób będących decydentami, to środki finansowe, które pozwolą, żeby w Medyce przebudować to przejście, żeby były rzeczywiście równoległe pasy, które nie będą się krzyżowały i komunika-

cję utrudniały. Czyli działania rządu w kierunku usprawnienia komunikacyjnego. To także to, co powiedziałem: skoro mamy szeroki tor, skorzystajmy z niego. Potrzeba tu woli politycznej na pewno, by taki pociąg przemieszczał się bardzo szybko między Przemyślem a Lwowem. Powinien być typowo turystyczny, nie tylko jeden i w odpowiednich godzinach. Co z tego, że do Przemyśla przyjeżdża pociąg o którejś godzinie w nocy. Przecież nie o to nam chodzi. Niesławny kiedyś pociąg, tzw. „przemysłowy”, niech odejdzie w niechlubną niepamięć. Nadajmy nowy wymiar komunikacji. Są przecież oferty „last minute” – choć wsiąść, szybko dostać się do Przemyśla. Tutaj znowu napotykamy problemy. To są te najczęstsze bolączki. Pewnie szybko nie zrealizujemy tego. Natomiast nasze samorządy są bezpośrednio zainteresowane byciem u siebie nawzajem, zostawianiem pieniędzy i dalszym zachęcaniem do odwiedzania się. Tutaj jest bardzo ważna rola rządu i dobrze, że jest determinacja rządu by to zmienić.

Konstanty Czawaga: Przemyśl to nie tylko Biedronka i Tesco. Większość mieszkańców Lwowa jeżdżąc do Przemyśla wybiera się na zakupy, ale coraz więcej Lwowian chce po prostu zobaczyć Przemyśl. Co może to miasto zaproponować odwiedzającym?

Każdy miesiąc jest dobry na odwiedzanie naszego miasta i zachęcam, zapraszam do Przemyśla! Skończył się już sezon zimowy, więc narty już się skończyły, a trzeba zaznaczyć, że w niedaleko położonym Ałamowie odbywały się igrzyska olimpijskie zimowe, gdzie przyjechały drużyny z Mościsk, ze Strzelczysk, z innych miejscowości Ukrainy. To są mistrzostwa polonijne, więc przy okazji pobytu w Ałamowie przyjeżdżają do Przemyśla. Mieliśmy 250 zgłoszonych osób do zjazdu w strojach w stylu retro, więc była okazja pokazać Przemyśl osobom, które przyjeżdżają w innych celach niż handlowe.

Statystyki pokazują, że na jednej tylko zmianie jest milion złotych na tax free, przy dwóch zmianach to są dwa miliony złotych. To jest bardzo pokaźna kwota i cieszymy się, że jest ruch w handlu, bo dzięki temu są miejsca pracy i jest ruch w sklepach, ale przecież mamy też zabytki. To są bardzo interesujące świątynie obydwu obrządków, rzymsko i greckokatolickiego. Ukraińcy mieliby do znalezienia też coś dla siebie. Oprócz tego, wspaniałe podziemia naszej katedry ze wspaniałą ekspozycją. Ponadto przygotowane do zwiedzania, z nowoczesnym wyposażeniem podziemia pod przemysłowym rynkiem. To wreszcie arboretum położone niedaleko ze wspaniałym bogactwem fauny i flory. Zachęcam, bo właśnie



Wojciech Jankowski (od lewej) i Robert Choma

wiosna jest. Zresztą cały rok tam jest pięknie, ale dopiero na wiosnę te wszystkie kolory można z pełną wyrazistością zobaczyć! To również Kalwaria Pałacowa czy Krasiczyn. Jeden dzień to za mało. Potrzeba co najmniej trzech dni, żeby wszystko zobaczyć i odpocząć w dobrej bazie hotelowej i ze smacznym jedzeniem. W ogóle powinniśmy konsumpcję i zakupy uzupełniać chwilą odpoczynku, spotkań, rozmów. My tak przecież robimy we Lwowie, którego atmosfera jest szczególna – picie kawy na rynku, słuchanie tej śpiewnej mowy, którą wszyscy rozumiemy, bo porozumieć się we Lwowie można i po ukraińsku i po polsku. Podobnie my robimy i w Przemyślu. Mamy bardzo dużo wspólnych pierwiastków, wspólnej kultury, którą przez wieki tworzyliśmy. To wszystko świadczy o naszym bogactwie!

KCz: Czy nie brakuje promocji Przemyśla we Lwowie?

I o tym dziś właśnie rozmawialiśmy, o wspólnych produktach, które moglibyśmy u siebie nawzajem pokazywać. Natomiast my jesteśmy we Lwowie widoczni na przykład, przy okazji Festiwalu Miast Partnerskich. Nasze stoisko cieszy się zainteresowaniem, ale jednocześnie nasza bliskość powoduje, że atrakcyjniejsze są – co jest zrozumiałe – Kraków, Wrocław i inne miasta w głębi Polski.

Mamy przecież festiwale, różne wydarzenia, które mogą zachęcić do przyjeżdżania. Rzeczywiście, powinniśmy wyjść z ofertą, pokazać we Lwowie i okolicach, co jest w najbliższym miesiącu do pokazania w Przemyślu i okolicach. I postanowiliśmy, że to będziemy robić. Spodziewamy się jeszcze przed rozpoczęciem sezonu turystycznego wizyty przedstawicieli kłastera turystycznego ze Lwowa. Oprócz tego, każdy z nas powinien być ambasadorem takich dobrych wydarzeń. Dziękuję za okazję, żeby zachęcić do wizyty u nas. Państwo jak przyjadą, na pewno się nie zawiodą.

WJ: My tu, we Lwowie, bolejemy nad tym, że coraz

mniej Polaków przyjeżdża do Lwowa. Nasi koledzy przewodnicy nie mają przez to pracy. Czy prawdą jest, że Przemyśl zaobserwował wzrost zainteresowania turystów z Polski?

To prawda. Szczególnie to poprzedni rok pokazał. Zaobserwowaliśmy również, że Lwów jest bardzo bezpieczny. Zapewniałem: możecie jechać do Lwowa, jest bardzo bezpieczny, możecie jechać samochodem. Nie obawiajcie się ani o swoje pojazdy, ani o życie czy zdrowie! Bo nic tu się nie dzieje, co mogłoby odstraszać. Niemniej przeciętny turysta mieszkaniec Warszawy, Poznania czy Gdańska był trochę wycofany. Tym samym widzieliśmy więcej turystów z Polski w Przemyślu. Ale widzieliśmy też turystów ukraińskich, którzy w rynku robili sobie zdjęcia. Wszyscy życzylibyśmy sobie, by to zjawisko się utrzymało, ale nie chcemy, by to się działo kosztem Lwowa. My nawołujemy do odwiedzania Lwowa i nie zaobserwowaliśmy niczego, co byłoby powodem do niepokoju. Ale niestety takie przeświadczenie funkcjonuje i myślę, że jest w Polsce dużo do zrozumienia, jeśli chodzi o informację co do możliwości odwiedzania Lwowa.

KCz: Mamy we Lwowie wzrost liczby turystów ze wschodu i południa Ukrainy i jest szansa, by ci turyści powoli zaczęli też odwiedzać Przemyśl.

Oczywiście, że tak. To nie są tylko miejsca, które wymieniłem, ale też zdarzenia. Wychodzimy naprzeciw tak zwanej turystyce aktywnej. Powstają ścieżki rowerowe, jest festiwal rowerowy Bike Town – trzydniowy festiwal, w ramach którego odbywa się maraton, zjazd rowerowy w mieście i poza miastem. W zeszłym roku dostaliśmy nagrodę prestiżową za najlepszą imprezę turystyczną, sportową, rekreacyjną w Polsce. To był wspaniały festiwal z usypanymi przeszkodami w rynku i ewolucje rowerowe przyciągające masę ludzi. To są wydarzenia, które można też zaimplementować we Lwowie. Two-

ryć kilkudniowe festiwale rowerowe, niekoniecznie w jednym mieście, i je razem połączyć po to, by wyeliminować negatywne zjawiska, które wynikają z istnienia granicy. Ona oczywiście być musi, ale ona powinna być maksymalnie upłynniona. Przepływ powinien być maksymalnie upłynny.

WJ: Przemyśl to atrakcyjne miasto. Posiada zabytki, o których Pan prezydent wspominał. Potrzebne są dobra komunikacja, dobry dojazd. Ale ciekawe miasto – to również życie nocne, lokale, które, które są długo otwarte. Mieszkańcy Lwowa, którzy przyjeżdżają do Przemyśla, mówią, że jest kolosalna różnica. Lwów tętni życiem do północy, czasem po północy, natomiast w Przemyślu po godzinie 22 ma się wrażenie, że miasto obumiera.

To prawda. To jest to zderzenie, nad którym też ubolewamy. Co z tym zrobić? Cały czas próbujemy opóźniać tę godzinę, kiedy następuje cisza nocna. Niemniej tu jest pewien konflikt interesów mieszkańców i właścicieli lokali. Ciężko jest z tym, niestety. Pracujemy też nad tym, żeby zmienić mentalność. Ludzie powinni być świadomi, że mieszkając w starej substancji mogą – czy raczej muszą – ponosić konsekwencje tego, że jest gwaro, że jest głośno. I nie zamykamy lokali o godzinie 22, bo jeżeli chcemy, żeby zostawali pieniądze, to zrozumienie być musi. Myślę, że to jest kwestia odpowiedniej polityki, uświadamiania, ale jeżeli to zostało przełamane w innych miastach, takich jak Lwów – to my pokazujemy Lwów. Tam można pojechać i siedzieć do późnej nocy, gdzie jest muzyka, gdzie jest gwaro aż miło i tego samego życzylibyśmy w Przemyślu. To jest dobry przykład do naśladowania.

WJ: Tego życzymy Panu i nam wszystkim!

Dziękuję. Róbmy wszystko, żeby to, co dobre, czerpać od siebie nawzajem!

W dniach 11–13 kwietnia w Wilnie odbyły się obrady Komitetu Wykonawczego Światowego Kongresu Tatarów krymskich i konferencja poświęcona łamaniu praw człowieka na Krymie. Do Wilna przyjechali Tatarzy z Krymu, Ukrainy kontynentalnej, Kanady, Rumunii i Bułgarii. W Sejmie Litwy otwarta została wystawa o przywódcy Tatarów krymskich Mustafie Dżemilewie, którą przygotował Instytut Polski w Wilnie. Drugiego dnia zjazdu diaspory Tatarów krymskich Mustafa Dżemilew otrzymał tytuł honoris causa Uniwersytetu Römera w Wilnie.

Okupant na Krymie zachowuje się tak, jakby to był znowu wiek XIX

Krym musi być częścią Ukrainy i tylko Ukrainy, bo Ukraina dąży do Unii Europejskiej. Ukraina przyjmie standardy unijne. To dotyczy standardów międzynarodowych, praw człowieka itp. Tatarzy rozumieją, że droga jest z Ukrainą i tylko z Ukrainą! Wszyscy dziś mówią, że wolny Krym i Ukraina to jest jedno!

z ADASEM JAKUBAUSKASEM, przewodniczącym Związku Wspólnot Tatarów Litwy, docentem Uniwersytetu Michała Römera w Wilnie, rozmawiali WALENTY WOJNIŁO z portalu Wilnoteka i WOJCIECH JANKOWSKI z Kuriera Galicyjskiego.

Walenty Wojniło: Kongres odbywa się w Wilnie. To chyba jest miejsce symboliczne dla Tatarów?

Miejsce nie jest wybrane przypadkowo. W Trokach urodził się chan Hadzi Girej, który utworzył państwo krymskie w 1397 roku. Akurat byłem w Warszawie i w archiwum akt dawnych przy ulicy Długiej 5 obejrzałem wzruszającą wystawę: Jarłyki chana Tochtamysza do księcia, jeszcze wtedy, Władysława Jagiełły oraz jarłyki do książąt litewskich albo polskiego króla. To było bardzo wzruszające. Dlatego wybraliśmy Wilno, bo na Litwie mieszka najstarsza, wywodząca się z Krymu, wspólnota Tatarów. To spotkanie odbywa się w Wilnie i mamy nadzieję, że następnym miejscem będzie Warszawa. I na sali jest obecna doradczyni prezydenta Polski, Pani Urszula Doroszevska, która uważnie przysłuchuje się obradom. Mam nadzieję, że za cztery miesiące w podobnym gronie zbierzemy się w Polsce. Uważam, że następny będzie Bukareszt, bo w Ankarze już byliśmy. Potem może być Waszyngton albo Ottawa – miasta stołeczne, gdzie jest liczna społeczność tatarska. W Stanach Zjednoczonych jest liczna wspólnota Tatarów krymskich, która ma duże znaczenie. Dlatego teraz na sali są ludzie z USA, Szwecji, Turcji, Rumunii, Bułgarii, dlatego to spotkanie ma rangę forum międzynarodowego. Co stało się dzisiaj? Został dokonany atak na stronę internetową Sejmu Republiki Litewskiej. Są siły, które nie chcą, żeby rozmawiano o tym, co się dzieje na Krymie i puszczano w świat. Natomiast dziennikarze mogą to zrobić czy chce ktoś, czy nie chce. Musi-

my mówić o reokupacji Krymu. Co będziemy robić, gdy Krym wróci do Ukrainy? Tatarzy muszą mieć autonomię w obrębie demokratycznego państwa ukraińskiego. O tym mówić trzeba teraz! Przygotowywać kadre.

WW: Zanim dojdzie do reokupacji Krymu, czy jest jakaś współpraca z Ukrainą, ze społecznością międzynarodową, żeby usunąć Rosję z Krymu?

Do tego dojdzie, bo sankcje Rosji wyrządziły dużo szkody. Czasem oglądam telewizję „Dożd”, w której pokazują reportaże, których nie ma w normalnej telewizji. Na przykład reportaż o kobietach krzyczących w Moskwie: „My nie pojedziemy mieszkać na Krym! My nie mamy co jeść!”. Wydaje mi się, że społeczeństwo rosyjskie nie jest jednolite. Ci mieszkańcy rosyjscy, którzy mieszkają na Krymie, którzy z dużym entuzjazmem przyjęli okupację Krymu przez Putina, teraz też nie są zadowoleni, bo od razu podniesiono zarobki, emerytury i nagle rubel został zdevaluowany i teraz mają gorzej, niż mieli przy Ukrainie. Teraz są już niezadowoleni, a Rosja nie przesyła pieniędzy na Krym, bo nie ma już środków, by łątać dziury wewnątrz państwa. Putin wlał w taką awanturę, która drogo będzie kosztowała samą Rosję.

WW: Słychać głosy o powrocie w skład Ukrainy, ale też są opinie o stworzeniu państwa, o tym, że Krym powinien być niezależny.

Tak, to całkiem słuszne poglądy, bo w 1918 roku gen. Maciej Sulkiewicz, zresztą polsko-litewski Tatar, był premierem niezależnego Krymu przez 70 dni. Był taki precedens! Niestety białogwardziści, a potem Armia Czerwona zniszczyli tę państwowość. Dużo ludzi było wymordowanych, ale o tym światu też trzeba przypomnieć. W 1918 roku Krym był uznany przez Turcję, już Niemcy mieli uznać tę państwowość. Potem była inwazja białych, potem czerwonych i wiadomo, czym to się sko-



Adas Jakubauskas

czyło. Uważam, że o tym warto byłoby myśleć, ale w obecnej sytuacji Krym musi być częścią Ukrainy i tylko Ukrainy, bo Ukraina dąży do Unii Europejskiej. Ukraina przyjmie standardy unijne. To dotyczy standardów międzynarodowych, praw człowieka itp. Tatarzy rozumieją, że droga jest z Ukrainą i tylko z Ukrainą! Wszyscy dziś mówili, że wolny Krym i Ukraina to jest jedno! Ukraina zmienia się powoli. Z tej władzy korupcyjnej, która była, powoli dochodzi do jakichś zmian. To będzie ciężki proces, ale Ukraina za 10-15 lat się oczyści, natomiast Rosja nie! W Rosji będzie ten bałagan, który był, a na Ukrainie będzie więcej Europy, porządku, sprawiedliwości.

WW: Czym zajmie się Komitet Wykonawczy podczas obrad?

Przeanalizujemy to, co usłyszeliśmy na obradach. Ludzie wypowiedzą się o tym, jak kongres powinien działać dalej. Planujemy ogłosić „Memorandum wileńskie” i rozpocząć aktywną działalność. W Turcji, tylko w Turcji mieszka do 5 milionów

Tatarów krymskich! To jest duża siła, ale niewykorzystana, bo na przykład religia jest ta sama, styl życia jest podobny – teraz jest bardzo dobry czas, żeby budzić poczucie, że jestem Tatarem. Po reokupacji Krymu, moim zdaniem, Tatarzy z Turcji też mieli by możliwość przyjechać i mieszkać na stałe. Rząd Ukrainy powinien przyjąć ustawę o podwójnym obywatelstwie, żeby być obywatelem Turcji i Ukrainy jednocześnie. Przez 25 lat myślano na Ukrainie, że Tatarzy są agentami Turcji, że dołączą do Turcji, gdy będzie taka okazja. Nic podobnego! Tatarzy są realistami, oni rozumieją, w jakich realiach żyją i teraz przyszedł czas na odnowę Ukrainy i zarazem tatarskiego społeczeństwa. Pan Mustafa Dżemilew robi bardzo dużo. On jeździ po świecie, wygłasza przemówienia, wykłady i to wzbudza szacunek. Ja go bardzo szanuję. Poznałem Pana Dżemilewa w 1989 roku. To już 27 lat! Poznałem go zaraz po tym, jak wyszedł z więzienia. On przesiedział w łagrach sowieckich 16 lat. On tyle wycierpiał przez reżim sowiecki. On

chce, żeby na Krymie było lepiej. To co teraz dzieje się na Krymie, to lekki powrót, moim zdaniem, do epoki stalinowskiej. Kiedy nie można mówić, co się myśli, nie można wygłaszać swoich poglądów. Należy się bać, że przyjdą z rewizją. Nie wolno czytać ksiąg religijnych, Koranu, giną ludzie, znajdują ich zabitych. Czegoś takiego nie może być! Żyjemy w XXI wieku, a okupant zachowuje się, jakby był XIX albo XVIII.

WW: Czy Rosjanie i Ukraińcy nie będą się bali podwójnego obywatelstwa, czy repatriacji Tatarów z Turcji. Nie poczują się zagrożeni?

Ja uważam, że nie. Turcja w dużym stopniu jest gwarantem odnowy Ukrainy. Z Turcji przychodzą duże inwestycje. Turcy budują różne obiekty na terenie Ukrainy i Ukraina zrozumiała, że bać się Turcji nie ma potrzeby. Natomiast łącznikiem między Ukrainą a Turcją mogą być właśnie Tatarzy Krymscy. Na dodatek ilość Tatarów na Krymie jest przekłamaną. Kiedy rozpoczęli swój powrót na Krym jeszcze w czasach sowiec-

kich, mówiono, że na Krym wróciło 290 tysięcy Tatarów. Tę samą liczbę podają teraz – 290 tysięcy. Rozmawiałem z Tatarami, którzy mieszkają na Krymie od 25 lat i oni mówią: „Nic podobnego! Nas jest 400-450 tysięcy, ale o tym władze nie mówią, bo chcą zmniejszyć naszą ilość, nasze znaczenie na półwyspie”. To jest duży problem. Drugim problemem jest to, że podczas okupacji 10-14% Tatarów wyjechało na tereny Ukrainy albo wyemigrowało na Zachód. Nie wiadomo, jak się ułożą ich losy dalej. Czy oni wrócą? I to jest zagrożenie, bo naród na Krymie jest niewielki – mówią 13%, ja uważam, że 16% – w tej ilości rosyjskojęzycznych. Na Krymie jest 14 tatarskich szkół, ale tylko w dwóch jest nauczanie wyłącznie po tatarsku. W reszcie po rosyjsku, a język krymskotatarski jest wykładany jako ojczysty. I to się nazywa szkoły krymskotatarskie. To nie mieści się w głowie. W Polsce albo na Litwie byłoby to nie do pomyślenia.

WW: Czy Tatarzy nie obawiają się poprzez bliską historię i kulturową z Tatarami kazańskimi, że Rosja będzie próbowała was połączyć i traktować jak jeden naród?

Właśnie, po aneksji Krymu i mufti z Moskwy, i mufti z Kazania przyjeżdżali na Krym. I po trzech miesiącach przerwa. Zrozumieli, że wolność Tatarów krymskich może być przeniesiona do Kazania, do Baskirii, do Astrachania. Kiedy to zrozumiano, wizyty skończyły się nagle. Poprzyjeżdżali emisariusze, którzy przekonywali, jak dobrze żyć w Rosji: „siedzicie cicho, dostaniecie kasę”. Po trzech miesiącach już nikogo nie było. Już nikt nie przyjeżdża i nie zajmuje się agitacją. Wśród nich może nastąpić efekt wsteczny. Przyjeżdżają i od Tatarów krymskich mogą otrzymać impuls wolności. Starano się zrobić centrum wszystkich Tatarów w Kazaniu... To też, podobnie jak Krym, jest terytorium okupowane, od 1552 roku. Trzeba je traktować jako terytorium okupowane, które już od 500 lat jest pod jarzmem. Dlatego Tatarów kazańskich trzeba traktować również jako naród ujarzmiony. Nie jako naród prokremlowski, ale patrzeć trochę inaczej. Tatarzy kazańscy mają odmienną kulturę, inną mentalność. Oni rozumieją świat inaczej. Byłem w Tatarstanie wiele razy, jeździłem po wsiach. Różnica totalna, 100% odmienności od prowincji rosyjskiej. Nie ma tam pijanych, bezdomnych, jak to obserwuje się w Rosji. Bo Tatarzy mają inny system społeczny i rozumienie jak mają żyć na tym świecie. Religia – islam – ich tego nauczyła. I tradycja, która przychodzi z mlekiem matki, bo Tatarzy już kilka tysięcy lat mają zwyczaj nie fałszować, nie kłamać, nie oszukiwać. Dlatego ksiądz Witold zaprosił Tatarów dla ochrony zamku w Trokach.

Wojciech Jankowski: Dziś padło wiele słów o diasporze na Litwie, w Rumunii, w Turcji. Pana zdaniem, na ile to jest ważny czynnik?

Może być ważnym czynnikiem, tylko problemem jest to, że Tatarzy Litwy, Białorusi, Polski zatracili język ojczysty 400 lat temu. W Rumunii, w Bułgarii rozmawiają po tatarsku. Natomiast my, nie biorąc pod uwagę

czynnika językowego, to my czujemy się tak samo Tatarami, z tą różnicą, że my nie mamy już języka. My nie mamy folkloru tatarskiego, ale poczucie tatarskości, wiara pozostała. My się czujemy Tatarami. Nie zniknęliśmy, jak naukowcy mówią, że naród, który stracił język ojczysty, taki naród wymiera. Straciliśmy język ojczysty 400 lat temu, ale nie wymarliśmy. Dzisiaj nawet taki kongres przeprowadziliśmy w Sejmie Litwy!

WJ: Pytanie dotyczyło tego, w jakim stopniu diaspora tatarska w każdym z tych państw może być czynnikiem, wywierającym wpływ na swoje władze?

Mogą wywierać wpływ, bo i Litwa, i Polska, i Rumunia, i Bułgaria należą do Unii Europejskiej. Przez swoich polityków oni mogą działać i zajmować się lobbieniem. Trzeba to wykorzystywać, i słusznie dziś powiedziano, że trzeba utworzyć biuro w Brukseli. Obowiązkowo. I posadzić tam ludzi, by robili lobbying w Parlamencie Europejskim i codziennie przypominali o sprawach Krymu. A te wspólnoty na Litwie, w Bułgarii, Rumunii, Polsce (na Białorusi wiemy, że jest inna sytuacja polityczna) mogą pomóc. Przykładem jest nasza konferencja w Wilnie – nastąpiły spotkania z prezydentem Litwy, premierem, spikerem parlamentu, pozdrowienia od ministra spraw zagranicznych. Jesteśmy uznani w tym państwie. Na Litwie się dowierza i szanuje wspólnotę tatarską. Dlatego Tatarzy Krymscy mogą liczyć na wsparcie tych wspólnot z Litwy, Rumunii, Bułgarii... Więcej dodam – Tatarzy rumuńscy wywodzą się częściowo z Wielkiego Księstwa Litewskiego. W XVII wieku około 30 tysięcy Tatarów z powodu nacisków religijnych przeszli na ziemię Porty Otomańskiej, do Dobrudży. Dobrudża teraz jest podzielona między Rumunię i Bułgarię. Zachowali pamięć! Byłem na obiedzie u Tatarów rumuńskich. Mają podobne dania, które my jemy. Zapytałem: „Czy pamiętacie, że część narodu wyszła w Wielkiego Księstwa Litewskiego?” Niektórzy wiedzą, niektórzy nie pamiętają, ale na ogół mają taką pamięć. Jesteśmy prawie tą samą wspólnotą – Tatarzy Litwy, Polski, Rumunii i Bułgarii.

WJ: Jak wygląda współpraca Tatarów Litwy z Tatarami polskimi?

Współpracujemy prężnie. Tylko, że nas jest bardzo mało. W Polsce trzy tysiące, na Litwie trzy tysiące i nie jesteśmy zbyt bogaci. To jest przeszkoda do prężnego działania, ale mam nadzieję, że będziemy pozyskiwać i wydawać fundusze unijne i nastąpi szeroka współpraca. Bardzo chcemy przyłączyć do siebie Tatarów z Białorusi, bo po śmierci Ibrahima Kanapackiego (litewskiego historyka z Białorusi, wydawał kwartalnik Bajram, zmarł w 2005 roku – red.), który tam miał swoje wydawnictwo, nikt się tam tym nie zajmuje i to jest duży problem. Chciałoby się, żeby w tej przestrzeni informacyjnej byli też Tatarzy Białorusi. Pan Stanisław Szuszkiewicz bardzo ładnie dziś powiedział: tylko pisarze, tylko działacze kultury i tylko Tatarzy przechowali język białoruski. Bardzo było mi miło usłyszeć takie ciepłe słowa o moim narodzie!

WW: Dziękujemy. Gratulujemy konferencji i życzymy powodzenia!

Diaspora tatarska powinna wywierać większy wpływ na władze swoich państw



Refat Czubarow

z przewodniczącym Medżlisu RE-FATEM CZUBAROWEM rozmawiali GULSUM HALILOWA z tatarskiej telewizji ATR i WOJCIECH JANKOWSKI.

Wojciech Jankowski: W jakim stopniu ocenia Pan poparcie państw zachodnich, szczególnie Polski?

Gdyby nie było poparcia, to byśmy nie dali rady, ale jest go katastrofalnie mało. Putin się nie zatrzymał, więc w tym sensie go nie odczuwamy. Oczywiście dzisiejszy poziom tej pomocy międzynarodowej, w szczególności zachodniej, jest dzięki pięciu–sześciu krajom, które są aktywniejsze. Te państwa widzą, w jakim stopniu wzrosło zagrożenie, wśród nich jest Polska, państwa bałtyckie. Teraz jest wśród nich też Rumunia, która również widzi, do czego to może doprowadzić.

WJ: Dużo padło słów na temat diaspor tatarskiej w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Czy uważa Pan,

że Tatarzy są ważnym czynnikiem w swoich państwach?

Bardzo ważny. Dla Litwy i Polski czynnik jest bardzo ważny i to nie biorąc pod uwagę nasz wpływ. Z przyczyn wagi historycznej stosunek polskiego i litewskiego narodu do komponentu tatarskiego jest bardzo pozytywny. Ja to widzę, gdy tam przyjeżdżam. I w tej kwestii nasza ściślejsza współpraca z diasporą będzie przechodziła na społeczeństwo Polski i Litwy, właśnie dzięki temu, że komponent tatarski jest tam obecny, a to jest nasz komponent sprzed stuleci, gdy Tatarzy się tam osiedlili.

WJ: W Ankarze Światowy Kongres Tatarów zwrócił się do swojego narodu, aby nie porzucał Krymu. Jak wygląda obecna sytuacja? Ilu Tatarów opuściło swoje domy?

Uważamy, że w ciągu dwóch lat z Krymu wyjechało około 30-50 tysięcy ludzi, w tym 15-17 tysięcy Tatarów krymskich. Ale Tatarzy się trzymają. Przeprowadzają akcje społeczne,

wydarzenia o znaczeniu moralnym. Ludzie tam głośno mówią. Odbывают się spotkania, koncerty.

Gulsum Chalilowa: Proszę skomentować przebieg tego spotkania. Jakie zapadną decyzje Komitetu Wykonawczego?

Przeprowadzamy spotkanie Komitetu Wykonawczego Światowego Kongresu Tatarów krymskich razem z międzynarodową konferencją. W programie konferencji są bardzo interesujące referaty. A posiedzenie Komitetu Wykonawczego powinno zakończyć się jakimś dokumentem. Trzeba wziąć pod uwagę to, że w naszej sytuacji, gdy faktycznie trwa wojna Ukrainy z Rosją, a Krym jest okupowany, gdy ma miejsce globalny kryzys stosunków międzynarodowych, które nie przeciwdziałały wtargnięciu Putina na Krym, my Tatarzy nie możemy szybko przedsięwziąć kroki, które poprawiłyby całą sytuację. Mieć nadzieję na to byłoby bardzo naiwne. My powinniśmy precyzyjnie dać odpowiedź na pytanie, jaką wybieramy taktykę na najbliższe miesiące i w szerszym planie obranej strategii. Jedną z nich to ta, o czym mówiliśmy na Światowym Kongresie Tatarów – diaspora powinna wywierać większy wpływ na władze w swoich krajach, by te zajmowały zdecydowaną postawę w stosunkach międzynarodowych w kwestii wyzwolenia Krymu.

GC: Mówił Pan o planach wybudowania tatarskiego pomnika na Litwie...

Jest taka idea w społeczności litewskich Tatarów – postawienie pomnika Hadż Gireja, założyciela Chanatu Krymskiego. Hadż Girej urodził się w Trokach. My oczywiście wspieramy ten pomysł i jesteśmy skłonni wspólnie go realizować. Tę sprawę omówimy z miejscowymi władzami.

Tatarzy krymscy są narodem nierozzerwalnie związanym z Litwinami i z Polakami, z historią Rzeczypospolitej Obojga Narodów

z MARCINEM ŁAPCZYŃSKIM, dyrektorem Instytutu Polskiego w Wilnie, rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

Czemu Instytut Polski zaangażował się w zjazd Tatarów na Litwie?

Od wielu lat współpracujemy z Litewskim Związkiem Tatarów i Adasem Jakubauskasem, który jest przychylny Polsce i polskim sprawom. Uznaliśmy, że przy okazji organizowanego w Wilnie zjazdu Komitetu Wykonawczego Światowego Kongresu Tatarów, my jako Instytut Polski spróbujemy zaprezentować Mustafę Dżemilewa, jako pierwszego laureata Międzynarodowej Nagrody Solidarności. Dlatego zaprezentowaliśmy taką wystawę przygotowaną na zlecenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

To jest wystawa, która była prezentowana już kiedyś w Warszawie?

Tak. To jest wystawa, która była prezentowana podczas wręczenia



Marcin Łapczyński

Mustafie Dżemilewowi Nagrody Solidarności w 2014 roku. Tę wystawę Instytutu Polskiego wykorzystują w opowiadaniu, jak Polska wspiera przemiany demokratyczne teraz na świecie, w szczególności na Ukrainie. Nasz polski wkład był i jest ogromny także we wspieraniu Tatarów krymskich. Mało kto pamięta o tym, że Polska już od lat 90. wspiera ich dążenia. To są głównie projekty edukacyjne. Tych projektów było

już ponad sto. Też poprzez tę wystawę chcemy pokazać nasz wkład w rozwój narodu tatarskiego. To nie jest nasz pierwszy projekt robiony wspólnie ze Związkiem Tatarów i nie ostatni. Ta wystawa będzie pokazywana w Sejmie Litwy przez najbliższe dwa tygodnie. Zostanie też pokazana na Uniwersytecie Michała Römera w Wilnie, gdzie Mustafa Dżemilew otrzyma doktorat honoris causa. Chcemy też tę wystawę pokazać w miejscach, gdzie są duże skupiska Tatarów na Litwie. Nie jest to więc pojedyncze wydarzenie, ale większy projekt.

Wspomniał Pan, że wcześniej już istniała współpraca Instytutu Polskiego z litewskimi Tatarami?

Tak, to były głównie projekty edukacyjne, konferencje naukowe, bo Tatarzy krymscy są narodem nierozzerwalnie związanym z Litwinami i z Polakami, z historią Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Bardzo nas cieszy ta współpraca.

Dziękuję.

Największe wsparcie okazują nam Bałtowie i Polska

W przededniu II wojny światowej myślnano, że Hitlera uda się zatrzymać kosztem ustępstwa Sudetów. Myślano, że w taki sposób uda się zachować pokój. A w istocie taka polityka doprowadziła do wywołania wojny. Teraz nie możemy sobie pozwolić na takie pomyłki.

W trakcie obrad komitetu wykonawczego Światowego Kongresu Tatarów krymskich w Wilnie Uniwersytet Michała Römpera przyznał Mustafie Dżemilewowi tytuł doktora honoris causa. Udekorowanie działacza Tatarów krymskich odbyło się 12 kwietnia. Po uroczystości, z MUSTAFĄ DŻEMILEWEM rozmawiał WOJCIECH JANKOWSKI.

Jakie znaczenie ma dla Pana dzisiejszy tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Michała Römpera?

W warunkach, gdy nasza ziemia jest pod okupacją, gdy ludzie są aresztowani, gdy liderów narodu nie wpuszcza się do ich ojczyzny, gdy rdzennych mieszkańców wysiedla się z Krymu, takie potężne wsparcie naszego narodu na poziomie państwowym jest rzeczą bardzo znaczącą. Litwa różni się od innych państw europejskich, ponieważ tu najlepiej rozumieją postradziecki okres, najlepiej znają nawyki państwa rosyjskiego i z tego powodu przejawiają więcej rozumienia dla nas. Mówiłem już o tym podczas jednego ze spotkań i mogę powtórzyć dziś: wielkość narodu określa nie teren przez niego zajmowany czy jego liczebność – najważniejsza jest wielkość duszy narodu. Dziś naród litewski i jego władze demonstrują prawdziwą wielkość, demonstrują światu wspaniały przykład.

Czy odczuwa Pan wsparcie Polski?

Naturalnie, odczuwamy. Wsparcie Polski jest bardzo znaczące. Powiedziałbym, że państwa bałtyckie, Polska i bliska nam Turcja wspierają nas aktywnie. Ale największe wsparcie, takie radykalne wsparcie, okazują nam Bałtowie i Polska. Jeżeli by pozycja wszystkich państw europejskich była taką jak tego regionu, nasze problemy byłyby rozwiązane bardzo szybko. Niestety, w państwach europejskich przeważa pragmatyczne podejście do polityki i chęć rozwiązania własnych problemów kosztem innych. Niekiedy z ust polityków niemieckich słyszymy takie wypowiedzi, że wydaje się, że nadal chcą współpracować z Gazpromem. Ale dzięki Bogu, że jest też inne podejście do naszych problemów i jest to dla nas olbrzymią szansą i nadzieją.

Czy państwa Europy Zachodniej nadal chcą prowadzić interesy z Rosją?

Powiedziałbym z żalem, że jest wielu takich polityków, którzy obsługują biznes i mają, nie będą tu detalizował jaki, ale biznes z Rosją i oni promują idee Putina o zdejmowaniu sankcji, o współpracy, o uznaniu wyników tak zwanego „referendum” na Krymie. Podczas wizyt w różnych krajach europejskich słyszałem niejednokrotnie, że sankcje biją również w te państwa, które je nałożyły.



Mustafa Dżemilew

Opowiadano mi, ile to milionów euro na tym stracili. Zawsze w odpowiedzi im twierdzą, że wolność warta jest tej ceny. Jeżeli teraz jej nie zapłacicie, to później będziecie zmuszeni płacić o wiele więcej. I to nie tylko ceną pieniądza, ale i ludzkiego życia. W obecnej chwili trzeba się wykazać twardą odpowiedzialnością państwową i mieć jakąś wizję przyszłości.

W przededniu II wojny światowej myślnano, że Hitlera uda się zatrzymać kosztem ustępstwa Sudetów. Myślano, że w taki sposób uda się zachować pokój. A w istocie taka polityka doprowadziła do wywołania wojny. Teraz nie możemy sobie pozwolić na takie pomyłki.

Przez całe życie walczył Pan o to, żeby Tatarzy mogli wrócić na swoją ziemię. A teraz historia jakby „zatoczyła koło”. Tatarzy żyją pod okupacją.

Wielu Tatarów krymskich już w pierwszych dniach okupacji mieli przeczucie, że powtórzą się wydarzenia 1944 roku i zostaną deportowani. Nie bardzo w to wierzyłem, bo mamy przecież wiek XXI. Obecnie Rosja podjęła taktikę z pierwszej okupacji Krymu – z czasów Katarzyny II. Wtedy też nie było masowych deportacji, ale stwarzano tak nieznosne warunki istnienia, że nasz naród zmuszony był sam opuszczać swoją ojczyznę i szukać schronienia w innych państwach. Dziś w Turcji

jest chyba 15 razy więcej Tatarów krymskich niż na samym Krymie. Taki jest dramat naszego narodu. Dziś znów widzimy to samo: areszty, przeszukania w domach tatarskich, ucisk moralny. Inteligencja i ludzie bardziej wrażliwi na brak wolności opuszczają Krym.

Jak mają Tatarzy obecnie żyć w warunkach okupacji?

Żyje im się ciężko. Cały czas nawołujemy, aby przecierpieli i nie opuszczali swojej ziemi. Kiedyś popełniliśmy wielki błąd opuszczając swoją ojczyznę. Myśleliśmy, że jest to przejściowa okupacja i powrócimy znów na Krym z Imperium Osmańskim. Ale ta okupacja trwała 170 lat...

Jakie ma Pan stosunki z Tatarami, mieszkającymi w Polsce?

Jest w Polsce niewielka społeczność tatarska. Staramy się utrzymywać z nimi ściśle stosunki. Planujemy wysłać tam więcej naszych studentów. Prowadzimy rozmowy z uniwersytetami w Gdańsku i Krakowie, żeby nasza młodzież mogła tam studiować na dogodnych warunkach. Jest to rzeczą bardzo ważną, bo nie jest to jedynie przygotowanie naszej inteligencji, w taki sposób wzmocnią się kontakty pomiędzy naszymi narodami. Nasi studenci będą tam naszymi ambasadorami.

Dziękuję za rozmowę.

Lekcja patriotyzmu.

W poszukiwaniu Rzeczypospolitej

Miło jest mi poinformować, że w sobotę 16 kwietnia na Jasnej Górze w Częstochowie przy okazji XIII Zlotu Motocyklowego im. Księdza Ułana Zdzisława Jastrzębiec Peszkowskiego miała miejsce uroczysta prezentacja ostatniej książki Andrzeja Kępińskiego pt. „Lekcja patriotyzmu. W poszukiwaniu Rzeczypospolitej”. Prezentacji dokonała Jolanta Stopka, autorka fotografii i jednocześnie wydawca.

JOLANTA STOPKA
tekst
JOLANTA STOPKA,
RADOSŁAW MAJER
zdjęcia

Gdyby nie Rajd, nie byłoby tej książki. W XII Rajdzie Katyńskim uczestniczyli zmarły w ubiegłym roku redaktor Andrzej Kępiński i Jolanta Stopka. Książka prezentuje historię wielkiej i wielonarodowej Rzeczypospolitej od czasów Jagiellońskich aż po dzień dzisiejszy. Autorzy odwiedzili z rajdowcami-pielgrzymami miejsca szczególnie ważne dla narodów Rzeczypospolitej, dziś w granicach Litwy, Białorusi, Rosji i Ukrainy. Miejsca chwały polskiego oręża, ale także miejsca zbrodni komunistycznych i niemieckich, zbrodni litewskich Szaulisów i ukraińskiej OUN/UPA. By w pełni zaprezentować bogatą histo-



Jolanta Stopka podpisuje książkę na bloniach przed Jasną Górą

rię naszej Ojczyzny, autorzy pojechali także do francuskiego Nancy, gdzie do dziś czci się pamięć wielkiego Polaka króla Stanisława Leszczyńskiego. Wybrali się także do niemieckiego Lipska, miejsca tragicznej śmierci księcia Poniatowskiego, pojechali

do Wielkiej Brytanii, do Newark-on-Trend, gdzie spoczywają żołnierze niezłomni – prezydenci II Rzeczypospolitej piastujący swój urząd na emigracji i lotnicy. W ten sposób powstał przewodnik kulturowy i jednocześnie nowoczesna lekcja historii i patrio-

tyzmu. Przypomina ona fakty i osoby wyjątkowe dla naszej historii. Książkę poprzedza wstęp dr Lucyny Kulińskiej, a kończy post scriptum profesora Andrzeja Nowaka.

„Lekcja patriotyzmu” jest dedykowana wszystkim kibicom Rzeczypospolitej, której Andrzej Kępiński był gorącym zwolennikiem i idei której poświęcił ostatnie lata swojego twórczego życia. Widział ją nie tylko jako wspólnotę wielu narodów i kultur, ale także jako powinność i obowiązek uczestnictwa w życiu publicznym dla dobra wspólnego. Zgodnie z wolą autora, część książek pojedzie z tegorocznym XVI Rajdem Katyńskim i trafi do Polaków na Wschodzie.

Na uroczysty Zlot i mszę świętą w niedzielę przybyło ponad 40 tysięcy motocyklistów (to rekord), w tym także uczestnicy Międzynarodowego Motocyklowego Rajdu Katyńskiego,



którym przewodniczył twórca i organizator Rajdu komandor Wiktor Węgrzyn. Mszy świętej przewodniczył o. Bator Botond, węgierski Paulin, który przyprzewodził 100 węgierskich motocyklistów. Kazanie wygłosił ks. Dariusz Stańczyk – proboszcz parafii Trójcy Przenajświętszej w Tobolsku na Syberii i jednocześnie kapelan Rajdu Katyńskiego. XVI Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński startuje 20 sierpnia 2016 r.

360. rocznica ślubów Jana Kazimierza. Konferencja naukowa

Międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Tradycja kultu opieki Matki Bożej nad narodem w kontekście jubileuszu 360. rocznicy ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza, 240. rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Boskiej Łaskawej w katedrze lwowskiej oraz 25. rocznicy reaktywowania struktur Kościoła łacińskiego na Ukrainie” została zorganizowana 7–8 kwietnia w Lublinie i Lwowie przez Ośrodek Badań nad Historią i Tradycją Metropolii Lwowskiej obrządku łacińskiego.

KONSTANTY CZAWAGA
tekst i zdjęcia

Patronat nad konferencją, która obradowała na KULu, w Lwowskiej Kurii Metropolitalnej oraz w położonej obok kaplicy seminarnej, objął arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, metropolita lwowski. – Jest to bardzo ważne wydarzenie dla historii naszego Kościoła także w dzisiejszej sytuacji – zaznaczył. Również lwowski metropolita przekazał prelegentom medale pamiątkowe z okazji 25. rocznicy reaktywowania Kościoła łacińskiego na Ukrainie przez papieża Jana Pawła II.

W otwarciu lwowskich obrad konferencji udział wzięli przedstawiciele prezydenta RP minister Adam Kwiatkowski, który podziękował organizatorom za zaproszenie oraz życzył naukowcom z Ukrainy i Polski, ażeby oni byli dumni z tych wydarzeń, które wszyscy tutaj wspominają. Życzenia uczestnikom konferencji złożyli też wojewoda lubelski prof. Przemysław Czarnek, konsul generalny RP we Lwowie Wiesław Mazur, konsul Ukrainy w Lublinie Wasyl Pawluk.

Polski – powiedział dla Kuriera Galicyjskiego wojewoda lubelski prof. Przemysław Czarnek. – Religijność Maryjna jest fundamentem tożsamości Polaków od samego początku. Hymn „Bogurodzica” jest temu doskonałym dowodem. To właśnie do Najświętszej Maryi Panny zawsze odwoływaliśmy się i prosiliśmy o wstawiennictwo w trudnych chwilach, ale i w chwilach tych pięknych dziękujemy Jej za to wstawiennictwo i za to, że jesteśmy wolnym i niepodległym narodem. I tę prawdę o religijności również odkrywamy dzisiaj – 360 lat po tym, jak Jan Kazimierz oddał nas Maryi pod opiekę. Spowodował, że Najświętsza Maryja Panna stała się Królową Korony Polskiej. 300 lat później prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński odnowił śluby na Jasnej Górze, w duchowej stolicy Polski. My dzisiaj tę prawdę sobie uzmysławiamy na nowo, po to by znów zawierzać się Najświętszej Maryi Pannie przed Jej wizerunkiem w katedrze lwowskiej i tam, na Jasnej Górze, licząc na to, że wolność, którą dzisiaj mamy, będziemy ciągle zdobywać dla korzyści całego naro-



Prof. Przemysław Czarnek, minister Adam Kwiatkowski, arcybiskup Mieczysław Mokrzycki, prof. Włodzimierz Osadczy

Osadczy. – Dalo się zgromadzić grono, można powiedzieć, najwybitniejszych znawców problematyki od strony historii, a też od strony teologii, bo wiemy, że zawierzenie Matce

symbolem których była Rzeczpospolita. – I Lwów, „miasto zawsze wierne”, stało się w tym momencie najbardziej dramatycznym w historii siedemnastowiecznej Rzeczypospolitej miastem poratunku – zaznaczył. – Matka Boska w cudownym obrazie w katedrze lwowskiej była tym symbolem wierności narodowi, królowania nad narodem w sytuacjach najtrudniejszych. W ciągu następnych wieków tradycja kultu Maryjnego występuje jako kult Królowej Korony Polskiej. A w tradycji ukraińskiej mówiło się „Preczystaja Diwo Maty Ruskocho Kraju”, opiekunka wszystkich narodów zamieszkujących dawne tereny Rzeczypospolitej. A więc ten kult się rozwijał i przejawiał w różnych odsłonach. Kolejne koronacje obrazu Matki Najświętszej, pobożność religijna, tak obecna w tradycji polskiej, jak i ukraińskiej, wszystko to jest wielką spuścizną i tradycją związaną ze ślubami Jana Kazimierza.

Podczas konferencji biskup senior Marian Buczek przedstawił kopię obrazu Matki Bożej Łaskawej, która od 26 kwietnia 1946 roku i aż do 4 kwietnia 1996 roku była wystawiona do kultu w katedrze lwowskiej. Oryginał został wywieziony do Polski ze względu na niebezpieczeństwo ze strony wojującego ateizmu na tych terenach. Wspomnianą kopię w ciągu jednej nocy namalowała Maria Pokiziak. Nadal będzie ona eksponowana w Muzeum Metropolii Lwowskiej.

Tematyka obrad, które trwały w Lublinie i we Lwowie, dotyczyła bezpośrednio wydarzeń historycznych

dotyczących ślubów królewskich w katedrze lwowskiej, a także wątków teologicznych wyjaśniających tradycję kultu królowania Matki Boskiej, pięknych przykładów trwania maryjnej pobożności we Lwowie i na pograniczu polsko-ukraińskim. Warte podkreślenia jest fakt, iż w konferencji we Lwowie uczestniczyli także duchowni obu obrządków katolickich jako prelegenci, natomiast spora grupa przedstawicieli Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego patriarchatu kijowskiego oraz duchowny z Ukraińskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego brali udział w dyskusjach konferencyjnych.

– Atmosfera towarzysząca obradom jak najbardziej oddawała wzniosły nastrój jubileuszu o wymowie religijnej, narodowo-patriotycznej oraz międzynarodowej – powiedział po zakończeniu konferencji prof. Włodzimierz Osadczy. Również zauważył, że wyraźnie kontrastowało z tą aurą otoczenie, w którym odbywały się obrady. Oto, koło Lwowskiej Kurii Metropolitalnej znajduje się bezprawnie zabrany przez parafię greckokatolicką kościół Matki Boskiej Gromnicznej. – Dla gości z Polski był to sygnał, że powracając do wspólnych korzeni opartych na chrześcijańskiej spuściznie należy także dbać o konkretny wymiar ich obecności we współczesnych relacjach polsko-ukraińskich, które oprócz braterstwa, powinny przypominać o potrzebie prawdy i prawdziwego partycypacji w relacjach między naszymi narodami – zaznaczył prof. Osadczy.



Współorganizatorami sympozjum były Centrum UCRAINICUM Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Fundacja Wolność i Demokracja, Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, Urząd miasta Lublina, Instytut Pamięci i Dziedzictwa Kresów, Stowarzyszenie „Wspólne Korzenie”, Instytut Teologiczny im. św. Józefa Bilczewskiego we Lwowie. Najwięcej polskich uczestników przybyło z Lublina.

– To wydarzenie ma znaczenie nie tylko dla Lublina, ale i dla całej

du polskiego, dla Pana Boga i dla Ojczyzny wykorzystywać.

Dyrektor Ośrodka Badań nad Historią i Tradycją Metropolii Lwowskiej obrządku łacińskiego prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy powiedział dla Kuriera Galicyjskiego, że inicjatywa obchodów naukowych 360. rocznicy lwowskich ślubów Jana Kazimierza znalazła odzew bardzo szeroki w różnych środowiskach w Polsce i na Ukrainie. – Obrady dotyczące tego tematu rozpoczęły się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim – mówił

Najświętszej nie był to tylko akt historyczny związany z pewnymi wydarzeniami, ale też ze świadomością i wrażliwością religijną. Stąd jest też znakomite grono teologów, historyków, politologów, dziennikarzy. Więcej sprawa, związana z obchodami ślubów Jana Kazimierza, jest rozpatrywana w różnych obszarach, różnych płaszczyznach.

Zdaniem prof. Osadczego będzie to istotny wkład, przypomnienie tych wartości, które w ciągu wieków tworzyły pewną wspólnotę narodów,

Krzemieniec – Ateny Wołyńskie – miasto Juliusza Słowackiego w kolekcji Stanisława Ledóchowskiego

Wystawa „Krzemieniec – Ateny Wołyńskie – miasto Juliusza Słowackiego w kolekcji Stanisława Ledóchowskiego” to pierwsza tego rodzaju ekspozycja w dziejach Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku. Została uroczystie otwarta w dniu 12 marca br.

MARIUSZ OLBROMSKI

Właściciel tej unikalnej i bezcennej kolekcji, pochodzący z rodu o wielkich zasługach dla duchowości chrześcijańskiej – że wspomnę tu Świętą Urszulę Ledóchowską – ale także kultury Kresów, a zwłaszcza dla Podola i Wołynia, zgromadził z wielkim zapałem i zamilowaniem w ciągu dziesiątków lat wytrwałych i żmudnych poszukiwań zbiory związane z biografią i twórczością Juliusza Słowackiego i dziejami Liceum Krzemienieckiego. Kolekcja składa się z wielu cennych grafik, sztychów, map, medali, ceramiki, przedwojennych zdjęć, kart pocztowych, plakatów, ogłoszeń i druków ulotnych, dawnych wydań dzieł Juliusza Słowackiego, opracowań naukowych oraz krzemienieckich pamiątek. To na przykład mosiężna, wygrawerowana szarfa z wieńca, który złożyła na Wawelu delegacja Liceum Krzemienieckiego w czasie uroczystego pogrzebu Juliusza Słowackiego w czerwcu 1927 roku, zorganizowanego z inicjatywy Józefa Piłsudskiego i z udziałem Marszałka, rządu, senatów uczelni, władz miasta Krakowa, pisarzy z całej Polski, przedstawicieli miast, wielu środowisk naukowych i twórczych, wielkich rzesz miłośników twórczości autora *Króla-Ducha*.

Kolekcja Stanisława Ledóchowskiego została wyeksponowana w Stawisku w gablotach, mapy i grafiki, sztychy na ścianach, a towarzyszy jej także prezentacja multimedialna – pokaz kilkuset zdjęć przedstawiających przedwojenny Krzemieniec i jego mieszkańców, najważniejsze wydarzenia kulturalne i społeczne tamtego okresu. Trzeba podkreślić, że ta unikalna kolekcja została nie tylko wyeksponowana, ale po raz pierwszy z tej okazji wstępnie skatalogowana przez pracowników muzeum. Oczywiście na wystawie znalazły się tylko wybrane, najciekawsze eksponaty, bo całość wymaga większych możliwości ekspozycyjnych, którymi nie dysponuje stawiskie Muzeum. Niemniej to, co można na niej zobaczyć, zasługuje na szczególną uwagę.

Warto przedstawić, choćby lapidarnie, postać twórcy i właściciela kolekcji – jakże zasłużonego dla kultury polskiej. Urodził się 15 sierpnia 1932 roku w Warszawie. Po studiach w Akademii Sztuk Pięknych poświęcił się krytyce sztuki m.in. na łamach „Przeglądu Kulturalnego”, „Kultury”, „Poezji” i na antenie Polskiego Radia oraz zajmował się dekoracją wnętrz, m.in. w filmach Andrzeja Żuławskiego. Był współzałożycielem „Współczesności”. Odrębnym

obszarem jego działalności stało się kolekcjonerstwo dzieł sztuki i narodowych pamiątek. W tym zakresie zorganizował kilka wystaw z własnych zbiorów, korzystając z poparcia muzeów i bibliotek. Uczestniczył w dorocznych Międzynarodowych Spotkaniach Literacko-Artystycznych „Dialog Dwojga Kultur”, organizowanych w Krzemieńcu przez piszącego te słowa. Jest autorem wierszy nawiązujących do tradycji poezji skamandrytów, wpisujących się tym samym w literacką atmosferę Podkowie Leśnej i Stawiska. Jego tomik *Liście od Krakowa*, z ilustracjami Rostława Szaybo, uzyskał nominację do najpiękniejszej książki 2013 roku. Wskutek prześladowań w okresie stalinowskim należy do grona osób represjonowanych. Za wielostronne dokonania przyznano mu odznakę honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”.

W czasie wernisażu wystawy Stanisław Ledóchowski podzielił się z licznie zebranymi swymi refleksjami zatytułowanymi „Dlaczego”, w których uzasadniał swoją pasję kolekcjonerską dotyczącą Krzemieńca następująco:

„Krzemieniec to słowo, które budzi wspomnienia i nostalgię, lecz nade wszystko kojarzy się z życiem



Stanisław Ledóchowski (od lewej), Dominika Świątek, Mariusz Olbromski

Za to piszącemu przywraca Krzemieniec pamięć zamierzonych już wydarzeń, kiedy to wielki książę litewski Kazimierz Jagiellończyk nadał Nestorowi Halce 12 stycznia 1442 roku wieś Leduchów w pobliżu Krzemieńca i Podkamienia. Tak nazwana od ogromnego, otoczonego legendą głazu okolica stała się niebawem rodzinnym sanktuarium, potwierdzonym licznymi fundacjami na

Jana Kazimierza (1661) spotykały się z edukacyjną misją szkoły założonej w 1805 roku przez Tadeusza Czackiego i Hugona Kołłątaja. Nic więc dziwnego, że Liceum Krzemienieckie odrodziło się w 1920 roku z woli Józefa Piłsudskiego. Nie tylko Lwów zasłużył na miano „semper fidelis”.

Ta niewielka kolekcja, tworzona w trudnych warunkach powojen-

Słowackiemu, której otwarcie miało nastąpić 4 września 1939 roku w Krzemieńcu, w 130. rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego. Dlatego nasz skromny pokaz dedykujemy pamięci tej wybitnej humanistki, publikującej w „Życiu Krzemienieckim”, „Roczniku Wołyńskim” i „Ziemi Wołyńskiej”, kustosa Biblioteki Narodowej i Biblioteki Polskiej w Londynie, bez reszty oddanej książce polskiej w kraju i na obczyźnie, a zwłaszcza na Kresach”.

Wernisaż wystawy w Stawisku uświetnił też koncert „Prorocтво” Dominiki Świątek, artystki, która do natchnionych wierszy Słowackiego skomponowała sugestywną muzykę i z wdziękiem i maestrią ją zaprezentowała. Dominika Świątek to pieśniarka, autorka muzyki i tekstów. Współzałożycielka reaktywowanego w 2005 roku studentckiego Teatru Hybrydy. Związana jest z tym teatrem do dziś. Prowadzi tam zajęcia ze śpiewu i interpretacji piosenki.

Komponuje fascynującą muzykę do wierszy polskich poetów. Wydała trzy płyty ze swoimi kompozycjami: do wierszy Zbigniewa Herberta („Siódmy anioł” pod patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego), Juliusza Słowackiego („Prorocтво” pod patronatem Senatu RP) oraz współczesnego poety Jerzego Hajdugi („Coraz ciszej”). Jest autorką muzyki do spektakli teatralnych „Mandelsztam” wg poezji Osipa Mandelsztama oraz „Gonimy dopóki żywi” opartej na twórczości Czesława Miłosza, zrealizowanego przez Teatr Hybrydy, a także „Czas śpiewu kobiety” według twórczości Marleny Zynger.

Koncertuje w całej Polsce i za granicą, występowała m.in. we Lwowie i Krzemieńcu na zaproszenie piszącego te słowa. Z Teatrem Hybrydy trzykrotnie odbyła tournée po Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Pamiętam prapremierę koncertu „Prorocтво” Dominiki Świątek w Krzemieńcu w niezwyklej okolicznościach. Odbyła się ona 4 września w 2009 roku, w dwusetną rocznicę urodzin poety, w Muzeum Juliusza Słowackiego. Rok 2009 został ogłoszony przez Sejm RP Rokiem Słowackiego. W Warszawie i w całym kraju, a także w wielu krajach Europy odbyły się z tej okazji różnego rodzaju uroczystości: wieczory poetyckie, konferencje naukowe i popularno-naukowe, festiwale i przedstawienia teatralne, koncerty. Ale najistotniejsze – z oczywistych względów – były te w Krzemieńcu. Odbyły się one w ramach „Dialogu Dwojga Kultur”. Uczestniczyli w niej pisarze, naukowcy i artyści z Polski, Ukrainy i z kilku innych krajów, m.in. z Francji i Wielkiej Brytanii. Z Pol-



i twórczością Juliusza Słowackiego, z rolą i znaczeniem Gimnazjum Wołyńskiego, następnie Liceum Krzemienieckiego. Ostał się tam nie tylko gmach szkoły, lecz także grób Salomei z Januszewskich Bécu, matki poety, i dworek Słowackich, dziś muzeum jego imienia. Aż do opuszczenia kraju w 1831 roku, będzie poeta nieustannie powracać do miejsca swojego dzieciństwa i młodości, przenosząc duszę utęsknioną również z daleka, w listach do matki.

rzecz klasztoru ojców dominikanów z wizerunkiem Matki Bożej Różańcowej (dziś w dominikańskim kościele św. Wojciecha we Wrocławiu).

Z biegiem lat Halka-Ledóchowscy rozejdą się po bezkresnych obszarach Wołynia, Podola i Bracławszczyzny, pozostawiając ślady swojej wiary i oddania ojczyźnie.

Miejscem niezwykle, które obok Wilna i Lwowa wyrażało ducha naszych Kresów, był Krzemieniec, gdzie tradycje Uniwersytetu Stefana Batorego (1579) oraz Uniwersytetu

nych strat i zniszczeń, powstała z potrzeby serca i z przekonania, że nikt nie może z nas zdjąć obowiązku przekazywania pamięci i wiedzy o kraju naszych ojców następnym pokoleniom. Aby to, co może tylko pozornie przeminęło, stało się teraz zaczynem przyszłości.

Takie też było życiowe przesłanie Marii Danilewicz Zielińskiej (1907–2003), autorki rozprawy *Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego* oraz kuratorki wielkiej wystawy poświęconej Juliuszowi

ski przyjechał na nie wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego Tomasz Merta, polonista, znawca i miłośnik twórczości Słowackiego, który później zginął w tragicznej katastrofie smoleńskiej. Uczestniczył w nich też Minister Kultury Ukrainy oraz Dmytro Pawlyczko, wybitny poeta, tłumacz i współtwórca tekstu Konstytucji Ukrainy, pierwszy ambasador Ukrainy w Polsce, Roman Łubkiwskyj, wybitny tłumacz wierszy Słowackiego, gubernator i władze województwa łódzkiego, miasta Krzemieńca, starosta krzemieniecki, biskup łucki Marcjjan Trofimiak, księża i duchowni innych obrządków, rektor i profesorowie krzemienieckiej uczelni, studenci, dzieci i młodzież szkolna, mieszkańcy miasta. Na gmachu dawnego Liceum, a dziś gmachu Instytutu Pedagogicznego-Humanistycznego im. Tarasa Szewczenki została uroczystie odsłonięta tablica ku czci Słowackiego. Szliśmy pod dawne Liceum po mszy św. w kościele krzemienieckim odprawionej za duszę Poety w wielkim pochodzie liczącym kilkaset osób. Poprowadziła nas niosąc okazałe wieńce młodzież w strojach narodowych polskich i ukraińskich. Po uroczystości odsłonięcia tablicy wracaliśmy pod Muzeum Juliusza Słowackiego, gdzie odbyła się główna uroczystość. Złożenie kwiatów pod pomnikiem, przemówienia przedstawicieli władz. Miałem i ja, nie tylko jako współorganizator tych uroczystości, swą niezwykłą wtedy chwilę, bo wiceminister Tomasz Merta przywiózł w bagażniku swego samochodu i wręczył mi pierwszy egzemplarz mojej książki „Lato w Krzemieńcu. Legendy nad Ikwy”, właśnie wydanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP i poprosił abym zaprezentował jej fragment zgromadzonym. Koncert Dominiki Świątek odbył się w czasie tych uroczystości w Muzeum w salonie Salomei, matki Juliusza Słowackiego. Grała na fortepianie, który kilka lat wcześniej został zakupiony dzięki wspólnemu staraniu Marii Danielewicz-Zielińskiej, która na wieść, że tworzone jest muzeum w Krzemieńcu ofiarowała na ten cel fundusze. Pomnę, że trudno było wtedy opanować sytuację, w dworcu-muzeum był niesamowity ścisk, na zewnątrz tłumy, które zamierzały słuchać koncertu choćby przez otwarte szeroko okna. Kilkakrotnie odkładany był moment rozpoczęcia koncertu, artystka denerwowała się bardzo. Dopiero dźwięki muzyki i piękno słów śpiewanych wierszy Słowackiego uspokoiły gwar, hałas i trwały chwile wielkiego zasluchania. W Stawisku, wsłuchując się w dźwięki fortepianu, wspominałem tamten koncert. Ale przecież odbył się on też w bardzo niezwykłym miejscu, tu, gdzie wielokrotnie przebywał i całymi godzinami komponował Karol Szymanowski z Tymoszwówki na dalekiej Ukrainie, najbliższy przyjaciel Jarosława Iwaszkiewicza, tu, gdzie w ciągu ponad siedemdziesięciu lat brzmiała bardzo często niezwykła muzyka, niekiedy w wykonaniu najwybitniejszych wirtuozów, jak choćby Artur Rubinstein.

Trzeba też podkreślić, że unikalna kolekcja Stanisława Ledóchowskiego doczekała się wreszcie po wielu latach pierwszej publicznej

prezentacji właśnie w Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku nieprzypadkowo, bo pamięć o Juliuszu Słowackim była tu także zawsze żywa. Autor *Brzeziny* rozmiłowany był od czasów szkolnych w twórczości Wielkiego Krzemieńczanina. Po wojnie Iwaszkiewicz, który pochodził z Ukrainy, odwiedził Krzemieniec w październiku 1969 roku, by wziąć udział w uroczystych obchodach 160. rocznicy urodzin poety. Pod dworkiem Słowackich – obecnie Muzeum Juliusza Słowackiego – zasadził brzozy, które tam dotąd szumią, skutecznie zabiegając o utworzenie choćby załóg stałej ekspozycji poświęconej autorowi *Godziny myśli*. Wspominał o Krzemieńcu w swych utworach, np. w wierszu *Ikwa i ja*. Utrzymywał też kontakty ze środowiskiem pisarzy ukraińskich, m.in. z Maksymem Rylskim, poetą i tłumaczem na język ukraiński *Pana Tadeusza*, oraz wspomnianym już Dmytrem Pawlyczką.

Warto przy tej okazji wspomnieć, że we wrześniu 2015 roku w Muzeum w Stawisku została zorganizowana interesująca wystawa *Wielcy krzemienieccy mistrzowie fotografii – Sheybal, Gronowski, Hermanowicz* z prywatnych zbiorów Anny Gronowskiej-Szaniawskiej, która powstała dzięki wsparciu finansowemu Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. W drugiej połowie września ubiegłego roku odbyła się po raz pierwszy w Stawisku druga część „Dialogu Dwóch Kultur”, tej polsko-ukraińskiej imprezy kulturalnej, której początek miał miejsce w Krzemieńcu. Tak więc obecna ekspozycja stanowi nader interesującą kontynuację krzemienieckiego tematu. Zawsze ważnego dla całej polskiej i ukraińskiej kultury.

Godzina myśli (fragment)

Juliusz Słowacki

*Tam – pod okiem pamięci –
pomiędzy gór szczytów
Piękne rodzinne miasto wieżami
wytryska
Z doliny, wąskim nieba nakrytej
błękitem.
Czarowne, gdy w mgłę nocnej
wieńcem okien błyska;
Gdy słońcu rzędem białe ukazuje
domy,
Jak perły szmaragdami ogrodów
przesnute.
Tam zimą lecą z lodów potoki
rozkute
I z szumem w kręte ulic wpadają
żałomy.
Tam stoi góra, Bony ochrzczona
imieniem,
Większa nad inne – miastu
panująca cieniem;
Stary – posepny zamek, który
czołem trzyma,
Różne przybiera kształty – chmur
łamany wirem;
I w dzień strzelnic błękitnych
spogląda oczyma,
A w nocy jak korona, kryta żalu
kirem,
Często szczyby wiekowe
przesuwa powoli
Na srebrzystej księżycy
wschodzącego twarzy.
W dolinie mgłą zawianej, wśród
kolumn topoli,
Niech blade uczuć dziecko
o przyszłości marzy...*

2016/2017

Uniwersytet Opolski



Międzyobszarowe Indywidualne Studia Humanistyczno-Społeczne (MISHUS)

Nowa propozycja w ofercie dydaktycznej Uniwersytetu Opolskiego – analogiczna do tradycji uniwersytetów anglosaskich.

Klasyczny schemat studiowania oparty jest na relacji mistrz-uczeń. Każdy student wybiera tutora, z którym tworzy plan studiów.

Studenci otrzymują wyjątkową szansę stworzenia indywidualnego programu studiów.

- 3-letnie studia licencjackie,
- 2-letnie studia magisterskie,
- jednolite studia magisterskie.

Możliwość przedłużenia studiów o dodatkowy (VI) rok.

Filozofia

Historia

Nauki
o Rodzinie

Pedagogika

Prawo

Teologia

MISHUS

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego

ul. Drzymały 1a
45-342 Opole, Polska
tel. +48 77 442 37 67

E-mail: dziekanatwt@uni.opole.pl
Stanislaw.Rabiej@uni.opole.pl
Internet: www.wt.uni.opole.pl

REKRUTACJA:



Wiadomości drobne

W prasie codziennej z okresu międzywojennego popularne były krótkie wiadomości, w których w jednym zdaniu dziennikarze opisywali wydarzenie i aktualności. Nieraz dołączali do tego krótki – czasami ostry – komentarz. Oto kilka przykładów.

opracował
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

Z sali Koncertowej. Stanisław Towarz. muz. im. Goldfedena wystąpił onegdaj z pięknym koncertem symfonicznym pod batutą p. Marjana Dorożyńskiego. Rzecz godna uznania i poparcia – tylko jedno nas dziwi: Tow. Moniuszki śpi snem sprawiedliwego, a jego dyrektor kieruje koncertami innych Towarzystw. W Polsce – to zawsze na opak!

Staruszka 75-letnia, chora na nogi z głodu i wycieńczona, nie ma siły już pracować, błaga litościwych osób o pomoc. Adres na życzenie poda Administracja.

Wielkie zbiegowisko na ulicy Zielonej spowodował wczoraj Władysław Litwin, tercjan szkolny, zam. przy tej ulicy pod I. 10. Był on kompletnie pijany i przytem dotkliwie pobił swoją żonę. Policja oddała Litwina do swoich aresztów.

Chleb ze sznurem przyniesiono nam do redakcji, jako dowód niechlujności i niedbalstwa panującego w naszych piekarniach. Chleb pochodzi z piekarni S. Friedlandera, przy ul. Przerwanej.

Ścinają zdrowe topole! Jak nam donoszą nasi Czytelnicy na Wysokim Zamku już druga zdrowa topola, okaz piękny i rzadki, pada z nieznanego rozkazu pod ciosem siekier.

Wypadek z gzymsem. Wczoraj o godz. 7 wieczór ul. Zygmuntofską przechodziła Irena Gutmanówna. W czasie tym z realności pod I. 5, należącej do Dyrekcji kolejowej, spadł gzymś, który ugodził Gutmanównę w głowę. Skutkiem tego odniosła ona lekkie skaleczenie.

Skon matki ks. arcyb. Teodorowicza.

We Lwowie zmarła śp. Gertruda z Okanowiczów Teodorowiczowa, matka ks. arcybiskupa Józefa Teodorowicza. Zmarła liczyła lat 92. Była to kobieta wielkich cnót i zalet. Pogrzeb odbędzie się w sobotę o g. 4 popoł. z krypty kościoła OO. Bernardynów na cmentarz łyżczakowski.

Wyjaśnienie. P. A. Meisels, właściciel sklepu bławatnego z ul. Kazimierzowskiej 17 prosi nas o stwierdzenie, że nie ma nic wspólnego z Abrahamem Meiselsem, skazanym na 6 tygodni aresztu za lekkomyślną krzywdę, o czym podaliśmy onegdaj w rubryce „Ze sali sądowej”.

Wypadek na ul. Stryjskiej. Wczoraj popołudniu na chodniku w ul. Stryjskiej saneczkowali się dwaj nieznanymi młodzieńcy. Zjeżdżając na dół, najechali oni na idących chodnikiem Helenę Irakównę i Stanisława Lindego, którzy doznali bardzo poważnych obrażeń cieleśnych. Irakównę musiano nawet przewieźć do szpitala. Obaj młodzieńcy z saneczkami zbiegli.



Szpital doraźny dla chorych na grypę

Katastrofa samochodowa.

Przy zbiegu ulic Łyczakowskiej i Żulińskiego wydarzyła się katastrofa samochodowa, spowodowana przez pijanego szofera. Autodorożka prowadzona przez Jana Hrecaniuka wjechała na chodnik i dosłownie wtoczyła w szybę wystawową fotografa Jakóba Specha dwie dziewczynki 4-letnią Alicję Hebdówną i jej 12-letnią siostrę Czesławę. Niestety doznały ciężkich okaleczeń na całym ciele. Wartość rozbitej szyby wystawowej wynosi 70 zł. Szofera pijaka aresztowano.

Kierowco! Piłeś – nie siadaj za kółko – hasło popularne i dziś. Może nawet szczególnie dziś.

Dyr. Schiller opuścił Lwów.

W związku ze sprzeciwianiem się komisji teatralnej rady miejskiej we Lwowie projektowi dyrekcji teatrów wystawienia „Dziejów grzechu” w interpretacji Leona Schillera, a to ze względu na możliwość protestu ze strony opinii publicznej, dyr. Schiller, który ostatnio wyreżyserował „Dziady”, uczuł się obrażony i wedle pogłosek, opuścił Lwów.

Reżyser to nigdy nie miał łatwo, a publiczność zawsze ma swoją wizję spektaklu – nie zawsze zgodną z wizją reżysera.

Skandaliczny stan boisk lwowskich.

Lwów, 25 marca. (CS). Stan obecny piłkarskich boisk lwowskich, wskutek przedłużającej się zimy, jest rozpaczliwy. Obecnie leży około pół metra śniegu, toteż projektowane mecze na Wielkanoc zostały odwołane. Prawdopodobnie zajdzie także potrzeba przełożenia meczów ligowych Pogoń-22 p. p. (6 kwietnia) i Czarni-Legia (10 kwietnia), a może także nawet Pogoń-Polonja (17 kwietnia).

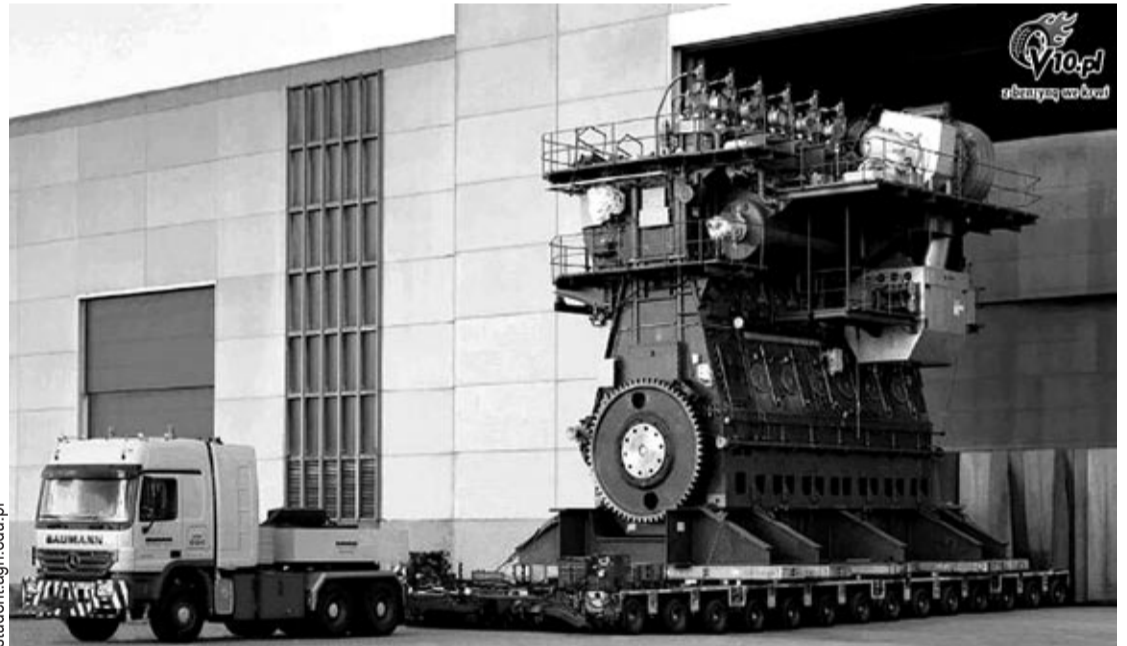
Dziś, oprócz Areny Lwów, chyba jest tak samo.

Jak się okazuje, w tamtych czasach grypa też była groźna i w prasie pojawiały się porady, jak epidemii zapobiec. Porady są słuszne i dziś można z nich też korzystać:

Gdy grypa się zbliża.

Najlepiej jak najprędzej wezwać lekarza; jeżeli jednak z jakiegokolwiek bądź przyczyny nie da się to usku-

tecznić, należy samemu umieć sobie radzić. Ból głowy, dreszcze, łamanie w kościach, ogólne znużenie – przy lekkim bólu gardła są pierwszymi zwiastunami grypy. Jednym z najpierwszych medykamentów, od lat każdemu znanych, jest gorąca limoniada jako niezawodny środek na wywołanie potów, przytem umiejętnie założony krzyżownik (Może ktoś z Czytelników pamięta co to takiego? – red.). Przy okładach trzeba bardzo uważać, aby w pokoju było ciepło i



Silnik Diesla do napędu statków

aby ciało chorego było rozgrzane. U osób niedokrewnych lub osłabionych należy najpierw za pomocą ogrzewania (fłaszki, piasek) unormować temperaturę ciała a potem dopiero zawiązać chorego w krzyżownik. Rano – po potach – zdjąć krzyżownik, zmyć chorego letnią wodą, szybko wytrzeć do sucha, w końcu położyć do świeżo obleczonego łóżka. Na okłady jak i na nacieranie należy dodać do wody soku z cytryny, licząc sok z jednej cytryny na szklankę wody. Jest to środek mało znany, ale bardzo skuteczny. Na skronie i czoło robić okłady również z tej mieszaniny. Tkanki wsysają kwas cytrynowy i zapobiegają zatruciu. Zmywanie całego ciała rozcieńczonym kwasem cytrynowym jest wogóle bardzo orzeźwiająca i skuteczniejsza, aniżeli zalecane przez ks. Kneippa zmywanie octem. Poza tem cytryna, jako środek kosmetyczny, działa bardzo dodatnio na skórę,

Coś z „innej beczki”, ale też aktualne:

Jaskinia gry hazardowej we Lwowie, mieściła się ona w realności przy ul. św. Mikołaja. Wydział śledczy policji państwowej we Lwowie ostatnio otrzymał poufne wiadomości, że w kawiarni Ziemiańskiej we Lwowie, mieszczącej się przy ul. św. Mikołaja I.10, uprawia się od dłuższego czasu hazardową grę w karty. Według tych informacji, gra rozpoczynała się dopiero po północy, tj. po zamknięciu lokalu, przyczem obroty w grach dochodzić miały do kilku tysięcy dolarów. Zwrócono też uwagę na to, że właściciel wspomnianego lokalu, niejaki Schreier Jakób ciągnie z tych gier poważne zyski.

Wobec tego wydział śledczy przeprowadził inwigilację kawiarni, w czasie której stwierdził prawdziwość powyższych wiadomości, a onegdaj w nocy funkcjonariusze policji państwowej dostali się do kurytarza realności, zastawszy wszystkie wejścia prowadzące do lokalu zamknięte. Obserwacja ta trwała trzy godziny, w czasie której stwierdzono, że obecni tam gracze grali w „baccarata” ze stawkami, dochodzącymi do wysokości 60 zł. Siedzący przy grze właściciel Jakób Schreier pobierał od graczy co pewien czas po 20 zł.

Po wejściu do lokalu, funkcjonariusze policji zastali graczy bardzo zmieszanych. Po wylegitymowaniu obecnych i spisaniu wszystkich nazwisk, sporządzono doniesienie, które przesłano sądowi grodzkiemu.

pujający we własnym interesie powinni zwracać uwagę, by ceny pobierane przez sprzedających odpowiadały podanym cenom. W razie przekroczenia tych cen powinni donieść Policji Państwowej, względnie Magistratowi.

Oto niezwykle interesujące prognozy z roku 1932. Proponuję Czytelnikom zaznaczyć te wynalazki, które dziś są codziennością. A minęło przecież dopiero 84 lata.

Wynalazki, których jeszcze nie wynaleziono. Niewątpliwie dużo jest jeszcze wynalazków niewynalezionych. Pewien dziennikarz francuski zestawiał ostatnio listę najpilniejszych wśród nich; według niego wynalazkami, które powinny być wynalezionymi jak najprędzej, są następujące:

- Samochód z motorem rotacyjnym i kołami, któreby dozwoliły na posuwanie się nie tylko naprzód i wtył, ale także i wbok.

- Motor samochodowy systemu Diesla do opalania surową ropą naftową, znacznie tańszą od gazoliny.

- Praktyczny i bezpieczny śmigłowiec celem prostopadłego startu samolotu.

- Światło, które przenikałoby najgęstszą mgłę.

- Aeroplany bezmotorowe dla dzieci.

- Wykorzystanie promieni słonecznych, ruchów morza i ciepła wnętrza ziemi jako źródeł siły.

- Udoskonalenie służby krótkich fal radiowych.

- Centralne ogrzewanie całych miast.

- Zimne światło.

- Centralne ochładzanie całych miast podczas kanikuly.

- Zegary radiowe.

- Windy poziome w magazynach i przedsiębiorstwach.

- Książki o stronach, nagranych jak płyty gramofonowe.

- Szkło elastyczne.

- Zamienianie zwykłego drzewa na cenne przez dodanie mu w czasie rośnięcia odpowiednich chemikali.

- Proszek czy pasta do zębów, uniemożliwiająca ich psucie się.

Oto wynalazki, które powinny zostać – według opinii dziennikarza francuskiego – jak najszybciej wynalezione. Nad wieloma z nich pracuje się już od dość dawna z średnim powodzeniem. Polecamy je uwadze naszych wynalazców.

Została zachowana oryginalna pisownia.

Interesujące zawsze są dane statystyczne z tamtego okresu. Oto przykład z roku 1930:

Ceny mięsa i tłuszczu. W związku ze zniesieniem na terenie miasta Lwowa taryfy maksymalnej na mięso, wyroby masarskie i tłuszcze – magistrat podaje do wiadomości, że cech rzeźników ustalił następujące ceny:

1 kg. mięsa wołowego I. kat. z dokładką najwyżej 20 proc. – 2.30 zł.,

1 kg. mięsa bez kości lub polędwicy – 2.80.

1 kg. mięsa wołowego II. kat. z dokładką – 1.80,

bez dokładki lub polędwicy – 2.20,

1 kg. mięsa wieprzowego 3 zł. (...)

W myśl obowiązujących przepisów w każdej jatce lub sklepie z wędlinami powinien się znajdować cennik z powyższymi cenami, a ku-

Pieśni Karola Mikulego po raz pierwszy w Warszawie

Dorobek kompozytorski Karola Mikulego, ucznia Fryderyka Chopina, przybliżyli warszawiakom organizatorzy i wykonawcy koncertu „Karol Mikuli – zapomniany uczeń Chopina, zasłużony obywatel Austro-Węgier”. Koncert odbył się 13 kwietnia w Austriackim Forum Kultury w Warszawie.

„Co Chopina łączyło ze Lwowem, skoro nigdy w tym mieście nie był? Łącznikiem był Karol Mikuli, uczeń Chopina w Paryżu. Mikuli, wieloletni dyrektor Konserwatorium Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego we Lwowie wykształcił szereg pianistów i kompozytorów, dzięki czemu w roku 1910 Lwów stał się głównym miejscem obchodu Roku Chopinowskiego. Mikuli był też kompozytorem, autorem głównie utworów fortepianowych – tak jak Chopin – mazurków, polonezów, etюд. Całkowicie nieznaną są za to jego pieśni. Muzykolog Michał Piekarski natrafił na nie w bibliotece konserwatorium we Lwowie, gdy przygotowywał materiały do pracy doktorskiej poświęconej muzyce i muzykologii we Lwowie. Zarówno pieśni Mikulego, jak i serenada są utworami, które w Warszawie nigdy nie miały okazji zabrzmieć, dlatego koncert «Karol Mikuli – zapomniany uczeń Chopina, zasłużony obywatel Austro-Węgier» daje jedyną możliwość zapoznania się z tą twórczością – tymi słowami reklamowało wydarzenie Austriackie Forum Kultury. Choć placówka zajmuje się raczej promocją współczesnego dorobku kulturalnego Austrii dla Karola Mikulego postanowiono zrobić wyjątek. Organizację koncertu wsparł Urząd Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy. Koncert zaszczytlił swoją obecnością ambasadorzy Austrii i Armenii.

Takim sposobem w Warszawie po raz pierwszy zabrzmiały pieśni Mikulego, skomponowane do słów niemieckich poetów, a odnalezione przez muzykologa i współpracownika Kuriera Galicyjskiego, Michała Piekarskiego, który poprowadził koncert. Baryton Witold Żołądkiewicz, solista Warszawskiej Opery Kameralnej i pianistka Gabriela Machowska-Kopietz wykonali pieśni z op. 16, 17, 27 Karola Mikulego, publiczność gorąco oklaskiwała Serenadę As-dur na klarnet i fortepian (brawurowe wykonanie Gabrieli Machowskiej-Kopietz i klarnecistki Anny Gut). Inicjatorzy koncertu są dobrze znani lwowskiej publiczności, choć na co dzień za-



wodowo wszyscy związani są z Warszawą. Nieobce im są muzyczne tradycje Lwowa i dzieła zapomnianych kompozytorów z kręgu lwowskiego. Wielokrotnie prezentowali we Lwowie swój dorobek: w filharmonii, w katedrze pw. Wniebowzięcia NMP czy w konserwatorium. W kręgu ich zainteresowań pozostaje lwowski uczeń Chopina Karol Mikuli, jeden z twórców polskiej szkoły pianistycznej

W latach 1839-1844 Mikuli odbywał studia medyczne w Wiedniu równolegle kształcił się muzycznie. Fascynacją twórczością Fryderyka Chopina była jednak tak wielka, że ostatecznie został pianistą i kompozytorem. W celu spełnienia swych marzeń wyjechał do Paryża, aby kształcić się pod kierunkiem samego Fryderyka Chopina, który udzielał Mikulemu lekcji w latach 1844-1847.



z drugiej połowy XIX wieku, kompozytor oraz pedagog.

Urodzony z matki Austriaczki i ojca Ormianina Karol Mikuli (ur. 1819 w Czerniowcach na Bukowinie, zm. 1897 we Lwowie) stał się Polakiem z wyboru, a całe swoje życie zawodowe poświęcił krzewieniu kultury muzycznej we Lwowie. Postać pianisty, kompozytora i pedagoga łączy się ściśle z polskimi tradycjami mu-

W 1858 r. Karol Mikuli zamieszkał we Lwowie, gdzie został powołany na stanowisko dyrektora Galicyjskiego Towarzystwa Muzycznego. Przez 30 lat Karol Mikuli kierował także Konserwatorium GTM. Poprzez swoją działalność organizatorską i pedagogiczną stał się w drugiej połowie XIX w. główną postacią życia muzycznego Lwowa, będąc postacią wyjątkowo zasłużoną dla kultury polskiej. Za

swoje zasługi został w 1889 r. odznaczony Krzyżem Rycerskim Orderu Cesarza Franciszka Józefa I. Osoba Karola Mikulego doskonale pokazuje związki kultury polskiej i austriackiej, a wraz z nimi także ormiańskiej i rumuńskiej.

Postać Karola Mikulego po jego śmierci została szybko zapomniana. Dziś wymienia się go jedynie jako jednego z uczniów Chopina, ewentualnie także jako autora polonezów i mazurków fortepianowych. Karol Mikuli oprócz utworów fortepianowych komponował całkowicie zapomniane dziś utwory kameralne i pieśni. Wśród utworów kameralnych na uwagę zasługuje Serenada na klarnet i fortepian. Pieśni powstawały do wierszy poetów niemieckich i austriackich, takich jak: Josef von Eichendorff, Johann Wolfgang von Goethe, Heinrich Heine, August Heinrich Hoffmann von Fallersleben, Friedrich von Mathisson, Ludwig Uhland, Oscar von Redwitz-Schmölz, Joseph Christian von Zedlitz.

Twórczość ta ukazuje łączność muzyki tworzonej na ziemiach polskich z ogólnoeuropejskim romantyzmem, odkrywając nieznana dotąd część spuścizny z XIX w. Ze względu na wysoki poziom artystyczny szczególnie zasługuje na wydobywanie z niepamięci, czego początek dał kwietniowy koncert w Warszawie.

Inf. własna

Humor żydowski

- Dlaczego teść Mojżesza, Jitro, miał siedem imion?

- Wiadomo ci przecież, że miał on również siedem córek. Wyposażając każdą z nich, ogłaszał niewypłacalność i przepisywał swój majątek na inne imię.

Awner i Sara wracają z „Wesołej Wdówki”. Gadatliwa małżonka zachwyca się muzyką, uwodzicielskim wąsem amanta... Mąż, mając już dość tych peanów, pyta:

- Słuchaj no, Sara, a czy ty zapamiętałaś pierwsze słowa walca?

- Nie, jakie słowa?

- Usta milczą, dusza śpiewa...

Abram raz za razem ogląda się za przechodzącymi młodymi kobietami.

- Słuchaj no! – powiada Sara z wyrzutem. – Zauważyłam, że na widok każdej przystojnej gojki zapominasz, że jesteś żonaty...

- Wprost przeciwnie, kochanie! Wprost przeciwnie! – wzdycha Abram.

U Goligerów dochodzi do sceny małżeńskiej. Żona, wyczerpawszy zasób uwłaczających godności męża epitetów i gróźb, wykrzykuje:

- Jak tylko umrzesz, wyjdę za mąż za innego!

Goliger spokojnie:

- Moja droga! Cóż mnie może obchodzić nieszczęście człowieka, którego nie znam...

Samuel wraca do domu i oznajmia małżonce:

- Wiesz, ubezpieczyłem się na wypadek śmierci...

Polowica, nie ukrywając oburzenia, zalewa go potokiem słów:

- Naturalnie. Zawsze byłeś egoistą. Siebie ubezpieczyłeś, a mnie nie. Stale tylko myślisz o sobie!

Joel Kac, ukończywszy siedemdziesiąt lat, wycofał się z życia kupieckiego w zacisze domowe. Pewnego dnia oznajmia elegijnie małżonce:

- Wiesz, Sara, jeśli jedno z nas wcześniej umrze, to ja wyjadę do Palestyny...

Żyd dyskutował z Grekiem, czy ja kultura jest wyższa.

Grek powiada:

- Dam ci niezbity dowód wyższości naszej kultury. Trzy lata temu ekspedycja archeologiczna znalazła obok Teb zakopane w ziemi druty. Z tego wynika niezbicie, że w starożytnej Grecji istniał już telegraf.

Na to Żyd:

- Też macie się czym chwalić! W Palestynie przekopano całą okolicę Jaffy i nic nie znaleziono. Z tego niezbicie wynika, że nasi przodkowie mieli już telegraf bez drutu...

Lekarz zwraca się do pacjenta:

- Na co uprzednio pan chorował?

- W dzieciństwie na chorobę angielską, potem na egipskie zapalenie oczu, a podczas wojny światowej na hiszpankę.

- Oj, to pan przechorował ładny kawał świata!

**Horacy Safrin,
Przy sabasowych świecach**

Pomóżmy Agnieszce Baczyńskiej

Agnieszka Baczyńska, uczennica szkoły średniej nr 10 im. św. Marii Magdaleny we Lwowie w maju 2015 roku uległa wypadkowi, w wyniku którego uszkodziła sobie kręgosłup, serce i płuca. Przebyła ciężką operację w Szpitalu Ortopedyczno-Rehabilitacyjnym w Zakopanem. Operacja się powiodła, jednak nie odzyskała czucia od pasa w dół.

Była na rehabilitacji w Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, w Ośrodku Intensywnej Rehabilitacji

Centrum Fiszer w Szklarskiej Porębie, obecnie znajduje się w Ośrodku Rehabilitacji Biały Dom w Konstancinie-Jeziorna. Po miesiącach intensywnej rehabilitacji stan Agnieszki się polepszył. Według opinii lekarzy jest szansa, że Agnieszka wróci do pełnej sprawności. Miała stosowane różne metody rehabilitacyjne: tradycyjne ćwiczenia, ćwiczenia w tzw. kombinacji kosmicznej (wg metody amerykańskiej), ćwiczenia pionizujące w egzoszkielecie itd.

Agnieszce potrzebna jest nieprzerwana dalsza rehabilitacja, która niestety, bardzo często jest płatna. Wspiera nas od początku Fundacja Charytatywna im. ks. dr. Henryka Mosinga oraz Fundacja Dziedzictwo Kresowe. Jesteśmy wdzięczni za każdą okazaną pomoc Agnieszce. Prosimy nadal o możliwe wsparcie i pomoc. Dziękujemy i Bóg zapłać z całego serca.

Barbara Baczyńska

Numery kont:

**Fundacja im. dr. Mosinga
Bank BGŻ SA 23 2030 0045
1110 0000 0222 0700
Fundacja Dziedzictwo
Kresowe Bank PKO SA 83
1240 1037 1111 0010 4648
1167 z dopiskiem „pomoc dla Agnieszki Baczyńskiej”**

**42 1090 1753 0000 0001
3122 6757
Swift Banku WBKPPLPP
Bank Zachodni WBK**

Łuck – katolicką stolicą Wołynia (cz. II)

Jeżeli spojrzeć na ilość klasztorów rzymskokatolickich w mieście, to na drugiej pozycji na ziemiach Zachodniej Ukrainy znajdzie się Łuck ze swą stosunkowo niewielką starówką. Wyprzedza go jedynie Lwów. Kontynuujemy opowieść o katolickich klasztorach i kościołach stolicy Wołynia.

DMYTRO ANTONIUK
tekst i zdjęcia

Z największym kościołem w Łucku i jednocześnie główną świątynią diecezji łuckiej – katedrą św. Trójcy i św. Apostołów Piotra i Pawła – wiąże mnie dawne wspomnienia. Właściwie nie z samą świątynią, co z jej tajemniczymi, jak mi się wtedy wydawało, podziemiami i ich niezmiennym przewodnikiem Olegiem Winogradowym. Ten bezkompromisowy i dość groźny mężczyzna już od kilku dziesięcioleci samodzielnie odkopuje trzypoziomowe podziemne labirynty i oprowadza po nich wycieczki. Przedstawia fotografię zachowanego pochówku Magdaleny Taliznej (koniec XVIII w.), na której widoczny jest biały cień-duch. Prowadzi pan Oleg do pojedynczych cel, gdzie ludzie mogli przebywać jedynie na stojąco; pokazuje rozrzucone przez komunistów kości z licznych pochówków; zwraca uwagę na wół zatarte freski i herb oo. jezuitów – bo ten obiekt w całości kiedyś do nich należał.

W 1604 roku biskup Marcin Szyszkowski zaprosił do Łucka jezuitów i po uzyskaniu stosownych funduszy – w tym od króla Zygmunta III – odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego, w którym wziął udział architekt włoski Giacomo Briano. On to przez większość badaczy uważany jest za autora projektu kościoła. Innym architektem, który w 1639 roku zakończył budowę świątyni, był Maciej Maik. Nie obeszło się bez skandalu: gdy kościół został ukończony i konsekrowany, księża diecezjalni poskarżyli się biskupowi, że „jezuici zbudowali zbyt wielką i piękną świątynię



Wnętrze pobernardyńskiego kościoła

i organizują tu wielkie artystyczne nabożeństwa, odciągając parafian od katedry”. Ta ostatnia usytuowana była przez drogę, vis-a-vis kościoła jezuitów i była świątynią drewnianą. Nie ma tu nic dziwnego, że ludzie chętniej odwiedzali msze w świątyni klasztornej o wysokości nawy ponad 40 metrów.

Kolejny architekt włoski – Benedetto Molli – zaprojektował nie mniej monumentalny dwupiętrowy budynek, w którym розміściły się klasztor, seminarium i kolegium. Ta budowla, w kształcie litery U, przylegająca do prezbiterium kościoła, została ukoń-

czona w 1646 roku. Nauczanie w kolegium stało na wysokim poziomie i było bezpłatne, więc chętnych do nauki nie brakowało. Jednym z uczniów kolegium był przyszły prymas Polski Kazimierz Czarotoryski. Jednak zachowanie uczniów nie zawsze było wzorowe. Według danych archiwalnych z czasów zaboru rosyjskiego, uczniowie kolegium na

śmierć zabili żebraka Łukiana Pińskiego, który mieszkał przy klasztorze prawosławnym. Po zamknięciu kolegium, do 1831 roku działało tu polskie gimnazjum, a następnie szkoła rosyjska. W okresie międzywojennym działało tu seminarium i archiwum katedralne. Dziś w tych celach mieści się Wołyńskie Technikum Technologii Spożywczych. Wnętrze prawie się nie zmieniło: zachowały się długie sklepienie korytarze, a w bibliotece (nie sprawdziłem tego osobiście) zachowały się podobno sztukaterie z początku XIX wieku.

Dzisiejszy wspaniały wygląd fasady kościoła, z tradycyjnymi dla jezuitów dwiema wieżami (lewa – ośmioboczna, a prawa – czworokątna) powstał w pierwszej połowie XVIII wieku dzięki architektowi jezuitów Pawłowi Giżyckiemu, który odbudowywał świątynię po pożarze. Zwieńczenie fasady zdobią figury z piaskowca: prawdopodobnie są to założyciel zakonu Ignacy Loyola i jego następca Diego Laynez. W centrum fasady umieszczono ganek uwieńczony figurą Matki Boskiej stojącej na kuli ziemskiej i depczącej głowę węża (symbolu zła). Poniżej w niszach ustawiono drewniane figury św. Apostołów Piotra i Pawła. Na lewej wieży zachował się zegar.

Wnętrze katedry robi wrażenie nawet po rujnacji, pożarach i systemie komunistycznym. Jednak wiele z dekoracji zostało utraconych na zawsze. Wśród nich cudowna ikona MB Śnieżnej, przeniesiona tu z klasztoru oo. dominikanów, która spłonęła w 1926 roku wraz z obra-

Franciszka Smuglewicza. Zniszczono też ambonę i organy. W zakrystii zachowały się wizerunki zniszczonych przez carat łuckich konwentów katolickich. W jednym z sześciu ołtarzy bocznych doniedawna wisiał obraz Józefa Prechtlia „Św. Jan Nepomucen” (prawdopodobnie jest na konserwacji). W ołtarzach bocznych są obrazy Włocha Willani z początku XIX wieku. Ściany katedry pokrywają liczne epitafia i tablice pamiątkowe. Najcenniejsze są epitafia ku czci biskupów Kacpra Cieciszowskiego i Bożydara Podhorodeckiego. Jedna z nowszych tablic została odsłonięta na pamiątkę ofiar stalinizmu – o. Alfreda Szelonżka (aresztowanego w 1945 roku) i jego pomocnika o. Stefana Walczykiewicza. Są tu epitafia ku czci błogosławionej matki Jadwigi Józefy Kuleszy (zm. 1931 r.), założycielki zakonu benedyktyniek-misjonerek, która po śmierci spoczęła na katolickim cmentarzu Łucka. W 1999 roku biskup Rainhard Lettmann sprezentował organy z niemieckiego miasta Neunkirchen, które stały na miejscu zniszczonych przez sowietów. Mówi o tym stosowna tablica.

Świątynia została zwrócona w 1991 roku, wraz z odrodzeniem diecezji Łuckiej. Katedra mieści się tu od 1787 roku, gdy przeniesiono ją do kościoła jezuitów ze zniszczonej przez pożar poprzedniej świątyni. Istniała do 1948 roku. Dalej zrobiono tu magazyn, a potem wspomniane już muzeum ateizmu. Przez pewien czas katedra była sanktuarium cudownego obrazu MB Łatyczowskiej, przywiezionej do Łucka w obawie przed bol-



Świątynia pobernardyńska z zewnątrz



Były klasztor oo. trynitarzy

czona w 1646 roku. Nauczanie w kolegium stało na wysokim poziomie i było bezpłatne, więc chętnych do nauki nie brakowało. Jednym z uczniów kolegium był przyszły prymas Polski Kazimierz Czarotoryski. Jednak zachowanie uczniów nie zawsze było wzorowe. Według danych archiwalnych z czasów zaboru rosyjskiego, uczniowie kolegium na

zem św. Trójcy pędzła Kunitzera. Pożar wywołało krótkie spięcie. Gdy urządzano tu muzeum ateizmu (lata 1970-1980), uszkodzony został ołtarz główny, podczas montowania tu kompozycji „Kosmos”. Zniszczono wówczas barokowe i empirowe sztukaterie, kilka płócien z klasztorów trynitarzy, brygidek i dominikanów, w tym liczne obrazy pędzła

szewikami. Po wojnie wierni zabrali ją do Lublina. Dziś kopia obrazu umieszczona jest w odrębnej kaplicy.

Co do podziemi, to podczas urządzania tu magazynu warzyw w 1951 roku zniszczono i wyrzucono kilka miedzianych sarkofagów. Znalezione też mosiężną skrzynkę z dokumentacją budowlaną klasztoru. „Chłopcy” odnaleźli tu dwa pod-

ziemne przejścia, prowadzące poza obręb klasztoru, jeden z nich był tak duży, że „można było jechać autem”. Na razie nie można tu wstępować bez zezwolenia Olega Winogradowa, działającego za zgodą proboszcza katedry.

Jeszcze jeden, niegdyś wspaniały klasztor katolicki oo. bernardynów leży przy dzisiejszym pl. Teatralnym. Założony został przez małżonkę sędziego ziemskiego Wojciecha Staniszeńskiego Agnieszki w 1643 roku.



Obecna łucka katedra – dawniej kościół oo. jezuitów

Wykupił ją dla zakonu teren opodal drewnianego kościoła św. Krzyża. Do tej fundacji wchodziła też działka plebanii parafii św. Jakuba i za nią spłacali Żydzi łucy, mający długi względem Staniszeńskiego. Gdy przestali płacić, proboszcz kościoła św. Jakuba Maciej Popławski napadł na bernardynów. W wyniku napaści

uciec. Podczas tych wydarzeń zamordowano około 4 tys. mieszkańców Łucka i pogrzebano ich na bernardyńskich gruntach. Pod koniec XVII wieku kościół znów spłonął, bo podpalił go organista, aby ukryć kradzież. W 1720 roku na koszty Adriana Kalińskiego wybudowano nowe muryne zabudowania klasztorne i trzy podziemne przejścia pod nimi. Zabudowania wystawiono w kształcie podkowy, co nie było charakterystyczne dla zabudowań klasztor-

jeszcze przez dziesięć lat była katolicką, ale potem odebrano ją i zmieniono na cerkiew św. Trójcy. W tym czasie prawosławna ludność Łucka stanowiła zaledwie 10%, więc minęły kolejne dziesięciolecia aż rujnącą się świątynię zaczęto naprawiać. Wyświęcono ją dopiero w 1879 roku. Otrzymała ona wielką banię nad transeptem i dzwonicę nad wejściem. Wielki dzwon został sprezentowany cerkwi przez cara Aleksandra III. Prawdopodobnie podczas przebudowy zniszczono pochówki szlachty, mieszczące się w kościele. Wypożyczenie katolickie przewieziono do katedry w Żytomierzu. Gdy zabrakło pieniędzy na przebudowę, rozebrano przejście łączące klasztor z kościołem i cegłę sprzedano.

Pod koniec XIX wieku więzienie zamknięto i w murach klasztorowo-więziennych umieszczono gimnazjum rosyjskie. Z lekka przebudowano jedynie fasady. Gdy Łuck znalazł się ponownie w granicach Rzeczypospolitej, były głosy rewindykacji świątyni i oddania jej katolikom. Do niczego to nie doprowadziło. Jedynie gimnazjum w klasztorze zamieniono na dużą bibliotekę publiczną. Znowu wybuchła wojna i po raz kolejny powróciło tu więzienie – tym razem NKWD. Z czasem umieszczono tu wydział historyczny Instytutu pedagogicznego. Dziś w dawnym klasztorze od zewnątrz mieści się kilka biur prywatnych i kawiarnia, a od wewnętrznej – niewielki klasztor żeński.

Cerkiew św. Trójcy nigdy nie została zamknięta przez władze sowieckie i dziś mieści się tu katedra prawosławna. Jednak świątynia zachowała swój charakter katolicki – z dawnych czasów pozostała ambona. Freski są autorstwa Czecha Paralaka (pocz. XX wieku) i Lidii Spaskiej (późniejsze). W 2008 roku podczas budowy fundamentów pod seminarium zniszczono stary kurhan i pochówki z XVII wieku – i to pomimo zakazu Komitetu ochrony

nych w Rzeczypospolitej. Klasztor miał dwie wieże, co wskazywało na funkcje obronne.

Ponieważ świątynia klasztorowa była p.w. NMP – Róży Duchownej, to i nowy kościół (zaprojektowany również przez Kalińskiego) miał kształt róży. Budowę rozpoczęto, ale nie spodobała się ona kapitule za-



Wewnętrzne podwórkło klasztoru

dwoje braci ucierpiało, a mnich Kapanar zginął. Sąd, do którego zwrócili się bernardyni, zmusił Popławskiego wypłacić im odszkodowanie i pokryć koszty pogrzebu Kapanara, dać pewną ilość wosku i wystawić w tragicznym miejscu kaplicę Jezusa Frasobliwego. Kaplica stała jeszcze do połowy XIX wieku – była tematem rysunków wielu malarzy. Prawdopodobnie została zniszczona, gdy zabudowania klasztorne przekazano prawosławnym.

Pierwotnie kościół i klasztor zakonu były drewniane. Podczas najazdu Chmielnickiego zabudowania ograbiono i podpalamo. Jednak zakonicy z przełożonym konwentu o. Anatolem Janiszewskim zdążyli

konu i prace przerwano. Nareszcie do realizacji przyjęto projekt Pawła Giżyckiego i został on wystawiony z funduszy kilku rodów magnackich, w tym Radziwiłłów. Bodowa kościoła trwała prawie 40 lat i konsekrowano go dopiero pod koniec XVIII wieku. W ołtarzu głównym umieszczono obraz św. Franciszka, namalowany w Rzymie przez Rottaniego w 1765 roku. Nie zdążyli bernardyni nacieszyć się nową świątynią, jak rząd carski odebrał im zabudowania klasztorne na koszarę. Jednak po kilku latach udało się biskupowi Kacprowi Cieciszowskiemu przejąć je na swoją rezydencję. W 1853 roku klasztor został formalnie skasowany i zamieniony później na więzienie. Świątynia

spuścizny narodowej. Nikogo za to nie ukarano.

„Zapukał kiedyś późnym wieczorem do furty klasztoru bernardynów biednie ubrany mężczyzna. Poprosił o przytułek i pożywienie dodając, że szczerze się odwdzięczy. Przeor powiedział, że już wszyscy zjedli kolację i nakazał dać wędrowcy kawałek chleba i kufel piwa. Nieznajomemu takie przyjęcie się nie spodobało. Poszedł do trynitarzy, którzy przez trzy dni go gościli. Odwdzięczył im się szczerze – oddając wszystkie swoje skarby, w taki sposób powstał klasztor zakonu oo. trynitarzy w Łucku. A nieznanym wędrowcą był Paweł Majkowski z Braclawia, który postanowił swoje bogactwa oddać



Ołtarz główny katedry łuckiej

na chwałę Bogu”. Tak głosi legenda, powiązana z fundacją, którą nadał skarbnik braclawski Paweł Majkowski łuckim trynitarzom na budowę murewanego klasztoru w 1720 roku. Wtedy już zakon był w mieście – przekazano im do użytku i odbudowy drewnianą cerkiew Archanioła Michała, pod warunkiem zachowania wezwania. Po uzyskaniu kosztów w ciągu 9 lat trynitarze wybudowali wielki barokowy kompleks, składający się z trzynawowego kościoła pw. Michała Archanioła i św. Apostoła Piotra oraz zabudowań klasztornych. Razem utworzyły zabudowania czworobok z zamkniętym wewnętrznym dziedzińcem. Pod koniec XVIII wieku świątynię udekorowały freski Józefa Pradtla i stworzył on 30 obrazów z życia założycieli zakonu św. Feliksa Valois i św. Jana z Mathy, które były w klasztorze. Możliwe, że te freski do dziś są pod warstwą tynku.

W klasztorze zakonicy prowadzili filozoficzno-teologiczną szkołę, gdzie nauczano gramatyki i innych przedmiotów. Między innymi w 1820 roku w łuckim konwencie wykłady prowadził działacz religijny i pisarz Innocenty Krzyszkowski. Była tu olbrzymia biblioteka z utworami o historii innych zakonów katolickich. Od strony kościoła, przebudowanego później w stylu klasycyzmu, klasztor otoczony był murem z bramą.

W czasie wojny Napoleona z Rosją w 1812 roku w klasztorze umieszczono szpital wojskowy, ale prawdopodobnie mieszkali tu jeszcze zakonicy. W połowie XIX wieku władze skasowały konwent. Minęło dwadzieścia lat gdy ostatni trynitarz o. Mieczysław Szeiner zamknął za sobą drzwi kościoła, który później rozebrano na cegłę pod budowę szpitala wojskowego. W tym czasie klasztor pełnił funkcję więzienia dla polskich patriotów – uczestników powstania styczniowego. Przebywał tu ostatni marszałek łucki Erazm Stecki. Następnie więzienie skasowano i w zabudowaniach umieszczono sąd, a na dziedzińcu wystawiono pomnik Aleksandra III. W miejscu kościoła wybudowano kaplicę Matki Boskiej lwowskiej. Potem zniszczyli ją komuniści, a pomnik cara – Niemcy podczas I wojny światowej.

W okresie międzywojennym tu odbywały się głośne procesy nad komunistami, których rozstrzelano na dziedzińcu. Dziś znowu jest tu szpital wojskowy, ale stary układ wnętrza został zachowany.

Jest to ostatni z zachowanych katolickich klasztorów Łucka. Dodam jeszcze, że przy ul. Karaimskiej 6 znajduje się budynek mieszkalny, który wchodził w kompleks zabudowań klasztoru oo. bonifratrów.



Organy w katedrze

Msze św. niedzielne w języku polskim na Ukrainie

Zamieszczamy niniejszy wykaz z chęcią przekazania naszym czytelnikom rzetelnej informacji na temat możliwości uczestnictwa w niedzielnych mszach św. w języku polskim. Jesteśmy świadomi, że jest to wykaz niepełny, dlatego prosimy o powiadomienie nas w celu sprostowań lub uzupełnień (red.)

Archidiecezja lwowska

Lwów, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 7:00; 8:00; 10:15 (dzieci); 11:30 (suma); 13:00; 18:00 (młodzież)

Lwów, kościół pw. św. Antoniego Padewskiego – godz. 9:00; 11:00 (dzieci); 12:30; 18:30 (oprócz lata)

Lwów, kościół pw. św. Marii Magdaleny – godz. 9:00; 10:30

Lwów, kościół pw. Matki Boskiej Gromnicznej – godz. 16:00; 20:30

Lwów – Rzesza, kościół pw. Miłosierdzia Bożego – 9:00

Lwów – Sichów, kościół pw. św. Michała Archanioła – godz. 13:00

Lwów – Zboiska, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy – godz. 12:00; 19:00

Lwów – Brzuchowice, kaplica pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus – godz. 11:00

Gródek Jagielloński, kościół Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 12:00

Szczerzec, kościół pw. św. Stanisława bpa – godz. 11:00

Siemianówka, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Glina Nawaria, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 10:00

Dybianka, kaplica pw. Podwyższenia Krzyża Świętego – godz. 9:30

Mościska, kościół pw. Narodzenia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00; 11:00

Mościska, sanktuarium MBNP – godz. 17:00

Mościska-Zakościele, kościół pw. św. Michała – godz. 9:00 (oprócz I niedzieli miesiąca)

Kamionka Strumiłowa, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 10:00

Przemysłyany, kościół pw. Piotra i Pawła – godz. 10:00

Strzałkowice, kościół pw. Wszystkich Świętych – godz. 11:00

Dąbrówka, kościół pw. św. Barbary – godz. 09:00

Nowe Miasto, kościół pw. św. Marcina – godz. 12:00

Sąsadowice, kościół pw. św. Anny – godz. 10:00, 12:00

Krysowice, kościół pw. Matki Boskiej Fatimskiej – godz. 10:30 (lato) lub 11:00 (zima)

Trzcieniec, kościół pw. św. Józefa – godz. 9:00, 13:00

Sambor, kościół pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela – godz. 9:00 (dzieci); 11:30 (suma); 19:00 (w VII i VIII)

Stary Sambor, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 13:00

Dobromil, kościół pw. Przemienienia Pańskiego – godz. 11:00, 15:30

Iwano-Frankiwsk (d. Stanisławów), kościół pw. Chrystusa Króla – godz. 12:00

Czerniowce, kościół pw. Podwyższenia Krzyża św. – godz. 9:00

Piotrowce Dolne, kościół pw. Przem. Pańskiego – godz. 9:00

Drohobycz, kościół pw. św. Bartłomieja – godz. 11:00

Złoczów, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00; 11:00; 16:00

Żółkiew, kolegiata pw. św. Wawrzyńca – godz. 11:00

Krzemieniec, kościół pw. św. Stanisława biskupa – godz. 10:00

Kosów, kościół pw. Matki Bożej Różańcowej – godz. 9:00

Truskawiec, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Borysław, kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy (w parafii św. Barbary) – godz. 12:00

Diecezja łucka

Łuck, katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła – godz. 8:30

Ostróg, kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – godz. 8:00

Diecezja kamieniecko-podolska

Kamieniec Podolski, katedra pw. św. Apostołów Piotra i Pawła – godz. 12:00

Winnica, kościół pw. Matki Bożej Anielskiej – godz. 9:30

Diecezja kijowsko-żytomierska

Kijów, kościół pw. św. Aleksandra – godz. 13:00

Kijów, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 11:45

Żytomierz, katedra pw. św. Zofii – godz. 8:00; 12:00

Diecezja odessko-symferopolska

Jałta, kościół Niepokalanego Poczęcia NMP – godz. 9:00

Kercz, kościół Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Donieck, – kościół pw. św. Józefa Rzemieślnika – godz. 9:00

Mikołajów – kościół pw. św. Józefa – godz. 18:00

Diecezja charkowsko-zaporoska

Charków, katedra pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Charków (Aleksiejewka), kościół pw. św. Rodziny – godz. 9:00

Dniepropietrowsk, kościół pw. św. Józefa – godz. 8:30

Dnieprodzierżyńsk, kościół pw. św. Mikołaja – godz. 8:00

Krzywy Róg, kościół pw. Wniebowzięcia NMP – godz. 9:00

Berdiansk, kościół pw. Narodzenia NMP – godz. 15:00

REPERTUAR OPERY LWOWSKIEJ maj 2016

5 maja, czwartek, **opera „RYCERSKOŚĆ WIEŚNIACZA”**, P. Mascagni, początek o godz. 18:00

6 maja, piątek, **balet „GISELLE”**, A. Adam, początek o godz. 18:00

8 maja, niedziela, **balet „KRÓLEWNA-ŚNIEŻKA”**, B. Pawłowski, początek o godz. 12:00

opera „TRUBADUR”, G. Verdi, początek o godz. 18:00

11 maja, środa, **opera „DON GIOVANNI” (DON JUAN)**, W. A. Mozart, początek o godz. 18:00

12 maja, czwartek, **opera „NATAŁKA POŁTAWKA”**, M. Łysenko, początek o godz. 18:00

14 maja, sobota, **operetka „BARON CYGAŃSKI”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

15 maja, niedziela, **balet „DAREMNA OSTROŻNOŚĆ”**, P. Hertel, początek o godz. 12:00

opera komiczna „NAPÓJ MIŁOSNY”, G. Donizetti, początek o godz. 18:00

18 maja, środa, **operetka „BARON CYGAŃSKI”**, J. Strauss, początek o godz. 18:00

20 maja, piątek, **program koncertowy „MUZYKA TAŃCA”**, początek o godz. 18:00

21 maja, sobota, **opera „CARMEN”**, G. Bizet, początek o godz. 18:00

22 maja, niedziela, **balet „JEZIORO ŁABĘDZIE”**, P. Czajkowski, początek o godz. 12:00

program koncertowy „POKŁON TOBIE, TARASIE!”, początek o godz. 18:00

25 maja, środa, **WIECZÓR BALETÓW JEDNOAKTOWYCH**, początek o godz. 18:00

27 maja, piątek, **opera „PAJACE”**, R. Leoncavallo, początek o godz. 18:00

28 maja, sobota, **opera „MOJŻESZ”**, M. Skoryk, początek o godz. 18:00

29 maja, niedziela, **opera „KOPCIUSZEK”**, A. Spadavecchia, początek o godz. 12:00

balet „DON KICHOT”, L. Minkus, początek o godz. 18:00

Informacje:

tel.: 0-0380 (32) 235-65-86, 0-0380 (32) 260-13-60

e-mail: lvivopera@gmail.com, www.opera.lviv.ua

Centrum Oświatowe przy Stowarzyszeniu Polskich Przedsiębiorców Ziemi Lwowskiej ogłasza konkurs na stanowisko dyrektora Centrum

Wymagania:

- wykształcenie wyższe;
- znajomość języka polskiego w mowie i piśmie;
- umiejętność zarządzania zespołem i komunikatywność;
- znajomość obsługi komputera;
- posiadanie udokumentowanego polskiego pochodzenia;

Termin nadsyłania zgłoszeń upływa 31 maja 2016 roku.

Oferty prosimy wysyłać wyłącznie na pocztę elektroniczną: asocjacja_appzl@o2.pl

Ciekawe strony internetowe o Kresach

www.kresy.pl
www.kresy24.pl
www.wspolnota-polska.org.pl
www.kresy.najlepsze.net
www.stanislawow.net
www.kresy.webpark.pl
www.kresy-krakow.com.pl
www.kresy-wschodnie

www.wizyt.net
www.kresy.co.uk stanislawow.pl
www.kresy2000.pl
www.hanaczow.pl
www.fotojonny.republika.pl
www.poznajukraine.com
www.wycieczki.pl.ua
www.lwowiacy.pl

Pełne wydanie Kuriera Galicyjskiego w PDF na:

www.kuriergalicyjski.com
www.lwow.com.pl
www.duszki.pl
www.pogranicze.eu

Chór „ECHO” zaprasza

Próby oraz spotkania towarzyskie – w poniedziałki i środy o godz. 18:30, pod kierownictwem profesjonalnych animatorów i pedagogów muzyki. Jeśli masz lat 30+, 40+, 50+ itd. i możesz poświęcić czas dwa razy w tygodniu na próby (2 godz.), to nauczysz się pięknego repertuaru z chóralistyki polskiej (i nie tylko). Jeśli jesteś młody i dysponujesz zapalem do nauki, to skuteczne nowoczesne pliki dźwiękowe pomogą szybko przyswoić tobie partie głosowe. **Skorzystaj z zaproszenia!**
Edward Kuc, tel.: 0665306908

POLSKI ZESPÓŁ PIĘŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY”, dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”



Z głębokim żalem pożegnaliśmy 12.04.2016 r. długoletniego wiceprezesa TKPZZ im. ks. bpa Jana Cieńskiego, oddział TKPZZ

śp.
Czesława Janiszewskiego

Człowieka szlachetnego serca, patriotę, który stał u podstaw organizacji Towarzystwa, a także regularnie pomagał przy remontach kościołów w Złoczowie i Jelechowicach.

Zarząd TKPZZ, oddział TKPZZ

JAK SŁUCHAĆ POLSKICH AUDYCJI RADIOWYCH NA UKRAINIE (czas audycji ukraiński)

Z ETERU

Radio Polonia (godz. 18:30)

- Lwów – Radio Niezależnist - 106,7 FM

- Winnica – Radio TAK – 103,7 FM

- Chmielnicki – Radio Podilla Center - 104,6 FM

- Równe - Radio Kraj – 68,2 FM

- Żytomierz – Radio Żytomyrska Chwyla – 71,1 FM i 103,4 FM

Polskie Radio Lwów – w każdą sobotę od godz. 9:00 do godz. 12:00

oraz w niedzielę od godz. 19:15 do 20:15 na fali 106,7 FM (Radio Niezależnist)

Radio Lublin na 103,2 i 99,6 MHz słycać bardzo dobrze aż po Lwów

(we Lwowie już nie wszędzie).

Polskie Radio Warszawa I – na falach długich 225 kHz

RADIO PRZEZ INTERNET

Polskie Radio – www.polskieradio.pl

Lwowska Fala – autorska audycja Danuty Skalskiej jest nadawana w

każdą niedzielę od godz. 9:10 na antenie Polskiego Radia Katowice –

www.radio.katowice.pl. Powtórka audycji – w niedzielę o 00:00 w nocy

RMF FM – www.rmf.fm

Radio Zet – www.radiozet.pl

Radio Maryja – www.radiomaryja.pl

Radio Opole – audycje o Polakach na Ukrainie – www.radio.opole.pl

Radio Wnet – www.radiownet.pl

Polskie Radio Lwów – www.radio-n.com

Polskie Radio Rzeszów – www.radio.rzeszow.pl i w eterze (103,7FM

102,00FM 102,9FM 90,05 FM).

RADIO PRZEZ SATELITĘ

Programy **Polskiego Radia** emitowane są w systemie DVB przez sate-

litę HOT BIRD, a także przez platformę cyfrową Cyfra+

Poszukujemy pracowników

Poszukujemy pracowitych i energicznych osób do pracy w pensjonacie Villa Hubertus – POLSKA.

Zadania:

- obsługa klienta
- sprzątanie pensjonatu

Wymagania:

- język polski w stopniu komunikatywnym

Zapewniamy nocleg i wyżywienie.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt na adres e-mail:

villahubertus@villahubertus.com.pl

Kantorowe kursy walut na Ukrainie 28.04.2016, Lwów

KUPNO UAH		SPRZEDAŻ UAH
24,60	1 USD	25,10
27,50	1 EUR	28,40
6,30	1 PLN	6,60
35,00	1 GBR	36,50
3,60	10 RUR	3,80

Korzystaj z usług polskich przewodników ze Lwowa!

Fachowe oprowadzanie po Lwowie, pilotowanie grup turystycznych po Kresach w języku polskim
tel.: 0-0380679447843, 0-380677477329, 0-380676750662,
0-380504304511, 0-380504307007, 0-380509494445,
0-380987175971

Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12

tel.: +38 044 230 07 00

fax: +38 044 230 07 43

+38 044 270 63 36

e-mail:

kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl

http://kijow.msz.gov.pl/pl

Wydział Konsularny

Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,

ul. B. Chmielnickiego 60

tel.: +38 044 284 00 40

faks: +38 044 234 99 89

e-mail: kijow.amb.wk@msz.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Wydział Promocji Handlu

i Inwestycji przy

Ambasadzie

01034 Kijów, ul. Wołodymyrska 45

tel.: +38 044 279 12 98, 279 18 31

+38 044 279 45 37, 279 33 40

fax.: +38 044 278 11 40

e-mail: kiev@trade.gov.pl

http://www.kijow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Charkowie

61002 Charków, ul. Artioma 16



tel.: +38 057 75-78-801

faks: +38 057 75-78-804

e-mail:

charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.charkow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108

tel.: +38 032 295 79 90

faks: +38 032 295 79 80

e-mail:

lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.lwow.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b

tel.: +38 0332 280 640

faks: +38 0332 280 659

e-mail:

kg.luck@msz.gov.pl

http://www.luck.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1

tel.: +38 048 718 24 84

+38 048 718 24 80

fax: +38 048 718 24 80

e-mail:

odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.odessa.msz.gov.pl

Konsulat Generalny RP

w Winnicy

21050 Winnica, ul. Kozickiego 51

– VI p.

tel.: +38 0432 507-413,

inform.wizowa +38 0432 507-411,

ws. Karty Polaka +380432 507-412

fax: +38 0432 507-414

e-mail:

winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl

http://www.winnica.msz.gov.pl

Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2, lok. 17,

01-030 Kijów, Ukraina

tel.: +380 44 288 03 04

fax: +380 44 288 02 86

www.polinst.kiev.ua

Kurier Galicyjski



КУР'ЄР ГАЛІЦІЙСЬКИЙ

REDAKCJA:

Skrytka pocztowa (a/c) nr 537

Lwów 79005,

абонентська скринька № 537

skrytka pocztowa (a/c) nr 80

Iwano-Frankiwska 76018

абонентська скринька № 80

siedziba gazety:

Iwano-Frankiwska 76002

ul. Iwasiuka 60,

Івано-Франківськ, вул. Івасюка 60

tel. redakcji w Stanisławowie:

+38 (0342) 54-34-61

tel. redakcji we Lwowie:

+38 (032) 261-00-54

+38 (032) 253-15-20

e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl

konto bankowe na Ukrainie:

ПП Ровічки М.М.

Код ЄДРПОУ 1965816635

р/р 2600001244414 в Івано-

Франківськ в відділенні

ПАТ «КРЕДОБАНК»,

м. Івано-Франківськ МФО 325365

Świadectwo rejestracji

Seria KW nr 12639-1523 R

wydane 14.05.2007

Свідоцтво про державну реєстра-

цію Серія KB № 12639-1523 P

від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:

Mirosław Rowicki

Засновник і видавець

М. М. Ровічки

Skład redakcji:

Marcin Romer:

redaktor naczelny

e-mail: zgroduvery@wp.pl

Maria Basza:

zastępca red. naczelnego,

e-mail: mariabasza@wp.pl

Beata Kost

zastępca red. naczelnego

bkost@wp.pl

Konstanty Czawaga

e-mail: konstantyczawaga@wp.pl

Krzysztof Szymański

e-mail: krzyszymanski@wp.pl

Eugeniusz Sało

Eugene.salo@gmail.com

Alina Wozijan

e-mail: alina_wozijan@op.pl

Jurij Smirnow

e-mail: smirnowjura@gmail.com

Iwona Boruszkowska

Agnieszka Sawicz

Anna Gordijewska

Szymon Kazimierski

Michał Piekarski

Wojciech Jankowski

Aleksander Kuśnierz

Aleksy Kokorew

Stale współpracują:

Dmytro Antoniuk, Elżbieta Zielińska,

Katarzyna Łoza, Dariusz Materniak,

Elżbieta Lewak, Włodzimierz Bartko-

wiak, Magda Arsenicz, Leonid Golberg,

Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka,

Artur Deska, Jacek Borzęcki, Tadeusz

Kurlus, Renata Kłęczańska, Dmytro

Wesołowski, Włodzimierz Osadczy,

Wojciech Grzelak, Leon Tyszczenko,

Irena Kulesza, Witold Dzięciołowski,

Zbigniew Kulesza i inni.

Prenumerata

Natalia Kostyk

e-mail: nataliakostyk@wp.pl

Drukujemy również teksty autorów,

z którymi się nie zgadzamy!

Za treść ogłoszeń, oświadczeń i rek-

lam redakcja nie ponosi odpowiedzial-

ności, nie zamówionych rękopisów

nie zwraca i pozostawia sobie prawo

do skrótów.

Za dostawę gazety w prenumera-

ty odpowiada Lwowska dyrekcja

УДППЗ «Укрпошта»,

tel.: 032 238 82 73.

Projekt współ-

finansowany w

ramach sprawa-

wowania opieki

Senatu Rzeczy-

pospolitej Pol-

skiej nad Polo-

nią i Polakami

za granicą za

pośrednictwem

Fundacji Wolność i Demokracja.



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ



ТЗОВ Видавничий Дім «Молода
Галичина».

Indeks na prenumeratę 98780

Індекс передплати 98780

Газета виходить 2 рази на місяць



**Lwowska Ogólnokształcąca Szkoła Średnia nr 24
im. Marii Konopnickiej**

oraz

Fundacja Dziedzictwo Kresowe

ogłaszają

XXIII edycję Konkursu

„Maria Konopnicka dzieciom i młodzieży”

Do udziału w konkursie zapraszamy dzieci i młodzież zainteresowaną życiem i twórczością Marii Konopnickiej.

Konkurs przeprowadzany jest w 3 kategoriach obejmujących twórczości M. Konopnickiej:

1. Recytacja
2. Poezja śpiewana
3. Konkurs plastyczny

Warunki uczestnictwa w konkursie:

1. Uczestnikami konkursu mogą być wyłącznie dzieci i młodzież w wieku od 6 do 18 lat włącznie.
2. Uczestnik konkursu w kategorii „Recytacja” zobowiązany jest do przygotowania jednego utworu M. Konopnickiej lub jego fragmentu (czas recytacji – do 5 min.).
3. Konkurs poezji śpiewanej przebiega na takich samych zasadach jak konkurs recytatorski.
4. Osoby zainteresowane udziałem w konkursie powinny wypełnić i przesłać lub dostarczyć na adres Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej w terminie **do 13 maja 2016 roku** formularz Zgłoszenia (opublikowany na stronach internetowych Organizatorów oraz dostępny w ich siedzibach).
5. Uczestnik konkursu w kategorii „Plastyka” powinien wraz z formularzem Zgłoszenia dostarczyć własną ilustrację do wybranego utworu M. Konopnickiej (technika – dowolna, format A-3).
6. Przesłanie przez uczestnika Zgłoszenia jest równoznaczne z akceptacją Regulaminu Konkursu dostępnego na stronach internetowych Organizatorów.
7. Uczestnik konkursu powinien stawić się w dniu 3 czerwca 2016 roku o godz. 11.00 w siedzibie Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej.

Komisja Konkursowa przyzna I, II oraz III miejsce w każdej kategorii poszczególnych grup wiekowych. Laureaci pierwszych miejsc otrzymają nagrody rzeczowe.

Wszelkie pytania dotyczące konkursu należy kierować do Ogólnokształcącej Szkoły Średniej nr 24 im. M. Konopnickiej, mieszczącej się we Lwowie przy ul. Konyśkoho 4, tel.: 275-66-62.

PATRONAT HONOROWY



Konsulat Generalny
Rzeczypospolitej Polskiej
we Lwowie



MUZEUM LITERATURY
im. Adama Mickiewicza

Kurier Galicyjski

Można zaprenumerować na poczcie!!!

KOD PRENUMERATY

УКРПОШТА 98780

Cena prenumeraty pocztowej

1 miesiąc – 11,05 hrywien

3 miesiące – 33,15 hrywny

6 miesięcy – 66,30 hrywien

12 miesięcy – 132,60 hrywny

PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: kuriergalicyjski@wp.pl lub listownie, telefonicznie, faxem na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić: w **Przemyslu** – w **Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; w **Warszawie**, w **Biurowi Turystyki KALINKA**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn-pt w godz. 10:00-17:00 oraz w **Księgarni WNET na V piętrze gmachu PAST-y**, ul. Zielna 39 b.

Kurier Galicyjski można kupić

Na terenie całej Ukrainy można kupić nasze pismo w kioskach „Ukrpoczty”.

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnuku;
- w kioskach „Interpres” oraz kioskach „Pres”;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Lesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w hotelu „Leopolis” – najlepszym hotelu na Ukrainie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie), a także przy kościele w Krzemieńcu;
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie.

Miesięcznik Polak Mały można zaprenumerować na poczcie na Ukrainie!!!

KOD

PRENUMERATY

УКРПОШТА

68416

Cena prenumeraty pocztowej:

- 1 miesiąc – 5,05 hrywien,
- 3 miesiące – 15,15 hrywien,
- 6 miesięcy – 30,30 hrywien,
- 12 miesięcy – 60,60 hrywien.



Partnerzy medialni

